Nr. 259. We Lwowie. Niedziela d. 12. listopada 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie
- w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnr.
- do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
- „ Szwecji i Danii . . 6 „
- „ Francji i Anglii . 23 franków
- „ Włoch . . . . 25 „
- „ Belgii i Szwajcarji 18 „
- „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Walne zgromadzenie wyborców lwowskich

Rozpoczęte wczoraj o godzinie 6., napełniło salę ratuszową aż do natłoku. Prezydował znowu p. Boczkowski w zastępstwie dr. Rajskiego, który jest słaby. Na galerjach i w sali była nader licznie reprezentowaną publiczność żydowska, która właśnie przybyła tłumnie ze synagogi miejskiej, gdzie kaznodzieja Loewenstein miał półtoragodzinne kazanie w sprawie wyborów. Damy krótki szkic tej mowy, obliczonej doskonale na umysły naszych obywateli wyznania mojżeszowego. Mowca, który — nawiasem dodając — niedawno dopiero znajduje się w naszym kraju, gdyż przybył z Prus, więc nie zna i nie może znać dokładnie tutejszych stosunków, trzymał się ogólników i napomknąwszy o ważności i trudności czasów, w których żyjemy, postawił sobie do rozbioru trzy kwestje: 1) Jakie stanowisko zajmują żydzi wobec kraju i narodu, w którym i pośród którego żyją? 2 Jakim powinien być ten mąż, któremu żydzi winni dać swoje głosy przy wyborze posła? 3) Jak gmina żydowska winna się zachować podczas tych wyborów? Odpowiedź na pierwsze pytanie była kwiecistą i piękną. Powoławszy się na prawo mojżeszowe, które nakazuje: „Nie będziesz nienawidził Egipcjanina!“ mowca skreślił jaskrawemi barwami niewolę egipską żydów, wywiódł, że jeżli przeciw największym wrogom zabrania Mojżesz nienawiści, to cóż za miłość i przychylność spoczywa w duchu religii żydowskiej dla tego narodu, który, gdy we wiekach ciemnoty i przesądów średniowiecznych prześladowano, ścigano i pędzono żydów od państwa do państwa, od prowincji do prowincji, od narodu do narodu, przyjął wygnańców gościnnie na swojej ziemi, i dał im swobodny pobyt. Żydzi tedy już z ducha swej religii są przywiązani do kraju, w którym przebywają i mają miłość ojczyzny, dążnościami bowiem swemi w życiu publicznem trzymają krok z narodami, pośród których żyją, na dowód czego przytacza żydów w Hiszpanii w państwie Maurów żyjących niegdyś, i odpiera tem zarzut, czyniony temu pokoleniu, jakoby nie miało żadnej miłości ojczyzny. Dziedziny wiedzy, pobojowiska, życie polityczne wszystkich krajów świadczy o tem. Drugi zarzut, iż mówią językiem obcym krajowi, jest zdaniem mowcy także nieuzasadniony jak najbardziej i właśnie dowodem ich patrjotyzmu wielkiego. Skoro bowiem przyszedłszy do Polski z Niemiec, przez 800 lat nie zapomnieli języka niemieckiego, to świadczy jak się przywiązali do swojej dawniejszej ojczyzny, to rękojmią też, że kiedyś po upływie wieków staną się także Polakami całkiem tak twardymi, jak są dziś Niemcami. Czy dedukcja taka ma jaką podstawę — prosimy osądzić. Odpowiadając na pytanie drugie, powołał się mowca również na księgi Mojżesza, gdzie stoi „wybierz sobie mężów z pośród twego ludu, bohaterów (Helden), mężów prawdy i wiernych, wolnych od samolubstwa i pełnych poświęceń“. Mąż tedy, na którego żydzi mają głosować, winien być krajowcem, człowiekiem z pośród ludu, wśród ludu wyrosłym, czującym wszystkie dolegliwości, powinien być bohaterem, t.j. człowiekiem bez namiętności, bez predylekcji dla pewnego rodu lub kasty, szanującym zarówno wszystkie żywioły, i umiejący z nich korzystać, a nie czując antypatji do pewnych żywiołów, powinien być wierny Naj. Panu, domowi cesarskiemu i td. Odpowiadając na pytanie trzecie, znowu powołał się na biblję — zum Geiste des Judenthums — i napomknąwszy o gwiazdach na niebie i o piasku w morzu, przyrównał, że tak jak gwiazda sama jedna niknie w ogromie, jak ziarnko piasku za lada powiewem wiatru lub uderzeniem fali chwieje się z miejsca na miejsce, tak też i żyd każdy z osobna jest słabą istotą i nie może się ostać; lecz gdy wszystkie gwiazdy połączą swoje promienie w jedno, wtedy staje się jasność wielka i światło, gdy wszystkie ziarnka piasku zlepią się ze sobą — stanie się skała, której fale morskie nie rozbiją. Tak też i żydzi lwowscy jako gmina powinni przy teraźniejszych wyborach stanąć jako mąż obok męża, ciało obok ciała, duch obok ducha, serce obok serca, i taką falangą przystąpić do urny wyborczej, powinni utworzyć żelazny płot ze siebie, twierdzę silną, wał na kształt skały, o którą rozbije się choćby najszatańszy, najciemniejszy, najbrzydszy i tp. bałwan nienawiści żydowskiej (des Judenhasses). Jednością stoją żydzi i jednością powinni wystąpić przy wyborach, bacząc na dobro szczepu Habsburgów, Najj. Pana, państwa anstrjackiego i kraju, w zgodzie z narodem, pośród którego żyją, ale tylko pod warunkiem, jeżli honor żydów (judische Ehre), nie będzie obrażony. Honor ten jest najdotkliwszym punktem; honor żyda, że jest żydem, że z dumą nazywa się żydem. Kto tego honoru dotyka, z tym żydzi nie mogą iść ręka w rękę.“ „Przodkowie wasi, powiada p. Loewenstein — mieli zwyczaj w ważnych sprawach iść na cmentarz i tam radzić, namyślać się na grobach; i wy dziś wynijdźcie na cmentarz wasz, i zapytajcie grobów, a wasi ojcowie, wasi krewni powiedzą wam, kogo macie wybierać!“ (Jest to aluzja do zamknięcia cmentarza żydowskiego w r. 1855 podczas cholery. Ówczesna komisja sanitarna uznała cmentarz ten, leżący prawie wśród miasta za niebezpieczny dla zdrowia wszystkich mieszkańców, a więc i żydów. Dla równej przyczyny zamknięto wówczas także cmentarz chrześciański na Żółkiewskiem. Żydzi pamiętają to Gołuchowskiemu).

Po tej mowie zabrał głos p. Landesberger, jako przewodniczący kahału (isr. Cultus Gemeinde), i napomknąwszy o braterstwie względem chrześcian wezwał rozchodzących się już żydów, aby na tego głosowali, którego im wskaże kahał.

Można sobie wyobrazić, z jakiemi usposobieniami przyszła publiczność żydowska na zgromadzenie w ratuszu. Przewodniczący uznał tedy za dobre wezwać publiczność do spokojnego zachowania się, i wezwał sekretarza Błotnickiego do odczytania sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu przedwyborczego. P, Błotnicki (czyta):

„Wyborcy miasta Lwowa wybrali na pierwszem, w sali radnej, dnia 15. października odbytem walnem zgromadzeniu komitet przedwyborczy, złożony ze 150 członków aby przeprowadził czynności przedwyborcze z powodu opróżnionej posady poselskiej z miasta Lwowa do sejmu galicyjskiego. Komitet ten ze 150 członków, wybrał na pierwszem posiedzeniu d. 18go października odbytem z pomiędzy siebie do kierowania całą sprawą komitet ściślejszy czyli Wydział wykonawczy, złożony z 15 członków. Ten Wydział wykonawczy odbył w ciągu tego czasu 8 posiedzeń a komitet przedwyborczy posiedzeń publicznych cztery. Rozbierano na tych posiedzeniach potrzeby kraju naszego i zadania sejmu, aby wyjaśnić jakiego posła wybrać nam należy. W końcu postawiono program polityczny komitetu przedwyborczego i przystąpiono kierując sie tym programem do wyboru kandydatów. Jako kandydata większości Wydziału wykonawczego polecono komitetowi przedwyborczemu hrabiego Agenora Gołuchowskiego, gdyż on właśnie doradzając cesarzowi wydanie dyplomu z 20. października 1860 r., rozwinął w nim to samo prawie stanowisko polityczne, które zajął program komitetu. Późniejsi ministrowie odstąpili ze szkodą kraju naszego od tego dyplomu, a powrót do zasad w dyplomie zawartych przyniósłby największe korzyści krajowi naszemu pod względem moralnym i materjalnym. Niepodległy charakter Ag. hr. Gołuchowskiego i dowody liczne przywiązania do kraju naszego są nam rękojmią, iż kandydat ten zostawszy posłem miasta Lwowa, wytrwaleby zdążał do urzewistnienia życzeń naszych, zawartych w spomnianym programie. Oprócz hr. Gołuchowskiego, którego wydział wykonawczy jak najmocniej komitetowi polecił, przedstawił wydział także czterech innych kandydatów, mianowicie adwokatów tutejszych pp. Rodakowskiego, Rajskiego i Kabata, tudzież radcę sądu p. Borońskiego. Na posiedzeniach ostatnich komitetu przedwyborczego zrzekli się kandydatury na korzyść hr. Gołuchowskiego, pp. Rajski, Kabat i Boroński oświadczając, iż w hr. Gołuchowskim widzą męża najzdolniejszego i najodpowiedniejszego na posła miasta Lwowa, i dla tego nie mogą się z nim współubiegać. Pan Rodakowski nie będąc obecnym na tych zgromadzeniach komitetu nie objawił dotąd swego w tej mierze postanowienia. Na ostatniem zgromadzeniu komitetu przedwyborczego, odbytem dnia 5. bm., przystąpiono do głosowania na próbę nad pozostałymi dwoma kandydatami większości i mniejszości Wydziału wykonawczego. Hr. Gołuchowski otrzymał przy tem głosowaniu głosów 63 a p. Rodakowski głosów 7.

Skutkiem tego głosowania postanowił Wydział wykonawczy polecić hr. Gołuchowskiego wyborcom jako kandydata na posła, i wezwać ich do jednomyślnego za nim przy wyborze głosowania. Mniejszość wydziału, złożona z reprezentantów wyborców wyznania mojżeszowego, nie mogąc ze swem przekonaniem pogodzić polecenie kandydata komitetu hr. Gołuchowskiego i nie mogąc pomagać w przeprowadzeniu jego wyboru, usunęła się z wydziału wykonawczego, a tenże powołał w miejsce tych członków, którzy się usunęli, do udziału w wydziale wykonawczym następujących członków komitetu obszerniejszego, którzy największą ilość głosów przy wyborze wydziału wykonawczego za sobą mieli, mianowicie pp. Boziewicza, Dąbrowskiego, Kabata, ks. Ostrowskiego, Stokowskiego i Wnękiewicza, którzy też w obradach wczorajszych wydziału wykonawczego udział już brali.

Na ósmem posiedzeniu wydziału tego d. 9. bm. odbytem, uchwalono urządzić celem jednomyślnego przeprowadzenia wyboru komitety wyborcze po wszystkich dzielnicach i zwołać na niedzielę d. 12. b. m. po południu zgromadzenia wyborców po przedmieściach. W tym celu podzielił się wydział wykonawczy na pięć części i postanowił co następuje:

Zgromadzenie wyborców na części pierwszej odbędzie się w niedzielę **o godzinie 3. popołudniu w szkole miejskiej Elżbiety na przedmieściu Zielonem w domu p. Lewakowskiego.** Z wydziału wykonawczego przydzielono na tę część p. Wacława Dąbrowskiego jako przewodniczącego, tudzież pp. Baczewskiego i Wilda.

Zgromadzenie wyborców na części drugiej odbędzie się w niedzielę **o godzinie 4tej po południu w restauracji ogrodu jezuickiego.** Z Wydziału wyk. przydzielono p. Chilińskiego jako przewodniczącego, tudzież pp. Czemeryńskiego i Żaaka.

Na części trzeciej odbędzie się zgromadzenie wyborców w niedzielę o **godzinie 4. popoł. w szkole ś. Marcina pod przewodnictwem proboszcza ks. Formaniusza.** Z wydziału wyk. przeznaczono tam pp. ks. Ostrowskiego i p. Boziewicza.

Na czwartej części odbędzie się zgromadzenie w Niedzielę **o godz. 4. popoł. w szkole dziewcząt u ś. Antoniego.** Z wydziału wyk. przydzielono tam p. K. Boczkowskiego jako przewodniczącego, tudzież pp. Stokowskiego i Wnękiewicza.

Zgromadzenie wyborców dzielnicy 5tej czyli miasta samego odbędzie się w niedzielę w sali ratuszowej **o godzinie 6tej pod przewodnictwem p. Kabata.** Z Wydziału wykonawczego przydzielono dla miasta pp. Dobrzańskiego, Hilbrichta i Rajskiego, tudzież sekretarza komitetu p. Błotnickiego.

Nad to postanowił Wydział wykonawczy, przeprowadziwszy próbne głosowanie po dzielnicach, urządzić w środę d. 15. b. m. jeszcze jedno walne zgromadzenie wyborców i zdać sprawę z odbytych po dzielnicach posiedzeń i uskutecznionego tamże głosowania.“

Następnie dał przewodniczący głos zapisanemu już do tego doktorwi Rodakowskiemu.

Dr. Rodakowski.

Zaszczycony umieszczeniem pomiędzy kandydatami przez komitet przedwyborczy pierwotnie proponowanymi, korzystam z podanej mi dzisiaj sposobności, i staję przed Wami, szanowni wyborcy miasta Lwowa, celem złożenia mojego wyznania wiary.

Zaczynam od oświadczenia, że wobec opinii publicznej, tak głośno objawiającej się za wyborem hr. Gołuchowskiego, odstępuję od mojej kandydatury, poczuwam się jednak do obowiązku, tak względem spółobywateli moich w ogóle, jak w szczególności względem tych szanownych wyborców, którzy moją kandydaturę wspierać usiłowali, jak w końcu względem samego siebie, wypowiedzieć otwarcie w tem szanownem zgromadzeniu, co mnie powodowało do spółubiegania się o miejsce posła razem z taką jak hr. Gołuchowski znakomitością, i wyjaśnić, dla czego nie zaraz ustąpiłem, kiedy postawiono kandydaturę hr. Gołuchowskiego, a czemu dzisiaj przecież ustępuję.

Może te słowa moje, pochodzące w tej chwili już nie od kandydata, który przemawia w interesie własnego wyboru, ale od niepodległego wyborcy miasta Lwowa, znajdą bezstronne osądzenie i ocenienie.

Najprzód mam honor oświadczyć, że nie rezultat głosowania w niedzielę, na próbę odbytego, wpłynął na moje postanowienie — bo czuję w sobie dość siły i odwagi, żeby w walce wytrwać do ostatka, dojść aż do samego wyboru, i znieść porażkę, która wobec takiego spółzawodnika zawsze jeszcze byłaby zaszczytną.

Ja postanowiłem już dawniej zrzec się kandydatury, i odwołuję się tutaj na świadectwo zacnego i szanownego posła naszego Franciszka Smolki, któremu w niedzielę rano oświadczyłem gotowość moją odstąpienia, i powiedziałem, że tylko dla tego w ten dzień oświadczenia mego publicznie złożyć jeszcze nie mogę, ponieważ obowiązanym się czuję uwiadomić o tem przed oświadczeniem publicznem tych wyborców, którzy głównie kandydaturę moją popierali.

Zdaje mi się, że tym sposobem dopełniłem tylko prostego obowiązku prawości obywatelskiej, i że takiej względności dla przychylnych mnie wyborców, nikt za złe mi brać nie może.

Do odstąpienia od kandydatury skłoniło mnie nie przekonanie, że wybór hr. Gołuchowskiego na posła z miasta Lwowa jest konieczny i polityczny, bo tego przekonania nie miałem i nie mam, z powodów, które w ciągu mojego przemówienia wyjaśnię, ale spowodowały mnie do tego zrzeczenia inne, spowodowały mnie następujące względy.

W tych krajach szczęśliwych, które posiadają zupełną niepodległość polityczną, każdemu obywatelowi nietylko wolno jest mieć zdanie własne, od zdania ogólnego odrębne, chociażby w całej ojczyźnie swojej, stał sam jeden ze swojem zdaniem — ale obywatel każdy ma nawet obowiązek wystąpić i działać wedle takiego zdania, bo widzieliśmy już nieraz, że podobne pierwrotnie zupełnie osamotnione zdanie, w końcu pociągnęło do siebie większość, i okazało się jako zdanie zdrowe i skuteczne, i że idea przez długi szereg lat, wytrwale choćby przez jednego tylko człowieka poruszana, w końcu z wielką dla społeczeństwa korzyścią odniosła zwycięztwo.

Inaczej rzecz się ma u nas, my w nieszczęśliwem położeniu naszem, nie możemy mieć tej wolności, i kiedy w danej chwili prąd opinii publicznej, wiedziony jakoby instynktem narodowym, jednem idzie korytem, nie wolno nam ani zapoznawać tego prądu ani opierać mu się.

Wolno każdemu z nas w takim ruchu ogólnym, zbadać, czyli to nie jest bałamutny wir opinii sztucznej, i czy to jest rzeczywisty prąd prawdziwej, poważnej opinii publicznej, wolno każdemu wypowiedzieć pod tym względem zdanie swoje, ale nie wolno nikomu w czynie wyłamać się z pod ogólnego kierunku, i każdy winien swoją indywidualność podporządkować temu zdaniu powszechności, bo powtarzam, że wobec objawiającego się jakoby instynktu narodowego w naszem położeniu, nikomu nie wolno stawiać się wyżej nad ogół.

Widząc tak silnie objawiającą się opinię publiczną, słysząc tak przeważne głosy, przemawiające za wyborem hr. Gołuchowskiego na posła z miasta Lwowa, dopełniam tylko obowiązku mego obywatelskiego, odstępując od kandydatury. (oklaski)

Ale nie idzie za tem, żebym nie miał prawa wypowiedzieć tutaj mojego zdania o tym wyborze, bo ja tak pojmuję wolność, żeby nikt nie mógł dla siebie windykować monopolu patrjotyzmu i dojrzałości politycznej, i żeby w imię wolności nie wykonywano presji w jednym tylko kierunku.

Przystępuję teraz do rzeczy. JExc. hr. Gołuchowski jest to niezaprzeczenie mąż historycznej znakomitości, mąż który ma wielkie w kraju zasługi.

Nie mogę tutaj wyliczać wszystkich jego zasług, i dotknę tylko pokrótce niektórych szczegółów.

Hr. Gołuchowski w czasie swojej administracji, poprzecinał kraj licznemi drogami i ułatwiając komunikację, podniósł tem samem dobrobyt kraju.

Hr. Gołuchowski zaprowadził liczne szkoły, poodgrzebywał dawne a wpływał na to, że fundowano nowe stypendja, i przez takie ułatwienie nauki znakomicie przyczynił się do podniesienia i rozpowszechnienia oświaty w kraju.

Hr. Gołuchowski wszystkie miejsca obsadzał krajowcami, jednem słowem spolonizował administrację, i dopiero od czasów hrab. Gołuchowskiego nie boją się w urzędach mówić po polsku.

Hr. Gołuchowski, przeważnie wpłynął na to, że zaprowadzony został język polski w sądownictwie, hr. Gołuchowski jako minister stanu dyplomem październikowym otworzył nam przynajmniej arenę polityczną, na której możemy dobijać się naszych praw i swobód narodowych, i już temi faktami hr. Gołuchowski postawił sobie pomnik trwały w pamięci narodu.

Ale nietylko w ciągu swego urzędowania, i odstąpiwszy od władzy, hr. Gołuchowski jeszcze zasłużył sobie na uznanie spółobywateli.

Ustąpiwszy od władzy hr. Gołuchowski osiadł na wsi w rodzinnym kraju i żyjąc w ścisłem kole familijnem jest wzorem obywatela rolnika, i kiedy nastały ciężkie czasy lat ostatnich, hr. Gołuchowski bez względu na wysokie swoje stanowisko, na wypływające ztąd trudności położenia, pozostał w kraju, i dzielił jego losy, dzielił z krajem przykrości i prześladowania, i dał tem samem dowód wysokiego poczucia obywatelskiego, które z znakomitego męża stanu czyni także wielkiego obywatela. (oklaski)

Hr. Gołuchowski, którego imie na kartach swoich zapisała historja, należy niezawodnie do najpierwszych i najzasłużeńszych obywateli w całym obszarze ziem polskich. (oklaski)

Oddając wszelki hołd tym wielkim zasługom i znakomitym przymiotom hr. Gołuchowskiego, zdawało mi się jednak, że pod opieką instytucyj wolnych, godziło się i mnie mało znanemu i niemającemu w kraju żadnych jeszcze zasług, godziło mi się wystąpić z spółzawodnictwem, jeżeli wedle mego sumiennego przekonania, na którego poparcie mogę przytoczyć wybory miasta naszego w roku 1861, inne zasady polityczne, a nie zasady, które kierowały życiem publicznem hr. Gołuchowskiego, winny kierować działaniem posła miasta Lwowa, i jeżeli nie widziałem tej konieczności politycznej, żeby Lwów właśnie wybrał posłem swoim hr. Gołuchowskiego.

Nie masz najmniejszej wątpliwości, że uczęstnictwo hr. Gołuchowskiego w pracach sejmowych jest koniecznością, zatem wybór jego na posła obowiązkiem dla kraju, ale przyznacie mi także panowie, że głos hr. Gołuchowskiego w sejmie będzie miał i musi mieć tę samą ważność tak wobec sejmu jak rządu, czyli hr. Gołuchowski jest wybrany z miasta Lwowa czy wyjdzie z innych wyborów. Ważność hr. Gołuchowskiego w sejmie, nie pochodzi od ciała, które go wybiera, ale jest ona wypływem znakomitej jego osobistości, jego własnego stanowiska i jego zasług. Ważność ta zresztą wtedy dopiero będzie skuteczną, jeżeli hr. Gołuchowski zgromadzi koło siebie większość, której będzie przewodnikiem.

Nie mogę także dzielić zdania, wypowiedzianego z tego miejsca, w poważnym głosie męża, którego wysoko szanuję, a które czyni hr. Gołuchowskiego w sejmie jakoby rozjemcą między krajem a koroną.

Jakkolwiek wysokie jest stanowisko hr. Gołuchowskiego, znaczenie sejmu jest jeszcze wyższe, bo zawsze i wszędzie instytucja stoi wyżej od osobistości, choćby najznakomitszej.

Byłem dalej zdania, że przeciwko wyborowi hr. Gołuchowskiego z miasta Lwowa przemawia i ta okoliczność, że hr. Gołuchowski w ciągu swojej administracji, jakkolwiek sprężystej i dla kraju wielce pomyślnej, dowiódł, że nie jest zwolennikiem autonomii, ale w poczuciu własnych zdolności i najszczerszych dla kraju

chęci, przywykł sam rządzić, a wymaga tylko posłuszeństwa.

W końcu i w statutach prow. przez hr. Gołuchowskiego wydanych, więc znamionujących jego zasady polityczne w r. 1860, żywioł miejski jest bardzo mało uwzględniony, więc niemogę przypuścić, aby hr. Gołuchowski w roku 1865 chciał przemawiać i działać za podniesieniem tego żywiołu, i za zaprowadzeniem autonomii gminnej. A przecież ten samorząd jest główną dla miasta potrzebą, o której dopełnienie starać się jak najusilniej, jest pierwszym obowiązkiem posła miasta Lwowa.

Dla tych więc powodów nie widziałem konieczności politycznej wyboru hr. Gołuchowskiego z miasta Lwowa, dla tych powodów, wedle mego przekonania miasto Lwów powinno było zasilić sejm innym żywiołem. Mimo tego przekonania, odstąpiłem od kandydatury, ulegając powadze opinii publicznej.

Przedstawiłem tutaj zdanie moje w kwestji specjalnej wyboru hr. Gołuchowskiego; zdanie to wypowiedziane po zrzeczeniu się kandydatury z wszelkiem uszanowaniem, jakie winien jestem tak znakomitej osobistości, winno okazać, że idę tu tylko za głosem mego przekonania, a żadną nie jestem powodowany osobistością.

Kończąc to przedstawienie, mam sobie za obowiązek wezwać i prosić kolegę Hoenigsmanna, żeby chciał zrzec się głosu, który zapowiedział na ostatniem posiedzeniu, a który chciał podnieść za moją kandydaturą przeciwko kandydaturze hr. Gołuchowskiego.

Przekonany jestem, że i kolega mój pozostałby ściśle w granicach przedmiotowości, kiedy jednak z uchyleniem mojej kandydatury, upada powód do zabierania głosu, to niechby ustały także wszelkie dalsze dyskusje nieporozumienia i walki; o to usilnie proszę tutaj i kolegę Hoenigsmanna i wszystkich przychylnych mnie wyborców chrześcian i żydów.

Niechże mi teraz wolno będzie przystąpić do rozwijania tych zasad politycznych, które uważam za prawdziwe, do których się przyznaję, a które winny wedle mego przekonania kierować czynnościami posła miasta Lwowa.

Jestem bezwzględnym wyznawcą wolności, bo wedle mego głębokiego przekonania, wolność jak z jednej strony jest podstawą i warunkiem wszelkiego postępu, tak jest jedynym środkiem zapobieżenia tym nadużyciom, które pod pozorem postępu wywołuje namiętność.

Nie dziwcie się panowie, że obok wolności nie stawiam narodowości, nie jest to ani zapomnieniem, ani też obojętnością dla uczucia, które dla mnie równie jak dla was, jest najdroższym w życiu skarbem, ale wedle mego sposobu pojmowania wolności prawdziwej, wspominać tutaj o narodowości, byłoby niejako pleonasmem. Przy należytem pojmywaniu i zastosowaniu wolności, stosunki nasze i zdolności nie mogą się rozwijać i wykształcać w innym jak w naturalnym rodzinnym kierunku, więc muszą się rozwijać w kierunku narodowym.

Stając na tem stanowisku czystej wolności, nie wypowiadam wcale nowej w Polsce zasady, ale staję na gruncie tradycyjno-polskim. Polska była od wieków ziemią klasycznej, że tak powiem wolności, i grzeszyła może nadużyciem, nigdy brakiem tej wolności, która była podstawą rzeczypospolitej, była bożyszczem ojców naszych. Jeżeli ta wolność przysłużała głównie jednej klasie społeczeństwa, nie było to winą naszych przodków, było to skutkiem ówczesnego stanu cywilizacji powszechnej, w której nie były się jeszcze wyrobiły pojęcia dzisiejsze o równości obywatelskiej. Wolność zawsze w Polsce wysoko ceniona, rozwinęła się do dziwnej powagi w czasach, kiedy w innych krajach w takiem znaczeniu i w takiem rozpowszechnieniu, prawie wcale jeszcze nie istniała.

Wolność jest to ta siła żywotna i twórcza, która przenika całą społeczność. Czem krew jest dla organu ludzkiego, tem jest wolność dla społeczności.

To co my nazywamy postępem, co jest zdobyczą wiekowych prac ludzkości, to nie jest dziełem pojedyńczych ludzi. To wszystko wytwarza z siebie własną siłą społeczność, ożywiona tętnem wolności.

Naszem zadaniem, zadaniem ludzi, którzy pracować usiłują około postępu ludzkości, jest tylko usuwać przeszkody, które utrudniają ten naturalny rozwój sił społecznych.

Dla tego głębokie i pełne prawdy są słowa jednego z wielkich naszych pisarzy, że pierwszym winno być obowiązkiem „grzebać umarłych."

Wiem że te słowa były często źle rozumiane, źle zastósowane, ale prawda w nich jest głęboka, która każdemu z nas winna przyświecać, bo bez sumiennego wykonania tej prawdy, nie masz postępu, a bez postępu nie masz dla nas bytu narodowego.

„Grzebać umarłych", to się nazywa usuwać na zawsze te wszystkie ograniczenia, uprzedzenia i przesądy, które jeszcze do nas doszły jako spuścizna przeszłości; bo społeczność na drodze rozwoju naturalnego, musiała przechodzić przez te formy dzisiaj zastarzałe, które wobec pojęć dzisiaj wyrobionych, ostać się nie mogą.

Zadaniem jest głównie prawodawstwa, popierać rozwój społeczny w ten sposób, żeby usuwać to wszystko co się przeżyło.

Głęboko przejęty jestem tą prawdą, że nie rozerwalny jest węzeł między prawem a obyczajem, i że dopiero wtedy prawo jest dobre i jest w pełni swojej ważności, jeżeli je przyjmie obyczaj, bo patrząc z wysokiego stanowiska moralności i prawa, on jest wolny od uprzedzeń i namiętności, on czystą widzi prawdę i tę prawdę winien w życie wprowadzać.

I smutny tam jest stan społeczeństwa, gdzie obyczaj wyprzedza prawo, bo tam postęp musi walczyć z wielkiemi trudnościami, które w końcu zwycięży, ale tylko kosztem wielkich ofiar.

Mojem zatem przekonaniem „grzebać umarłych" nie jest to godło dążności rewolucyjnych, ale jest godło prawdziwego postępu, jest godło reformy, tej jedynej rękojmi przeciwko rewolucji.

Zrozumiecie panowie że przyznając się do takich zasad jestem i muszę być w kwestjach społecznych za całkowitem i ostatecznem tychże rozwiązaniem na podstawie wolności i sprawiedliwości.

Dla tego też w kwestji żydowskiej, chociaż wiem że z tem zdaniem pozostawałem jak dotąd zawsze w mniejszości, jestem za zupełnem ich uprawnieniem, i każde rozwiązanie połowiczne uważałbym za chybione; oni pragną dostąpić praw człowieka, których nikomu odmawiać nie wolno, bo je daje już samo urodzenie.

Wszakże uprawnienie społeczne nie jest jeszcze zrównaniem towarzyskiem, bo to ostatnie zawisło wyłącznie tylko od obyczaju, ale jedynie ta droga, jedynie ta zasada, zawsze i wszędzie w kwestjach społecznych zastósowana, może nas doprowadzić do tego zlania się wszystkich żywiołów społeczności naszej w jedną całość, do tej jedności narodowej, która winna być najwyższym celem naszym. (Oklaski.)

Po tym wykładzie ogólnych zasad niechże mi wolno będzie przejść po krótce główne działy czynności posła na sejmie krajowym.

Poseł miasta Lwowa winien mieć na oku:

Szczegółowe stosunki miasta samego, ogólne stosunki kraju i w końcu stosunki względem państwa.

Co do miasta stosunki te są i ważne i do uregulowania nie łatwe.

Zdaje mi się, że nikt w tem zgromadzeniu nie zaprzeczy tej prawdzie, że miasta powołane są do ważnej bardzo czynności w życiu naszem narodowem.

Praca rękodzielnicza i przemysłowa, połączona z oświatą, dzisiaj od pracy skutecznej nierozłączną, a której nabycie w porównaniu z przeszłością dzisiaj nadzwyczajnie ułatwione, podnosi stan obywateli miejskich do ważności i znaczenia, których dawniej nie mieli.

Związani z przeszłością uczuciem a nie przesądami, oni są niejako przedstawicielami przyszłości. Żeby jednak odpowiedzieć godnie temu zadaniu, trzeba żeby ten żywioł społeczny podniósł i rozwinął się dalej, tak pod względem moralnym jak materjalnym, a do tego doprowadzić nas może tylko wolność.

Więc trzeba nam wolności we własnej administracji majątku, w zaprowadzeniu potrzebnych szkół specjalnych, w załatwianiu wszelkich spraw naszych miejskich, jednem słowem, trzeba nam samorządu jak najobszerniejszego, żebyśmy nie we wszystkiem musieli jakoby uciekać się do opieki rządu.

Przez takie opiekowanie się rządu i sprawy nasze miejskie, i majątek i wykształcenie w mieście niezyskały, a my zostawaliśmy jakby w ciągłej małoletności.

Jak sami zajmować się będziemy sprawami naszemi, jak ta autonomia nie będzie jak jest dotąd czczem słowem, to wzrośnie i poczucie godności naszej, i wzrośnie powaga całego obywatelstwa miejskiego w składzie społeczeństwa.

Do tego są potrzebne także zasoby materjalne, i to nie tyle majątek gminy ile majątek a głównie dobrobyt członków tej gminy. Dzisiaj musimy przyznać, że pod tym względem smutne jest położenie naszego miasta.

Nie tu czas i miejsce, żeby dokładnie zbadać te stosunki, chciałbym tylko dotknąć jednego przynajmniej szczegółu.

To, co umiejętność uważa za najwyższy stopień rozwoju przemysłowego, wolność przemysłowa, to, jak dotąd u nas nie przyniosło pożądanego rezultatu.

Mojem zdaniem dla tego, że wolność zaprowadzona w jednym kierunku, nie może do pomyślnych doprowadzić skutków, wolność jeżeli ma wykonywać swój wpływ ożywczy, musi być zaprowadzoną wszędzie, we wszystkich stosunkach.

Więc żeby pożądane skutki przyniosła wolność przemysłowa, musi nam być dana i wolność stowarzyszenia, bo tylko na tej drodze, przez stowarzyszenia rękodzielnicze, przemysłowe i kredytowe rozwinie się prawdziwie wolna konkurencja, która jest warunkiem podniesienia się przemysłu.

Stowarzyszenia mają dla nas jeszcze tę szczegółową korzyść moralną, że przyuczamy się do pewnej karności, do uległości dla prawa, przez nas samych postanowionego, która jest nieodzownym warunkiem wszelkiego porządku i powodzenia społecznego.

Pierwszym zatem obowiązkiem posła miasta Lwowa będzie działanie w tym kierunku, aby uzyskać jak najprędzej ustawę gminną, opartą na zasadzie jak najobszerniejszej autonomii, t. j. prawdziwego samorządu, i starać się o przeprowadzenie tych wszystkich środków, które do podniesienia materjalnego dobra przemysłowców są niezbędne.

Teraz przejdźmy do stosunków krajowych.

To, co nam dolega w mieście, to nas boli i w kraju, więc i dla kraju w obszerniejszych jeszcze rozmiarach trzeba nam się dobijać samorządu, a obok tego starać się jeszcze o uregulowanie tych stosunków, których uporządkowanie jest koniecznym warunkiem powodzenia w kraju.

W ogóle dzielę pod tym względem w zupełności zdanie, wypowiedziane tutaj jako program komitetu przedwyborczego, i dorzucę jeszcze tylko kilka uwag.

W kwestjach ogólnych uważam za konieczność usilne staranie nietylko o zmianę organizacji administracyjnej w kraju, ażeby jak my w mieście, tak i wszyscy obywatele w kraju powołani byli do załatwiania spraw własnych, ale równie o zmianę organizacji sądownictwa.

Mówię, że sejm winien się starać o to, bo mimo najszczerszych chęci jak najobszerniejszej autonomii krajowej, przecież trudno przypuścić, ażeby główne zasady reorganizacji sądowej nie wychodziły od reprezentacji i rządu centralnego.

Rzeczą zaś sejmu naszego będzie starać się o to przez swoją delegację, żeby najprzód przyjęto zdrowe zasady takiej reorganizacji. i żeby potem reorganizacja taka z należytem uwzględnieniem stosunków miejscowych, a bez zwichnień głównej myśli przewodniczącej, u nas w kraju zaprowadzoną została.

Pod tym względem winno być jednem z głównych zadań naszych, poduiesienie powagi sądownictwa, bo tylko jeżeli każdy to uczuje, że przez sądy przemawia głos społeczności w imieniu moralności i prawdy, wtedy dopiero sądownictwo w całości swojej nie będzie urzędem, ale będzie tem, czem być powinno, kapłaństwem.

Do tego jednak doprowadzić nas mogą tylko instytucje, oparte na zdrowem pojmowaniu spółudziału społeczeństwa i obywateli w wymiarze sprawiedliwości.

Więc pierwszą koniecznością jest zaprowadzenie jawności zupełnej, i postępowania ustnego w sprawach cywilnych i karnych, dalej nieodwołalności sędziów,

w końcu zaprowadzenie sądów przysięgłych i zaprowadzenie wolności adwokatury.

Tylko tak zorganizowane sądownictwo przyczyni się przez wzmocnienie porządku i kredytu do podniesienia kraju, i dopełni także powołania swego cywilizacyjnego i moralizującego.

Po tych ogólnych uwagach dodam jeszcze tylko, że jako konieczne wymagania chwili obecnej, uważam nieuwłaczając bynajmniej nabytym już prawom gmin wiejskich ordynacji wyborczej, żeby kraj miał w sejmie rzeczywistą reprezentację wszystkich interesów swoich, dalej przeprowadzenie regulacji służebnictw, na podstawie sprawiedliwości, prawo o kommasacji gruntów, zaprowadzenie ksiąg hipotecznych dla małej własności, niegdyś rustykalnej; w końcu prawo dozwalające podziału gruntów.

Wedle mego przekonania jeszcze jeden stosunek w kraju naszym wymaga uregulowania. Poruszam tę kwestję niemal z obawą, bo wiem, że podniesieniem mogę poruszyć wielką i bardzo powszechną opozycję, ale jak lekarz nie może uleczyć rany, zanim jej dokładnie nie wysonduje, chociażby to sondowanie z wielką dla słabego połączone było boleścią, tak i sejm nie powinien się cofnąć od dokładnego rozpoznania tej kwestji, bo może powstać obawa, żeby przy dłuższej zwłoce nie było potem „za późno".

Jest to kwestja propinacji. Przy takiem postępowaniu rządu względem prawa propinacji, jak ono dzisiaj bywa praktykowanem, pod firmą i w imie wolności zarobkowej, nie można zaprzeczyć, że ten dochód, mianowicie w miasteczkach ciągle upada, upadać musi, i długo ostać się nie zdoła.

A przecież to jest wielka część bogactwa narodowego, którą byłoby grzechem poświęcić teorji o wolności przemysłowej, nietylko bez żadnej dla społeczeństwa korzyści, ale z ogromną dla kraju szkodą, a z zyskiem chyba tylko dla jednej klasy przemysłowców. Więc winno być zadaniem sejmu, zająć się tą sprawą i przeprowadzić wykupno propinacji, za słusznem wynagrodzeniem, a tem samem uratować tak znaczną część bogactwa narodowego, uchronić z wielką dla kraju korzyścią tak wielki kapitał, kapitał większy jak kapitał indemnizacyjny, i przy tem zadość uczynić i wymaganiom teorji naszego czasu, który dąży i dążyć musi do zniesienia wszelkich przywilejów.

Przechodząc do kwestyj państwowych, cóż można powiedzieć o kierunku zachować się mającym, kiedy pod względem tej przyszłości pozostajemy dzisiaj w zupełnej niepewności i chyba tylko słowami walczymy o słowa.

Centralizacja, dualizm, federacja oto są te słowa, i podstawione pod każde z tych słów nie zawsze jasne pojęcia, o które ścierają się zdania.

Centralizacja dzisiaj już jest osądzona i potępiona, upadła, oby nie pozornie tylko ale na zawsze!

Dualizm jest to pojęcie dość niejasne i forma urządzenia państwowego, z której dla nas nie dużo wypłynęłoby korzyści. W razie przeważenia zasady dualizmu moglibyśmy być mniej więcej w tem samem położeniu, w jakiem byliśmy w wiedeńskiej Radzie państwa, t. j. że znajdziemy się w reprezentacji centralnej przeważnie niemieckiej, w mniejszości z naszemi potrzebami i wymaganiami narodowości naszej.

Dualizm zatem uważałbym za bardzo dla nas niebezpieczny. Pozostaje federacja.

Pod tą formą zjednoczenia państwowego, przy obszernej autonomii krajowej, dałyby się jedynie znaleźć rękojmie i dla tej autonomii i dla zabezpieczenia tych ważnych praw politycznych, które bez pewnej silnej reprezentacji centralnej mogłyby łatwo w danym razie paść ofiarą zmiany systemu rządowego.

Jednak i o urządzeniu tej federacji nie dziś mówić nie możemy, coby nie było tylko hypotezą bo jeszcze zupełnie nieznane są propozycje sejmu węgierskiego i propozycje rządowe. Można więc tylko postawić jako zasadę, że winniśmy strzedz się zarówno zbytniego zlania się z obcemi nam żywiołami, jak i zbytniego odosobnienia.

Urządzenie przyszłe monarchii na drodze ustawodawczej, nie tak prędko da się przeprowadzić, więc sądzę, że byłoby może bardzo korzystnem, gdybyśmy mogli na razie osiągnąć przynajmniej ustanowienie Polaka ministrem bez teki, dla spraw galicyjskich, ażeby sprawy nasze w rządzie centralnym przechodziły przez organ narodowy, i nie wyrokowano o nas w najważniejszych nieraz sprawach, bez należytej znajomości kraju i osób, na podstawie sprawozdań biurokracji, krajowi obcej, a często niechętnej.

Na tem kończę moje wyznanie wiary, do którego niech mi wolno będzie dodać to solenne zapewnienie, że chociaż w tej chwili zamknięty jest dla mnie zawód posła sejmowego, to zawsze i wszędzie, czy na ławkach Rady miejskiej, czy w Izbie sądowej, czy w życiu prywatnem, będzie dla mnie pierwszym obowiązkiem, poświęcić siły i zdolności moje w usługi dla kraju, dla mego miasta rodzinnego, i dla jego obywateli.

Nim ustąpię z tego miejsca, chciałbym jeszcze dopełnić aktu, który zdaje mi się, że jest obowiązkiem naszym, i którym nie wątpię, że odpowiem uczuciom całego tego zgromadzenia.

Mości panowie, mamy wybierać posła na miejsce Ziemiałkowskiego!

Ziemiałkowski mąż wysokich zdolności, rzadkiego hartu duszy i wielkich zasług, posiadający zupełne zaufanie nasze, dzisiaj powtórnem więzieniem opłaca całe życie, poświęcone twardej walce z uciskiem i przesądami, w której nam ten czysty i nieskazitelny charakter na zawsze przyświecać powinien jako wzór naśladowania godny, do osiągnienia niełatwy.

A więc w tej chwili, kiedy niemal kończy się walka, wywołana tym smutnym faktem wyboru w jego miejsce, wykrzyknijmy z pełnej piersi:

Cześć Ziemiałkowskiemu! (Przeciągłe oklaski i okrzyki na cześć Ziemiałkowskiego).

Mowę Rodakowskiego przerywano kilkakrotnie oklaskami, lecz po wniosku na cześć Ziemiałkowskiego nastąpiła manifestacja, która rzadko się u nas zdarza. Sala cała zatrzęsła się od okrzyków, a oklaski, brawa trwały parę minut.

Po Rodakowskim zabrał głos dr. Smolka, przemawiając za kandydaturą hr. Gołuchowskiego, jako za koniecznością polityczną dla nas i zbijał zarzuty Rodakowskiego jako niesłuszne i niesprawidliwe.

Dr. Hoenigsmann miał następnie dłuższą przemowę przeciw tej kandydaturze; drowie Smolka zaś i Kabat odparli wszystkie jego zarzuty.

Mów tych nie możemy dziś zamieścić z braku miejsca. Umieścimy je jutro. Posiedzenie trwało przeszło trzy godzin.

Przegląd polityczny.

Styryjski *Telegraf* podaje następujące punkta zawartego czy zawrzeć się mającego między tak zwanymi autonomistami i centralistami układu; 1) W zawieszeniu konstytucji państwa należy upatrywać naruszenie praw konstytucyjnych w krajach z tej strony Litawy. 2) Wszelkie oktrojowania należy potępić. 3) Sejmy krajowe powinny ogłosić się niekompetentnemi do zmieniania ustaw zasadniczych państwa. 4) Dla krajów z tej strony Litawy można jedynie Radę państwa uważać za kompetentną korporację do przedsiębrania takich zmian. 5) Sejmy powinny idąc wspólnie wszelkie przedkładane im wnioski względem zmiany konstytucji państwa odrzucić. 6) Co do spraw wspólnych krajom z tej i z tamtej strony Litawy, niedadzą się żadne jeszcze postawić zasady, bo w tej mierze ma pierwszy głos sejm węgierski i chorwacki.

Reprezentacja miasta Pesztu wybrała z pomiędzy siebie komitet, któremu poruczono zajęcie się przygotowaniami do uroczystego przyjęcia cesarza, podczas pobytu monarchy w Peszcie. Środki pieniężne dostarczone zostaną na ten cel przez obywatelstwo Pesztu drogą dobrowolnych składek. *Hon* podnosi przy tej sposobności sprawę miejsca zamieszkania monarchy, do rzędu spraw wspólnych nad któremi obydwie połowy państwa porozumieć się mogą. Odwołuje się *Hon* w tej mierze na dawne ustawy, mocą których król węgierski sześć a najmniej 2 miesiące w Węgrzech mieszkać powinien.

W sprawie postanowień stronnictwa unionistów siedmiogrodzkich donosi *Pest-Lloyd*, że Deakowi przyrzeczono, iż unioniści postawią na sejmie koloszwarskim wprost wniosek względem przyjęcia ustaw z r. 1848 i wysłania na sejm peszteński reprezentantów. W razie gdyby sejm siedmiogrodzki propozycję tę przyjął, skończyłyby się obrady tego sejmu na jednem posiedzeniu. Liczą na to, że Rumuni nie przeciw temu mieć nie będą, gdyż ustawami z r. 1848 równouprawnienie narodowości zostało zabezpieczone.

Oestr. Ztg. zaprzecza półurzędownie doniesieniu *Pressy*, jakoby rząd zamyślał zredukować liczbę batalionów o 20, uformować 100 pułków piechoty i znieść posady podporuczników 2ej klasy. Nasz korespondent wiedeński donosił nam, że posady kapitanów 2ej klasy mają być zniesione.

Prusy. Z Berlina piszą do *Augsb. Gazety Powsz.*: „Rokowania względem stanowczego załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, które podczas niebytności hr. Bismarka zupełnie spoczywały, będą za jego powrotem na nowo podjęte. Zdaniem tutejszych sfer politycznych, gabinet pruski wystąpi może niebawem z ofiarowaniem Austrji wynagrodzenia pieniężnego, i zechce ją tym sposobem skłonić do ustąpienia praw jej, które nabyła zawartym z Danią pokojem wiedeńskim."

Moskwa. *Ruski Inwalid* podaje niektóre szczegóły o spisku moskiewskim w Kazaniu. Podajemy dosłownie artykuł *Inwalida*, który jest właściwie powtórzeniem rozkazu jen. Siemiakina do wojsk okręgu wojenno-kazańskiego: „W czasie wiosny 1863 r. z powodu ukazania się w guberniach środkowych, mianowicie nad rzeką Wołgą położonych, fałszywego manifestu i odezw podżegających, oraz z powodu doszłych do rządu wiadomości o zamierzonem w m. Kazaniu powstaniu zbrojnem, z najwyższego rozkazu ustanowiona była w tem mieście komisja śledcza. Dochodzenia jej wykryły, że głównymi agitatorami zamierzonego powstania byli: syn emigranta polskiego, szlachcic z gubernii mińskiej, Hieronim Kieniewicz, oddalony ze służby z 48. odeskiego pułku piechoty porucznik Czerniak, sztabskapitan byłego 4. batalionu rezerwowego pułku ochockiego piechoty Iwanicki, porucznik byłego 4. batalionu rezerwowego pułku tomskiego piechoty Mroczek, i oddalony ze służby z

byłego 4. batalionu rezerwowego pułku azowskiego piechoty jenerał-adjutanta hrabiego Lüdersa, podporucznik Stankiewicz. Głównymi zaś wspólnikami ich okazali się: mieszczanin z m. Nowogródka Majewski, szlachcic z gubernii kowieńskiej Olechnowicz, szlachta z gub. wileńskiej Nowicki i Gościewicz, syn kapłana Orłowa i porucznik b. rezerwowego batalionu strzelców Michajłow. Wszyscy ci przestępcy, z wyjątkiem porucznika Czerniaka, osądzeni byli przez sąd wojenny, i w czerwcu 1864 roku, na mocy konfirmacji byłego tymczasowego jenerał-gubernatora kazańskiej, permskiej i wiatskiej gubernii jenerał-adjutanta Tymaszewa szlachcic Kieniewicz, sztabskapitan Iwanicki porucznik Mroczek i podporucznik Stankiewicz, jako główni sprawcy, ukarani zostali śmiercią, a pozostali zesłani do ciężkich robót. Porucznik Czerniak, jako wówczas nieobecny, nie był sądzony z pomienionymi sprawcami. Obecnie w wytoczonej przeciwko niemu przed sądem wojennym sprawie okazało się, że porucznik Czerniak, od 27. grudnia 1860 do 16. grudnia 1862 r. znajdował się w mikołajewskiej akademii jeneralnego sztabu na nauce; następnie z akademii 27. lutego 1863 r. przykomenderowany został do byłego komisarjatu petersburgskiego. Będąc w Petersburgu, zaznajomił się on z ajentem rewolucyjnego centralnego komitetu, Hieronimem Kieniewiczem, oświadczył chęć należenia do powstania, które Kieniewicz zamierzał wzniecić w nadmorskich guberniach carstwa, celem obalenia istniejącego porządku, opanowania Kazania i kraju nadwołżańskiego dla poparcia rokoszu w Polsce przez wycofanie ztamtąd pewnej liczby wojska. Stawszy się wspólnikiem tego spisku, Czerniak w marcu przyjeżdża do Kazania jako ajent moskiewskiego rewolucyjnego komitetu, i wprowadzony będąc przez sztabskapitana Iwanickiego do kółka studentów tamecznego uniwersytetu, namawiał ich do wzięcia udziału w powstaniu; a następnie z Moskwy, przy liście swoim do Iwanickiego nadesłał przez ucznia uniwersytetu petersburgskiego Sylwanda, 10 rewolwerów, 400 rs. i 1000 egzemplarzy odezw rewolucyjnych, dla rozpowszechnienia pomiędzy ludem. Kiedy zaś plan Kieniewicza w skutek przedsięwziętych ze strony rządu środków, okazał się niewykonalnym, Czerniak samowolnie opuścił służbę i zbiegł do Wilna. Tam mianowany został przez rząd rewolucyjny polski — wojennym naczelnikiem powiatu trockiego. W tym charakterze dowodząc bandą powstańców, nieraz walczył z orężem w ręku przeciwko wojskom moskiewskim, a w m. Olkienikach, z polecenia jego zrabowane zostały w urzędzie gminnym 500 rubli, przeznaczonych na konserwację dróg. Do tego wszystkiego porucznik Czerniak przyznał się i przyznanie jego stwierdzone zostało przez okoliczności sprawy. A przeto sąd wojenny uznał porucznika Czerniaka winnym: 1) złamania obowiązku służby i przysięgi, stania się jednym z głównych agitatorów zamierzanego w Kazaniu powstania zbrojnego i namawiania do tego innych osób; 2) samowolnego opuszczenia służby i ucieczki do Wilna, w czasie byłego tam buntu; 3) dowodzenia bandą buntowników w powiecie trockim, w gubernii wileńskiej, i walczenia z orężem w ręku przeciwko wojskom moskiewskim. Za takowe przestępstwa, sąd wojenny, na zasadzie art. 175, 605 i 606 ks. I. prawa wojskowo-karnego i art. 283 kodeksu kar głównych i poprawczych, skazał obwinionego porucznika Czerniaka, przy pozbawieniu tytułu wojskowego i wszelkich praw stanu, na karę śmierci — przez rozstrzelanie. Wyrok ten sądu wojennego, po zatwierdzeniu przezemnie 7. października, wykonany został na dniu dniu 11. tm. o godz. 10 zrana, pod m. Kazaniem, za wsią Podłużna, wobec wojska, znajdującego się w tem mieście. O czem oznajmiam wojskom powierzonego mi okręgu. Podpisano: dowodzący wojskami jenerał-lejtnant *Siemiakin.*"

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtora miesiąca, t. j. od 16. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 2 złr. 40 ct.
w miejscu . . . 2 „ — „

Kronika.

W pozawczorajszym wstępnym artykule zbijając bezzasadność denuncjacji, przesyłanych do Wiednia, wspomnieliśmy, że tam przedstawiają jeden z dzienników polskich jako quand meme opozycyjny, systematycznie siejący nieufność do rządu, a dziennik ten w samej rzeczy jest tylko niekonsekwentny, bo dziś jest opozycyjnym, jutro arcyministerjalnym. Otóż *Hasło* przyznało się, iż to do niego ma się odnosić i nie tłumaczy się z tego zarzutu, ale uderza na *Gaz. Nar.*, iż ona jest niekonsekwentną, bo w obecnych czasach inny przybrała kierunnk niż miała dawniej.

Trzeba istotnie nowicjusza w zawodzie dziennikarskim, aby nie wiedzieć, że inne położenie naszego narodu było przed rokiem 1863, inne w roku 1863, a inne jest teraz, i że sumienny dziennik właśnie ma zadanie tę odmienność położenia, stworzoną wypadkami, pojąć i wskazywać narodowi, jak się w danych a nieprzewidzianych okolicznościach zachować ma, aby wybrnąć z nieszczęśliwego lub korzystać ze sprzyjającego położenia. *Hasło* pisze, że *Gaz. Nar.* jest zawsze tylko echem opinii większości. My odpowiemy, że *Gaz. Nar.* stara się zawsze położenie narodu wcześnie zbadać i stósowną do tego położenia wskazywać mu drogę. Który dziennik najtrafniej to każdoczesne położenie pojmie i najstósowniejszą wskaznje drogę, za tem idzie zawsze i opinia większości. Dzienniki, które idą dopiero za opinią większości jakby jej echo, są maroderami dziennikarstwa, zwykle przez tę samą opinię większości pogardzanemi.

Infamią zaś jest czynić *Gazecie Narodowej* podobne zarzuty jak *Hasło* czyni dalej. Piszę ono, że *Gazeta Narodowa* dla uzyskania kaucji obiecywała swoją pomoc na wszystkie strony. Komu i kiedy, pytamy się *Hasła*? Dla zachowania niepodległości i niezawisłości redakcji *Gazety Narodowej* zawsze i w każdej sprawie, wydawnictwo Gazety nie udawało się nigdy i do nikogo o pomoc, Gazeta nie obiecywała więc popierać ani nie popierała żadnych interesów partykularnych, czy to osób, czy koteryj, czy klas narodu. Zawsze, tylko interes kraju, całego narodu miała na oku. I dziwna rzecz, że ten zarzut czyni nam pismo, założone jako organ pewnej klasy narodu, że nam czynią pisarze, którzy są tylko jurgieltnikami założycieli, i tylekroć już odwoływali to nazajutrz, co dziś umieścili, skoro założyciele odwołać im kazali. Wszak Juljusz Starkel nie chcąc zgodzić się na takie, w skutek woli założycieli odwoływania zdań redakcji, wystąpił z redakcji *Hasła*!

Drugą infamią połączoną z ignorancją popełniło *Hasło* zarzucając *Gaz. Narod.*, że dla wstrzymania egzekucji wyroku na niej ciężącego była jeszcze tego roku w czerwcu i lipcu centralistyczną. Najpierw wstrzymać wykonanie wyroku, może tylko sąd z powodów, prawem oznaczonych, jak choroba skazanego. Wystarcza na to zaświadczenie lekarskie, przyłączone do prośby o zwłokę. Dla redaktora *Gaz. Narod.* i to nie wystarczyło, bo sąd zwołał pomimo przyłączonego zaświadczenia lekarskiego komisję sądowych lekarzy, aby się przekonać, czy zaświadczenie lekarskie jest uzasadnione. Dopiero gdy ta komisja orzekła, że istotnie jest uzasadnione, pozwolono na dwumiesięczną zwłokę. Czytelnicy zaś nasi najlepiej wiedzą, czy *Gazeta Narodowa* była kiedy centralistyczną. Właśnie w czerwcu i lipcu, po zniesieniu stanu oblężenia liczne umieszczała artykuły wykazujące potrzebę zmiany systemu rządowego! Nie jest że to infamia czynić podobne zarzuty?

— **Ordynacja Przeworska** została, jak donosi *Czas* potwierdzoną, w skutek tego obejmie ks. Jerzy Lubomirski kuratorję zakładu nar. imienia Ossolińskich najdalej w ciągu roku,

Samobójstwo. Tekla Krawiec, 16 lat licząca, pokojówka, służąca we dworze w Słobodzie, w powiecie wiśniowczyckim, była związana stosunkiem miłośnym z Mikołajem Z. tego roku wziętym do wojska. Gdy tenże d. 23. z. m. do służby czynnej do Tarnopola odstawiony został. Tekla K. wróciwszy do domu po dłuższem pożegnaniu się z kochankiem, poszła z dzbankiem po wodę i więcej nie wróciła. Dopiero dnia 25. z. m. znaleziono jej zwłoki w strumieniu Koropiec. Z śledztwa nazajutrz przeprowadzonego pokazało się, że z rozpaczy rzuciła się w wodę i utonęła.

Emigranci polscy w Danii. Może żaden z walczących nie spodziewał się, iż będzie szukał i że znajdzie schronienie w krainie, gdzie się wsławił oręż polski pod Czarnieckim. A przecież los niektórych i tam zapędził. Jest ich tam pięciu, trzej należą do stanu handlowego, dwaj są uczniami. Kupczyki otrzymali wsparcie ze składki na giełdzie. Studenci znaleźli przyjęcie w tamtejszem stowarzyszeniu studentów. Brali oni udział w potyczkach pod Langiewiczem ranni dostali się do niewoli; udało się im jednak njść szczęśliwie i po rozmaitych przygodach schronić zagranicą. Starszy z nich leżąc ciężko ranny w szpitalu, otrzymał jako szczególną łaskę pozwolenie dla swego młodszego brata, towarzysza w boju, a teraz w tułactwie, aby go ten mógł pielęgnować. Rany jego, a szczególnie rana na prawej nodze, bardzo niebezpieczna, goiła się bardzo powoli; gdy przyszedł nieco do zdrowia przeczytano mu wyrok śmierci, nie było więc ratunku innego, trzeba było myśleć o ucieczce. Nieco chloroformu zadanego strażnikowi uspiło go na chwilę, w której skorzystali obaj bracia, i przebrani w mundur moskiewski dostali się za granicę pruską. Tu po zwalczeniu różnych niebezpieczeństw dostali się do Paryża, a gdy im i tutaj zagroziło niebezpieczeństwo, więc uszli do Kopenhagi. Teraz starają się o zasiłek na drogę do Anglji lub Francji.

— **Kierownictwo prasy** ma być zmienione. Wiedeńskie dzienniki piszą, iż radca ministerjalny Grüner miał przedłożyć nowy plan o reformie urzędowych i półurzędowych dzienników, zarazem jednak podać się o uwolnienie go od kierownictwa zawisłem dziennikarstwem, do czego przy wstąpieniu nowego ministerstwa umyślnie był wezwany z Lipska.

— **Napad i rabunek.** Dnia 17go października wieczór został Majer Leib Penies, żyd z Podhajec, napadnięty na drodze obok ogrodu folwarku sokołowskiego przez dwóch chłopów i pozbawiony gotówki w sumie 96 zł. Zarazem ściągnięto mu kapelusz i buty, znalezione drugiego dnia na wspomnianem miejscu. Peniesa znaleziono bez zmysłów ze stryczkiem na szyi, tak leżał aż do dnia 19. października w karczmie sokołowskiej, zkąd go odwieziono do Podhajec. Podejrzenie pada na dwu parobków z Sokołowa.

— **Sprostowanie.** W nrze. 257 w Kronice złożono przez pomyłkę „Warszewicki" zamiast „Warszewicz".

Ostatnie wiadomości.

Minister finansów hr. Larisch wydał także do zawisłych od niego urzędów okólnik, podobnej treści jak ów ministra stanu. Nalega on w tym okólniku na uproszczenie manipulacji i na oszczędność; w niektórych urzędach ma być zakres działania naczelników rozszerzony, szczególnie zaś mają oni otrzymać więcej znaczenia ale też i więcej odpowiedzialności.

W Wiedniu dnia 10. tm. odbyło się przedwyborcze posiedzenie myborców dziewiątego okręgu wyborczego. Podczas głosowania na próbę, otrzymał Szuselka z 147 głosujących 88 głosów, znaczną większość w porównaniu z innymi kandydatami. Prawdopodobnie będzie on wybranym.

Bank.-Hdl.-Ztg dowiaduje się, że gabinet wiedeński zamierza z powodu mowy Selli, która zdradza program, nieprzychylny wszelkiemu porozumieniu, wystósować do mcarstw europejskich osobne przedstawienie.

Według dzienników paryzkich wieczornych z piątku *le Temps* i *la Presse* rząd włoski znacznie zmniejszy wojska swoje.

Doniesienia z Nowego Jorku mówią: Reprezentant Juareza w Washyngtonie otrzymał depesze, mówiące, że juaryści obległi Matamoros, i że się należy spodziewać wzięcia tego miasta. Juarez proklamował miasto El Pasa, gdzie się obecnie znajduje (na ziemi meksykańskiej) za siedzibę swego rządu. Późniejsze jednak doniesienie z Motamoros z 29. paźdz. mówi, że republikanie zostali pod tem miastem pobici. Cortinas opuścił sprawę republikanów. Joarez znajduje się w mieście El Paso, przeciw któremu cesarscy już wyruszyli.

Do dzisiejszego Nr. dołącza się Dodatek

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*H. K.*) **Z Brzeżańskiego** (*Drogi krajowe. Gazeta Narodowa nr. 227—244.*) Nie masz nic zbawienniejszego, jak polemika, otwierająca drogę do dyskusji nad przedmiotami obchodzącemi interesa krajowe, gdyż przez ścieranie się zdań przeciwnych, dobro ogólne zawsze zyskiwaćby powinno.

Dążącemu do tego celu podaje sposobność korespondencja z pod Rohatyna w nr. 244 *Gaz. Nar.* umieszczona, której treścią jest popierać bądź cobądź drogę z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa, obok stanowczego zaprzeczenia potrzeby innych gościńców, a szczególnie szlaku podolskiego z Grzymałowa na Podhajce do Stryja, tudzież z Brzeżan na Sławentyn do Halicza projektowanych. Jest to niejako rozbiór krytyczny korespondencji z brzeżańskiego w nr. 227 *Gaz. Nar.* umieszczonej, wypada więc zastanowić się porównawczo nad obydwoma temi artykułami,

Korespondencja z brzeżańskiego (nr. 227) nie występuje w interesie własnym, partykularnym, tylko z poglądu wyższego na interesa krajowe, mniema, że projektowane przez nią gościńce podolsko-zadniestrzańskie z Grzymałowa do Stryja, z Brzeżan do Halicza, i z Manasterzysk do Wojniłowa, w widokach handlowo-przemysłowych, ważniejsze usługi przynosiłby mogły krajowi, niżeli uboczny na ściśle miejscowe czyli partykularne rachuby obmyślany trakcik rohatyńsko-chodrowski z nieusprawiedliwionych powodów, kosztem funduszu krajowego budować się mający. Że niema w tym pomyśle wyższego celu, jak ułatwienie odbytu z kilku wapniarek i zaopatrzenie kilku gorzelniczek w tańsze produkta, oraz zbliżenie się świeżą drogą do kolei żelaznej, a dalszem kołem do stolicy kraju, przekonać się można z tejże korespondencji rohatyńskiej (nr. 244.)

Ale dla dwóch wapniarek szkoda kosztów krajowych, co zaś do gorzelni twierdzenie tej korespondencji jest mylne i przesadzone, jakoby w okolicy Rohatyna na jednej mili kwadratowej miało być przeszło 10 gorzelni w ruchu, kiedy w całym powiecie rohatyńskim na przestrzeni ośmiu mil kwadratowych, zaledwo znajdzie się 10 budynków gorzelnianych, z których może połowa zamożniejszych właścicieli bywa czynną, a zatem na jedną milę kwadratową nie więcej jak jedną gorzelnię licząc, trudno dopuścić, tembardziej uwierzyć, ażeby na to kilkadziesiąt tysięcy korcy zboża z odległych stron sprowadzać trzeba, gdy miejscowe tj. okoliczne plony za pomocą przekupniów rohatyńskich, aż do przesytu dostarczone być mogą. Co do zbliżenia się ku kolei żelaznej, łatwiejby było gotowym rządowym gościńcem dostać się z Rohatyna na Koniuszki do dworca bursztyńskiego, niżeli dla powyższych partykularnych wapienno-wódczanych celów, wymagać kosztów z funduszu krajowego, które przy tak ciężkich przesileniach finansowych, mogłyby być na coś pożyteczniejszego użyte. To, co korespondencja rohatyńska utrzymuje, że ruch handlowy na tej drodze jest bardzo ożywiony, dostawą wzajemną produktów podolsko-karpackich, byłoby bardzo powabnem, gdyby nie było wątpliwem patrząc, jak codzień prawie solarze od Sasowa i Zborowa przez Rohatyn na Bursztyn do Kałusza dążą, jak furgony węgierskie tąż samą drogą z winem ku Brodom ciągną, jak bojki od Doliny, Bolechowa, Kałusza nienstannie z towarami drewnianemi przez Bołszowiec ku Podhajcom i Kozowie się wloką, a na powrót z Podola ze zbożem temiż drogami wracają, bez żadnego zboczenia na Rohatyn lub Knihinicze do Chodorowa.

Uważając więc, jak to w poprzedniczej korespondencji z brzeżańskiego (nr. 227) powiedziano, że trakt rohatyńsko-chodorowski jako uboczny i podrzędny, jedynie widokom ściśle lokalnym odpowiedni, powinienby ustąpić pierwszeństwa ważniejszym gościńcom. Wypada teraz odeprzeć zarzuty korespondencji rohatyńskiej (nr. 244) powstającej szczególnie na kosztowną budowę projektowanego szlaku podolskiego z Grzymałowa na Podhajce do Stryja.

„Niebotyczne góry koło Podhajec i Żurawna, kolosalne mosty na Serecie, Strypie, Lipie złotej i gniłej, tudzież na Dniestrze nie są tak zastraszające, ani wymagają zwalczenia znacznych przeszkód technicznych, żeby aż „do zmarnowania grosza publicznego" przyjść mogło, niepotrzebując stosunkowo większych kosztów, niżeli inne drogi w obwodzie brzeżańskim, a to z powodu, że największe dwie góry (niebotyczne) przy trakcie podhajeckim tj. Kamienna i Łysa, są o wiele niższe, niżeli Kurmanka brzeżańska, Polana cześnicka i Popielicha mleczyszczowska, które to górzyska mają wyniosłości 222—232 stóp nad powierzchnią morską, podczas gdy tamte koło Rudnik w powiecie podhajeckim tylko 206 i 210 stóp wysokości liczą. Podobnież garb bakoczyński pod Żurawnem mający tylko 183 stóp wysokości, równy jest zupełnie wyniosłością z garbkami załużkiemi między Rohatynem i Knihiniczami. Jakowe zawady, jeżeli umiejętność techniczna mogła ominąć i okrążyć w planie szlaku chodorowskiego, potrafi zapewne na zasadach nauki i sztuki odpowiedzieć temu zadaniu na trakcie podolskim, bez obawy znoszenia gór dla „zachęcenia do frekwentacji."

„O mostach kolosalnych" na wyższych korytach Seretu, Strypy, Lipy złotej i gniłej, nie może być mowy, bo nie ma obawy, zważywszy, że gdy największe mosty na szerszych brzegach tych rzek istniejące w Ułaszkowcach, Buczaczu, Zawadówce i pod Bółszowcem, nawet do średniej klasy nie są i nie mogą być policzone, tamte nietylko mniejsze być muszą, ale nawet o wiele taniej kosztować mogą, niżeli wzniosłe sklepienia na arkadach, jakie na jarach suchych przy trakcie z Brzeżan do Korowy konieczność wymagała budować. Wyborny porządek przewozowy na Dniestrze pod Żurawnem, nic więcej do życzenia nie zostawiający, oszczędzi także kosztów na budowę mostu, na razie nie koniecznie potrzebnego. Budowa więc tego „niebotycznego" „kolosalnego" gościńca nie powinna być zastraszającą, tem bardziej, gdy korzyści spodziewane dają się w sposób następujący dokładnie wyświecić.

Korespondencja rohatyńska zdaje się przeczyć, że produkta podolskie są potrzebnemi mieszkańcom podgórza karpackiego, a nawzajem wyroby Żadniestrzańskie stanowią niezbędną potrzebę Podolanów, i dla tego doradza z Trembowli na Kopeczyńce, Buczacz, Niżniów, Stanisławów, Kałusz, aż do Stryja spacer trzydziesto kilko milowy, zamiast 18 do 20 mil drogi, coby nie łatwem zadaniem, a dla spekulantów nie bardzo ponętnem i przystępnem mogło być zajęciem, z widocznym uszczerbkiem interesów krajowych. Bo miasto Stryj, jako stolica nie bardzo chlebnej a stosunkowo dość ludnej okoliny, mając z innych względów bardzo handlowe stanowisko, nie mogąc nieraz w braku dogodnej komunikacji skupić na czas zamierzony potrzebnej ilości ziemiopłodów, sprowadza takowe tańszym kosztem z Węgier, i zasypuje czasem młyny lewego Dniestru zbożem zagranicznem, co sprawia albo stagnację w handlu zbożowem, albo wywiera na ceny produktów naszych wpływ tak niekorzystny, że nietylko obfite podolskie toki, ale całe nasze Żadniestrze staje się pastwą myszy lub innych przygód żywiołowych. Jeżeli więc interes własnego kraju dobrze zrozumiany, wymaga zaopatrzenia okolic Podkarpackich podolskim chlebem, w zamian za produkta górskie — sól, żelazo, budulec i td., oczywiście korzystniej by było, otworzyć kosztem funduszu krajowego, albo powszechnej konkurencji drogowej, tę komunikację Podola z podgórzem karpackiem, szlakiem grzymałowsko-żurawieńsko-stryjskim, niżeli dla miłości kilku wapniarek i gorzelniczek, odrzucać pomysł, środkiem kraju proponowanego gościńca, mogącego odpowiadać wszechstronnym widokom handlowo-przemysłowym, szczególnie przez skrzyżowanie onego z traktami rządowemi w tarnopolskim i brzeżańskim obwodzie. Z tej powszechnej dogodności korzystałyby nawet gorzelnie okolicy rohatyńskiej, do których pomimo okropnego bezdroża, produkta z Buczacza na Podhajce, Swistelniki do Rohatyna częściej sprowadzane bywają, niżeli traktem tarnopolskim na Brzeżany. O ileżby to przedsiębiorstwa krajowe więcej korzyści odnieść mogły, gdyby ruch handlu obrotowego w tym kierunku mógł być ustalony, a ubocznemi podrzędnemi szlakami należycie wspierany!

W całym tym wniosku nie ma nic podejrzanego, jak korespondencja rohatyńska dopuszcza, jakoby projekt gościńca podolskiego miał na celu osobiste spekulacyjne widoki dla poniżenia traktu chodorowskiego, bo korespondencja z brzeżańskiego (nr. 227 *Gaz. Nar.* i niniejsza) wyłoniona z cichego skromnego zaścianka — bez żadnej emulacji z zamożnemi przedsiębiorstwami, jedynie z szczerej, hezstronnej życzliwości dla ogółu, nie umie pochwalać zachcianek samolubnych, jakiemi się wydaje budowa dróg podrzędnych „kosztem funduszu krajowego". Zamiast takiego nadużycia, możnaby własnym kosztem, lub zespolonych akcjonarjuszów jąć się do dzieła, i w widokach ściśle miejscowych obudzić ruch handlowy w okolicy rohatyńskiej, która mając już kilka bitych gościńców, o wiele korzystniej stoi w rachubach komunikacyj drogowych, niżeli to ustronie, którędy szlak podolski mógłby być prowadzony.

Te same powody i widoki dobra ogólnego tyczące się, przemawiają za gościńcem „z Manasterzysk na Bołszowiec do Wojniłowa, i z Brzeżan na Sławentyn, Kąkolniki do Halicza".

Nie traćmy więc nadziei, że światłe zdanie tych, którym przyjdzie w udziele wyrokować o tem, przychyli się do uznania prawdy i orzeknie po czyjej stronie słuszność i życzliwość?

Lwów d. 9. listopada. (*Sprawozdanie tygod. Gaz. Lwowskiej*). W handlu *zbożowym* w ciągu ubiegłego tygodnia widać było znaczne ożywienie, które jak się spodziewać należy utrzyma się przez czas najbliższy. W obwodzie rzeszowskim ceny zboża są tak nizkie, że opłaca się dowóz do Lwowa, i w Krakowie ceny są prawie takie same jak we Lwowie. Z obwodu tarnowskiego wysłano znowu 7300 cet. zboża do Krakowa. Z Bochni wywieziono kilka partyj żyta na rachunek młynów pruskich. *Pszenicę* loco Lwów płacono po 7 złr. 60 do 80 ct., i partje na targ zwiezione rozbierano szybko. Jęczmień 142 ft. wagi płacono po 4 złr. W Krakowie jęczmień zdatny na słód jest prawie po tej samej cenie, natomiast jęczmień na karm dawano po 3 złr. 20 ct. *Żyto* płacą w Rzeszowie po 4 złr. 50 ct., we Lwowie zaś po 5 złr. 50 do 60 cent. Ceny *owsa* przy małym popycie nie zmieniają się, i wynoszą według gatunku 2 złr. 20 do 30 ct. Loco Lwów ceny są prawie takie same. Z powodu znacznej różnicy w cenach *ziemniaków* spodziewać się można przewozu znaczniejszych partyj, i już nawet rozpoczęto próby w tym względzie. Korzec ziemniaków kosztuje w Jarosławiu 1 złr. 60 ct., Dębicy 1 złr. 10 ct., w Czarny 1 złr., w Tarnowie 1 złr. 20 ct., w Bogumiłowicach 1 złr. 20 ct., we Lwowie 2 złr. 20 ct. Co do *Chmielu*, ceny według najświeższych doniesień spadły o 20 złr. na cetnarze, a tak najlepsze gatunki płacą po 190 złr. O chmielu galicyjskim dowiadujemy się, że tenże jest bardzo dobry do wyrobu piwa, tylko musi być mieszany z dobrym chmielem z Zatecu pochodzącym lub z bawarskim. Właściciel Okocima uprawia dla swego zakładu znaczniejszą ilość chmielu. W dobrach leżących w pobliżu Okocima, uprawiają także tę roślinę, i aby uprawa chmielu coraz bardziej rozszerzać i upowszechniać się mogła, administracja browaru okocimskiego zakupuje wszelki produkt krajowy. Administracje dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach i hr. Wita Żeleńskich w Brzesku, uprawiają chmiel na większy rozmiar. O stosunkach handlu z Moskwą dowiadujemy się, że wywóz *win* węgierskich do królestwa Polskiego przybiera coraz szersze rozmiary, a pojedyńcze partje odchodzą także do prowincyj moskiewskich. — W ostatnich 4 tygodniach przeszło 3900 cętnar. wina przewieziono z Szczakowy do granicy. Oprócz tego odchodzą z Tryestu bardzo znaczne przesyłki owoców południowych do Wrocławia i Petersburga. Z Moskwy do Austrji przychodzi tylko len i konopie. *Lnu, konopi* i *pakuł* wysłano ztąd 1093 cenrt. do Prus, 437 cetnarów do Wiednia, i kilka pomniejszych partyj do Bielska, Ołomuńca, Pardubitz, i Pragi. Na rachunek kolei lwowsko-czerniowieckiej nadeszły tu w tygodniu ubiegłym większe transporta *szyn* a reszta ma być jeszcze w tym roku dostawiona. *Wełny* po większej części przez Brody z Moskwy zwiezionej, wysłano ztąd 841 cetn. do Prus i 3 pomniejsze partje do Bielska. *Wyrobów lnianych i manufaktów* nadeszło tu z fabryk austrjackich i morawskich 2100 cet. z czego większa część była przeznaczona do wschodnich obwodów Galicji i księztw Naddunajskich. Z Przemyśla i Tarnowa wewieziono w tygodniu ubiegłym znaczniejsze transporta nafty i oleju skalnego do **Austrji i Morawii.** *Grzody chlewnej* wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 7000 sztuk do Ostrawy, Opawy, Lipnika i Oświęcima. *Bydła rzeźnego i opasowego*, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, nadesłano tu 900 sztuk. — Transport 120 wołów posłano na rachunek jednego z domów angielskich przez Oderberg do Magdeburga. Rząd pruski nie pozwolił na przewiezienie tego transportu przez granicę pod Oświęcimem, ten sam transport zaś, odbywszy dalszą drogę na Oderberg bez trudności przez państwo pruskie przewieziony został.

Przyjechali do Lwowa d. 10. listopada. Pp. Catargi Calimaki z Mołdawy, Komarnicki Bol. z Sassowa, Michałowski Roman z Dobrzechowa, Richardet Karol z Mołdawy, Augustynowicz Bronisł. z Woszczaniec, Hollmann Ern. z Czerniowiec, Nowacki Kaz. Tejsarowa.

Wyjechali ze Lwowa dn. 10. listopada. Pp. Chojecki Maksym. do Moskwy, Jounga Adam do Miękisza starego, Konopka Henryk do Wrząsowic, Kieszkowski Adam do Sambora, Rozwadowski Józef do Jagielnicy, Szczepański Tad. do Czajkowic, Zawadzki Ferd. do Tarnopola, Fontana Alfred do Piotrowa, Zawadzki Edw. do Radymna.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 11. listopada.	W. A zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	80
Losy z r. 1860	85	60
Akcje banku nar. za 1000 gl.	773	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	159	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	19
Srebro za 100 gl. w. a.	107	25

Tylko kilka dni pobytu.

Dla cierpiących na nogi,

nagniotki, odmrożenia, wrośnięte paznogcie i t. p. dolegliwości leczy

Franciszka Rosenkranz,

operatorka nagniotków z Wiednia.

radykalnie bez najmniejszego bolu.

własnym praktycznym sposobem w przeciągu kilku minut, co poświadczają mnogie świadectwa w jej ręku będące.

Operacje uskutecznia w Hotelu Angielskim pod l. 76 na I. piętrze albo też na żądanie za domem. 1—1

Maści przeciw odmrożeniom,

która najbardziej zastarzałe rany w 48 godzinach leczy, sprzedaje słoik po 80 cnt.

Maści przeciw nagniotkom.

pudełeczko po 50 cnt.

POZYTYWKI

o 4 do 36 utworach pomiędzy niemi oprócz dzieła z grą dzwonków, bębenków i dzwonków z grą fletu, o głosach nieblańskich z mandolinami tudzież.

tabakierki grające

o 2—12 otworach, necesserki, pudełka na cygara albumy na fotografie, przybory do pisania, domki szwajcarskie z muzyką, lalki, z muzyką, ładuej szwajcarskiej rzeźby, tańcujące, wszystko w najnowszym fasonie poleca J. H. Heller w Bernie (Szwajcarja). Zepsute pozytywki i tabakierki przyjmują się do naprawy.

Pozytywki tego rodzaju które swojemi przyjemnemi tonami umysł rozweselają, powinny się znajdować tak w salonie, jakoteż przy łóżku chorego. 1217 1—3

Med. dr. Kartsch

mieszka teraz przy **ulicy Teatralnej pod l. 324 m. i ordynuje w słabościach zewnętrznych od godziny 2—5.**

Udziela także radę lekarską **listownie**

PORADNIK LEKARSKI w chorobach zewnętrznych dostać można w każdej księgarni. 1001 27—30

Opuścił prasę i jest do nabycia w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich i we wszystkich księgarniach lwowskich,

Kalendarz

dla ludu polskiego obrz. rzymskiego, grecko-katol. i żydowskiego na rok Pański 1866; **rok pierwszy.**

Zalecając się taniością swoją jako też doborem artykułów w nim zawartych, gdzie oprócz zwykłych artykułów, to jest kalendarza chronologicznego, astronomicznego i świątecznego, znajduje się także nieporuszony dotąd w żadnym kalendarzu lwowskim i na każdy miesiąc razem z kalendarzem świątecznym rozłożony wykaz nabożeństw i uroczystości po kościołach lwowskich odprawianych, — tudzież objaśnienie świąt dorocznych i innych uroczystości przez ks. B. Aciszewskiego, genealogia domu ces.. — tablice stemplowe, pocztowe i kolei żelaznej: — zbywający dotąd we wszystkich niemal kalendarzach polskich, wykaz monet państw europejskich i ich wartość w walucie austrjackiej, — wykaz statystyczny ludności w całym świecie i produktów austrjackiego państwa, — Opis historyczny miasta Żółkwi i jego pamiątek starożytnych, — Opis historyczny cudownego obrazu Matki Boskiej w Sokalu i inne wspomnienia historyczne i anekdoty, poradnik domowy w słabościach rozmaitych: wykaz jarmarków w Galicji i t. d.

Pojedyńczy egzemplarz **po 40 cent. 12 egzemplarzy po 30 cnt. 100 egzemplarzy po 25 centów.** 1208 2—3

Z drukarni Zakładu im. Ossolińskich

Aleksander Vogel.

Do mieszkańców dawnej Polski.

Otworzywszy w dniu 1. maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą

Fabrykę czernidła na buty,

(SZWARCU)

zawiadamiam o tem Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycenie mnie swojem poparciem. Czernidło moje sporządzone jest na sposób i podług przepisu angielskiej fabryki p. Brixa i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelakich palących kwasów, nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją waterproof.

Cetnar czernidła pakowanego w puszki blaszanne białe, kosztuje loco Sanok 24 złr.; w pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości 18 złr.; w beczkach pół lub całocentnarowych 14 złr.

Spodziewając się, iż doskonałość i taniość wyrobu zjedna zakładowi memu pierwszeństwo przed zagranicznemi, przyrzekam nadto z mojej strony, iż każdy obstalunek, powierzony mi, wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsiewziętego zatrudnienia 1093 9—10

Sanok dnia 6. października 1865.

Aleksander Krzyżanowski

właściciel zakładu.

1205 Poszukiwaną jest 3—3

APTEKA

radykalna lub realna obrotu rocznego do 6.000 złr. w. a. mieć mogąca; zgłoszenia się przyjmuje franco **A Z. Nr. 37 ulica Karmelicka w Krakowie.**

Dom ajencyjny w Stanisławowie

LUBINA PREYERA.

Na mocy koncesji wys. Namiestnictwa z d. 8. sierpnia 1865 do l. 33.472 założony, rozpoczął z d. 1. listopada swą czynność, a mianowicie: *a)* **Kupno, sprzedaż i wydzierżawienie dóbr ziemskich i realności.** *b)* **Stręczenie prywatnych oficjalistów, rzemieślników, nauczycieli, metrów, guwernerów i guwernantek.** *c)* **Sprzedaż wszelkich krajowych produktów.** *d)* **Pośredniczenie przy kupnie i sprzedaży wszelkich papierów publicznych, sum wygranych i zaciąganiu pożyczek.** *e)* **Pośredniczenie w interesach prywatnych, u c. k. władz administracyjnych i finansowych, jako też w Zakładach i Towarzystwach pod rządowem zwierzchnictwem zostających, w celach handlowych, obiegowych, przemysłowych, gospodarczych, i ubezpieczających, jako też w interesach kredytowych i pożyczkowych na fanty.** — Zawiązawszy przytem stosunki z pierwszemi domami handlowemi w Niemczech, Francji i Anglji, polecam mój dom ajencyjny szanownej publiczności z tem oświadczeniem, że wszelkim poleceniom tak w kraju jak i za granicą przy moich obszernych i wielostronnych stosunkach, będę mógł zadość uczynić. 1221 1—3

Główna wygrana 200.000 guldenów

najnowszego pod gwarancją rządu urządzonego, i tylko na **6 ciągnień** podzielonego

wielkiego pieniężnego losowania

z 14 800 wygranych, między któremi wygrane na guld **200.000 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000 15.000, 12.000 10.000 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 itd., aż do 100 guld.**

Początek ciągnienia dnia 22 listopada 1865, przy którem tylko wygrane ciągnięte będą.

Los cały oryginalny na to ciągnienie kosztuje 6 złr. w. a. ½ losu oryginalnego 3 złr. w. a. ¼ losu oryginalnego 1 złr. 50 cnt., wprost za gotówkę u podpisanego. **Plany gry** jakoteż listy ciągnienia rozsełają się bezpłatnie franco.

Uprasza się rychło i wprost udać pod adresem:

Jacob Lindheimer junior
1196 4—6 in Frankfurt a. M.

Realność w Żółkwi

pocztą zwana z dobrem zabudowaniem i dużym ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość **w biorze wywiadowczem p. Stanisława Janiszewskiego pod l. 452¾.** 1211 2-3

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia.

HOMEOPATJA,

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione

krytycznym rozbiorem dzieła **Kaczkowskiego,**

1011 11—9 napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

Cena 50 centów

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15' gegenüber dem k. k. Augarten.

Wm. KNAUST

w Wiedniu
C. k. wył. uprzyw.

FABRYKA MASZYN i PRZYRZĄDÓW do GASZENIA OGNIA.

(założona od r. 1823) poleca:

Sikawki wszelkich gatunków.
Sikawki i pompy ogrodowe.
Hydrofory czyli **dostarczacze wody.**
Pompy studzienne na różne głębokości.
Pompy do każdego zastosowania.
Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.
Kiszki z konopi, skóry lub kauczuku.
Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kauczuku.
Całe przyrządy do gaszenia ognia.

Katalogi ilustrowane przesełam pocztą bezpłatnie. 1145 5—12

SZCZOTECZKI ELEKTRYCZNE

i Elixir do zębów dra Laurentius.

Niezawodny środek przeciw wszelkim cierpieniom zębów i dziąseł. Szczoteczki te używają się na sucho, użycie ich przywraca zębom emalią i białość naturalną.

Dostać można w Kijowie w składzie materjałów aptecznych, p. Necze; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych, p. Galle; we Lwowie w aptece p. **RUCKERA** 1180 2—0

WYPRZEDAŻ LAMP NAFTOWYCH

po zadziwiająco tanich, niżej stałych cen fabrycznych, z gwarancją za dobre światło.

Odprzedający otrzymają tak znaczny rabat, jakiego nigdy i nigdzie dotąd nie mieli.

LOKAL WYPRZEDAŻY u optyka

M. BOSKOWITZA

przy placu Marjackim, na rogu ulicy Szerokiej w domu p. Penthera.

1215 2—3

C. k. wył. uprzywilejowany

PŁYN UZDRAWIAJĄCY

(Restitutionsfluid)

dla **KONI,**

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego c. k. Mość cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austrjackiem państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i doświadczeniu przez wysoką c. k. austrjacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862**, — w stajniach **JM. królowej angielskiej** — jako też w urzędowej praktyce p. Doktora Knautnera, nadlekarza wszystkich stajen **JM. króla pruskiego z najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem wytężeniu w późnym wieku wytrwałym i raźnym, zapobiega otrętwiałości konia i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do odzyskania sił po większych trudach.** 1014 6—9

Cena flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a

Mniej jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, za opakowanie liczy się 30 cnt.

Prawdziwy utrzymują:

We Lwowie: K. Iskierski, apteka P. Mikolascha, apteka A. BERLINERA i w apt. ZYG. RUKERA, **w Białej** J. Kellera, **w Bielsku** J. Stanka, **w Buczaczu** Kodrębski te Kerzel, **w Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenhecht, **w Czerniowcach** J. Schnirch, **w Gródku** J. Willig, **w Krakowie** M. Jawornicki i J. Jann, **w Oświęcimie** St. Dołkowski, **w Przemyślu** Taideczka i Syn, **w Radziechowie** Jaśkiewicz, **w Rzeszowie** Schaiter bspółka, **w Tarnopolu** A. Morawetz, **w Tarnowie** J. Jahn, **w Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma aptek. woodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdej flaszce.

SKŁAD WYROBÓW

c. k. uprzyw. **HUT. SZKLA** hr. Buquva

w **Czechach** (w Silberberg — Srebrna góra)

znajduje się w Wiedniu, Wieden. Hechtengasse Nr. 11.

1220 1—3 **polecając osobliwie:**

Najnowsze wyroby artykułów do **oświetlenia każdego rodzaju, szklanne towary zbytkowe,** wszelkiego rodzaju **naczynia dla domów gościnnych i kawiarń** na każdą **kwotę, wielkość i formę,** półbiałe **szkła do okien po zniżonych cenach.**

PAPIER od BOLU ZĘBÓW

Hermana Faczányiego,

dyplomowanego aptekarza we Węgrzech w Peszcie. Königsgasse Nr. 43.

Ten niedawno wynaleziony środek, który w skutek swego prostego użycia w całej Europie się rozpowszechnił, uśmierza w okamgnieniu najdotkliwszy ból zębów, nie zostawiając dla organizmów żadnych szkodliwych następstw. Leczy wszelkiego rodzaju bole zębów, cierpienia reumatyczne w głowie, gośćce i strzykanie w uszach, a przeto przez lekarzy jako najlepszy środek w podobnych słabościach uznany, jest do nabycia.

We Lwowie w aptece p. Zyg. Rukera, **w Białej** u Józ. Knausa, **w Brzeżanach** u Żminkowskiego, **w Krakowie** u pp. St. Aleksandrowicza W. Redyka, **w Brodach** u Franzosa, **w Tarnopolu** u S. J. Zellnera.

Cena całego pakieciku z instrukcją użycia 1 złr. — cnt.
„ ½ „ „ „ „ — „ 50 „ 1157 3—4

BARDZO WAŻNE DLA MIŁOŚNIKÓW POLOWANIA!

Od wielu lat istniejący i powszechnie znany

HANDEL BRONI

BONIFACEGO STILLERA we Lwowie,

poleca swój obficie zaopatrzony skład broni, wyrobu najpierwszych i najsławniejszych angielskich, francuzkich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabrykatów

pojedynki	od 8	do 10 złr.	dubeltówki damascenki, laminet i damas anglais	od 35	„ 50
dubeltówki ferlachowskie	„ 16	„ 18			
damas ruban białe i bronzowane	„ 26	„ 30 „	hufnagel, rosen damas i tureckie	„ 50	„ 80 „
			inne wyborniejsze	„ 80	„ 250 „

1126 5—24

Wyż wymienioną broń daje do wypróbowania a nawet pod gwarancja, i gdyby się nie podobała na inną wymienioną zostanie. Oraz znajduje się w tym handlu

wielki wybór karabel

po największej części staroświeckich **w cenach jak najumiarkowańszych**

APTEKA

1131 4—0 pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

poleca

DLA PANÓW FOTOGRAFÓW:

skład wszelkich we fotografii, daguerotypii i panotypii używanych preparatów chemicznych, jakoteż papierów albuminowanych.

niezbędne w każdem gospodarstwie

Sulfo-aether i Saponin-aether na plamy tłuste. flakon 40 c. w. a.

Woda Jawelle

do wywabiania plam z wina, piwa, farb olejnych i t. p., flakon 30 c. w. a.

Pigmenta kolorowe,

któremi z największą łatwością materje i wstążki we wszystkich kolorach trwale i pięknie zafarbować można. flakon na 3 suknie wystarczający 45 c. w. a.

WODA DO CZYSZCZENIA

i polerowania wszelkich naczyń kruszcowych, flakon 20 cent.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA

narzędzi kruszcowych paczka 10 centów.

Tynktura na owady

nowo wynaleziona i wielce używana, flakon 24 cent.

LAKIER NA WSZYSTKIE GATUNKI

skóry flaszeczka po 25 ct. w. a.

PROSZEK NA WYGUBIENIE SZWABÓW

po 25 ct. pudełko.

FARBA NA PODŁOGĘ,

przez której używanie oszczędza się gotowania zwykłej farby i froterowania podłogi. Przez posmarowanie tą farbą zwykłym pędzlem, podłoga dostaje piękny i trwały połysk. W przeciągu godziny największa podłoga zupełnie jest sucha. Funt tej farby na 32 łokci kwadratowych wystarczający 30 c. Lakier do niej 25 c. w. a.

DLA TOALETY.

Pasta Pompadour

utrzymuje płeć gładko i pięknie, cena 1 złr. 50 c.

ROUGE i BLANCHE

wyśmienity w porcelanowych słoikach i pudełkach eleganckich po 90 ct. i po 1 złr. 30 centów.

ORYZA LYS

wyborna perfuma francuzka etuit po 3 złr.

ORYZA LACTÉ

(lotion emulsive)

konserwuje skórę i płeć, niszczy piegi i wygładza zmarszczki.

WODA TONICZNA z CHINY

(Eau tonique de Quinquine)

wzmacnia włosy i dopomaga porostowi tychże.

ŚRODKI LEKARSKIE UNIWERSALNE

ALGOFON

powszechnie używane i wypróbowane krople od bolu zębów, flakon w pudełku wraz z przepisem użycia 50 ct. w. a.

MAŚĆ CUDOWNA HAMBURGSKA

na wszelkie wrzody rany i t. p. Rullon 42 c.

ELIXIR de SANTÉ

(kordjał zdrowia)

wynalazku aptekarza Bonjean w Saõaudji, nieoszacowany środek domowy przeciw niestrawności żołądka, we Francji powszechnie jako specyfik prezerwatywny przeciw cholerze używany.

flakon cały 3 złr. 30 cent. mniejszy 2 złr. 20 centów.

REVALESCIERE du BARRY

znana maka uzdrawiająca w puszkach po ¼, ½, 1. 10 kylogramów.

Przy obstalunkach pocztowych uprasza się o dołączenie 20 ct. na opakowanie i stempel. Odsprzedającym daje się korzystny rabat. Cenniki rozsełają się na żądanie franco.

1127 4—24 Sławna angielska gumielastyczna

TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.
Mała „ „ — „ 63 „

Główny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.
Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie	K. Bałłaban,	**w Krakowie**	J. Jahn.
„	A. Grotrian,	**w Przemyślu**	F. Gaidetschka,
„	A. Jedrzejecki,	**w Rzeszowie**	F. Jaśkiewicz.
„	J. Klein,	„	Schaiter i Spółka,
„	Kleina wdowa i Gebhardt,	**w Samborze**	J. Riedl,
„	A. Mańkowski,	**w Stanisławowie**	Br. Czuczawa,
„	J. Reiss,		W. Majewski,
„	K. Schubuth,	**w Stryju**	J. Batsch,
„	J. Stromenger,	**w Tarnopolu**	A. Morawetz,
w Brzeżanach	E. Mörl,	**w Tarnowie**	J. Jahn,
w Czerniowcach	Ig. Schnirch.	**w Zaleszczykach**	J. Kodrębski,
w Jarosławiu	Br. Jaśkiewicz,	**w Żółkwi**	A. Mańkowski.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny 10. listopada

(S) Dziwnem się zdaje jak mogły istnieć w historji ludzkości takie moralne potwory, jakiemi były Tyberjusz, Neron, Kaligula etc. Objaśniamy to sobie tylko strasznym upadkiem społeczności ówczesnej. Lecz wtedy były inne czasy, inne zwyczaje i inne pojęcia. Dziś, kiedy cywilizacja ogarnęła świat cały, gdy promień światła jej oświecił najciemniejsze zakątki Europy, z jakiemże zdziwieniem spotykamy się z takiemiż osobistościami, które nie ustąpią w zwierzęcości i dzikości Tyberjuszowi, w srogości Neronowi, w podłości i głupocie Kaliguli! Zacny rząd moskiewski pokazał Polakom jak cierpieli Rzymianie pod rządami najokropniejszych zbrodniarzy, nasyłając na Polskę i Litwę jakichś troglodytów z kamiennemi sercami, pozbawionych wszelkich ludzkich uczuć. Lecz Rzym czuł spodlenie władzy i karał swych cezarów, jednego za drugim. Moskwa zaś nietylko nie czuje tego co czuli Rzymianie, lecz cała część ludności jej, reprezentowana przez organ Katkowa, wyprzedza rząd, prosząc, żeby zwalczony naród męczono boleśniej, żeby obrażano jego najświętsze uczucia, żeby torturowano go nieustannie, powoli w nim gubiąc wszystko, do czego człowiek przywiązuje jakąkolwiek wagę. Partja ta niezadawalniając się śmiercią tysięców, zupełną ruiną kraju, narzucaniem obcej religii, obcych obrządków, obcego języka, ociemniającego sposobu oświaty, domaga się teraz ni mniej ni więcej, jak zaguby miliona ludzi, na korzyść niby Moskwy, nmiejącej niszczyć tylko, lecz nie umiejącej nic stworzyć.

Niedawno dostał się w ręce nasze niedzielny dodatek *Mosk. Wied.*, w którym na czele wyczytaliśmy artykuł „Moskiewska myśl w kwestji polskiej“. Chcemy z nim zaznajomić czytelników naszych, ażeby obaczyli czego żąda partja Katkowa od dobrotliwego cara swego, i jaka będzie przyszłość Polski, jeżeli dobrotliwy ten człowiek pójdzie za radą tej partji. Dżengis chan przeciwników swoich ugotował w czterdziestu wielkich kotłach, Pollion karmił ryby niewolnikami swemi, lecz partja Katkowa obydwóch prześcignęła w dzikości.

Przytoczymy ten artykuł w skróceniu, dla pokazania, jak zapatrują się Katkowcy na kwestję polską i na los piętnasto-milionowej ludności.

„Polska kwestja — tak zaczyna się artykuł, nie przestaje ciężyć nad nami, trwożąc nas i niepokojąc ze wszystkich stron. Dokąd zwrócilibyśmy oczy, na zewnętrzne tylko polityczne sprawy, lub na wewnętrzne nasze potrzeby, dla ustalenia nadanych instytucyj, kwestja polska staje przed nami jak upior; moskiewska myśl mimowolnie potrąca się o nią, zaczepia się, napotyka nieprzełamane przeszkody. Wpatrując się w tę tak blizką dla nas sprawę, przychodzimy do zastanowienia się, czy w samej rzeczy my jesteśmy tak związani polską kwestją, i dla czego królestwo Polskie, w teraźniejszych jego ciasnych granicach, z ludnością niedochodzącą 5 milionów, dusi nas i dławi; gdzie się znajduje przyczyna tego, że każdy ruch w tym małym zakątku, czy przedsięwzięty wewnątrz, czy podsycany z zagranicy, zmusza nas do czuwania i wstrząsa całym naszym politycznym organizmem?

„Że jesteśmy związani kwestją polską za ręce i za nogi, nie ma żadnej wątpliwości; prawdziwość tego widoczna, jak dla rządu, tak i dla każdej prywatnej osoby. Ostatnie powstanie w królestwie Polskiem zgniecione, środki przedsięwzięte dzisiaj obiecują powolne przekształcenie kraju: tymczasem kwestja polska zostaje przed nami w tej samej strasznej i groźnej sile.

„Przekształceniem królestwa Polskiego na nowych podstawach, jeżeli one będą rozwijać się bez przeszkody, wyswobodzimy lud od szlacheckiej niewoli, przyzwiemy do życia nowe żywioły w polskiej społeczności, i rozumie się, możemy do pewnego stopnia tak skierować sprawy, że nieprzyjaźne nam objawy będą cokolwiek słabsze; lecz na pewne na długo i jeszcze bardzo na długo pozostanie w Polakach, mających posiadłość, chociażby i w zmienionych stosunkach względem ludu, nieprzyjazny dla nas duch i chęć dobicia się niezależności, wskrzeszenia swojej ojczyzny — i my, przy nowem nawet polskiem społeczeństwie, będziemy się po staremu spotykać z kwestją polską. Nie osłabnie ona, nie zmieni się dla nas charakter jej groźny, dopóki w niej nie zniszczymy korzeni, które dają jej ciągłe pokarm i soki, i robią małe królestwo Polskie tak strasznem dla wszechmocnej Moskwy.

„Gdzież się mieści ta siła?

„Niewiadomość nasza o znaczeniu i granicach kwestji polskiej zniknie, gdy spojrzymy na skład społeczeństwa w zachodnich guberniach, gdy obaczymy w wyższych jego warstwach wiernych sprzymierzeńców i pomocników polskiej sprawy. Ci sprzymierzeńcy są ostrożniejsi od Polaków z Królestwa, lecz pałają większą zawziętością do wszystkiego co jest moskiewskie, i czem więcej się czują odosobnionymi na gruncie obcego im narodu, (tj. Litwinów,!?) tem więcej zamknięci w sobie, tają w duszy nienawiść swoją ku Moskwie. Dopóki Polacy w Litwie pozostaną polityczną siłą, jako wyższa, bogatsza i wykształceńsza klasa, dopóty będą oni wierną opoką dla wszystkich polskich tendecyj, dopóty pozostaną osobną w ziemiach naszych klasą, do której rząd nie może i nie powinien mieć żadnego zaufania.

„Tu się przedstawia nam obraz, wykazujący w całej nagości rany nasze, utworzone historycznem życiem i zakorzenione teraz tak silnie, że dla wyleczenia ich zostaje nam krwawa, stanowcza walka, rezultatem której powinien być tryumf moskiewskiego elementu nad polskim w zachodnim kraju, i zupełna zagłada polskiego ducha, jako politycznej siły.

„W Litwie, przed nami, już nie mały kątek ziemi, i dziewięć obszernych gubernij z 10milionową ludnością.

„Prawda, że co do samej liczby, polski element w zachodnim kraju zajmuje małą przestrzń tylko; większa połowa ludności jest czysto moskiewska: druga część niższej narodowej warstwy, chociaż jest innego plemienia, jednak nie jest za polskiem szlachectwem i sympatyzuje (?) z moskiewskim rządem.

„Lecz ani moskiewska, ani obca jej narodowość, sympatyzująca z nami, nie może mieć żadnego znaczenia w polityczno-administracyjnym względzie, ponieważ bogactwo i wykształcenie to jest ekonomiczne i socjalne siły kraju, znajdują się w rękach wrogiej nam polskiej rolniczej klasy, bo tylko ta klasa jest przedstawicielką miejscowych interesów, pośredniczką między ludem i rządem, wypełnicielką rozporządzeń rządowych, dążących do rozwojn narodowego bogactwa (?).

„Obalenie poddaństwa w zachodnich guberniach oswobodziło ludność od ciężkiej niewoli panów, wyrwało włościan z osobistej zależności od szlachty, lecz zależność wewnętrzna pozostała, gdyż bogata klasa, w ręku której pozostają ziemia i kapitał, zapas przeszłej pracy, będzie miała zawsze wielki wpływ na wszystkie strony narodowego życia, jak w moralnym tak i w materjalnym względzie. Massa narodu zawsze pozostanie w zależności od wyższej rolniczej klasy, a zatem w zachodnich guberniach naszych, przy istniejącym duchu nieprzyjaźni między wyższą a niższą klasą, zajdzie jedno z dwóch: albo włościanie w zetknięciu się ich interesów z interesami panów, popadną pod ich wpływ zupełny, albo panowie, widząc bezowocność zabiegów swoich, będą siać w nich rozdwojenie, i w tymże czasie w sprawie ekonomicznego rozwoju kraju, nie będą działać z tą energią, z jaką w osobach ziemskich właścicieli tak mocno związany rozwój materjalnego bytu kraju.

„Jeżeli szlachta w zachodnich guberniach, korzystając z niewoli chłopów jako szczególnego przywileju, nadanego przez rząd, umiała połączyć korzystanie z tego prawa z zachowaniem całej nienawiści do moskiewskiego rządu; jeżeli rząd, silny wpływem na polską szlachtę przez podtrzymywanie dla niej niewoli w kraju, nie mógł osłabić w niej nienawiści ku sobie, nietylko w zachodnich, ale w kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej guberniach, gdzie lud należy do jednego z nami plemienia (?): jeżeli przy takich warunkach rząd był bezsilny przekształcić szkodliwy dla Moskwy korporacyjny duch polskiej szlachty i przyciągnąć ją na stronę moskiewskich interesów: to nierozsądnie byłoby nawet myśleć, że z obaleniem poddaństwa, to jest z utratą najlepszego środka działania na szlachtę, można oczekiwać większego skutku od innych administracyjnych środków. Trzydziesto-letni perjod po powstaniu 1831 r., który skończył się powstaniem 1863 i 1864 lat, służy jako nauczający przykład i niepozwala wątpić, że nienawiść i nieprzyjaźń polskiej szlachty do wszystkiego co jest moskiewskie, nie są przypadkowemi objawami, lecz wszedłszy w krew i kości polskich szlacheckich rodzin i zachowując się w nich wiecznie i święcie, jako najdroższe marzenia, leżące w osnowie pojęcia o obywatelskim obowiązku, stanowią podstawę tego korporacyjnego ducha, który łączy wszystkich Polaków właścicieli w zachodnich guberniach i daje im siłę.

„Wyrzec się tego Polakom, znaczy wyrzec się wszystkiego co jest dla nich drogie i święte, zostawione w spuściznie przez tradycję i historję, i stracić całą siłę jako politycznej korporacji w obcym im co do ducha rządu i narodu kraju. Dopokąd będzie istniała ta osobna polityczna korporacja, złożona z Polaków, dopóty nie wyrzekną się oni szkodliwych dla nas dążności, bo to byłoby dla nich politycznem samobójstwem, dobrowolnem rujnowaniem przyczyny ich bytu i siły. Naprożno więc marzyć o możliwości nadania myślom i dążnościom Polaków-właścicieli w zachodnich guberniach innego, przyjaźnego dla nas kierunku. Przeszła próba pokazuje nam jawnie, że tu jest potrzebną stanowcza, systematyczna walka moskiewskiego społeczeństwa i rządu z wrogą im korporacją,— tylko osłabienie tej korporacji przez wprowadzenie w jej łono świeżych moskiewskich sił, może nam wrócić nasze dawne, rodzinne (?) ziemie i dźwignąć je z tego smutnego, nienaturalnego położenia, w jakiem się dziś znajdują, w skutek politycznego rozdwojenia całego tego kraju.

„To rozdwojenie wyższej i niższej klasy w 10 guberniach, kładzie na rząd ciężki obowiązek: działać z nadzwyczajną ostrożnością we wszystkich wewnętrznych sprawach i mieć zawsze na widoku niebezpieczeństwo, mogące grozić rządowi od wprowadzenia w życie jakiego nowego prawa, korzystnego dla kraju. Na przykład, co do wprowadzenia autonomii gmin, rząd musi pozbawić zachodnie gubernie tego dobrodziejstwa, lub znacznie je zmodyfikować, żeby z niego nie skorzystała polska nienawiść do nas; wprowadzenie nowego sądownictwa napotka takież same trudności. Ze względu na państwowe bezpieczeństwo więc potrzeba na długo jeszcze zachodnie gubernie wyłączyć od korzystania z tego nowego prawa. Reorganizacja wojskowa dla zmniejszenia rozchodów i stósowniejszego urządzenia wojennych sił, spotka też same zawady w zachodnich guberniach. Jednem słowem we wszystkich krokach, tyczących się ogólnego bytu, przy teraźniejszym stanie zachodnich gubernij, rozsądek nakazuje być bardzo ostrożnymi i odłożyć lepiej na czas przyszły wszelkie ulepszenia, zostawiając kraj ten cały w daleko gorszem położeniu, jak wewnętrzne moskiewskie gubernie.

„Taki stan rzeczy w dziewięciu guberniach z 10-milionową ludnością, przedstawia bardzo smutny objaw w naszem państwowem życiu. Gdyby wyjątek z pod prawa tyczył się jednej szlachty polskiej, to można by powiedzieć, że namyślać się nad tem nie ma żadnej potrzeby, to byłoby tylko zasłużoną karą za utratę przez nich zaufania rządu. Lecz takie pozbawienie praw pada nietylko na szlachtę, ale jeszcze w większym stopniu na ludność zachodnich gubernij, w niczem niewinną przed rządem i Moskwą.

„Ileż pokarmu w tym stanie rzeczy dla rozbudzenia nienawiści szlachty i zaszczepienia przez nich nieukontentowania w narodzie przeciwko rządowi!

„Z drugiej strony, chociażbyśmy działali najkorzystniej w królestwie Polskiem ku osłabieniu szlachectwa, nie możemy dopuścić nawet, żeby myśl o dobiciu się niezależności Polski i nienawiść do nas znikły w niem zupełnie, lub przynajmniej osłabły na tyle, iżby nie zjawiały się próby nowych ruchów. Wszystkie te próby powstania i wybicia się na niepodległość, znajdują żywe echo w rolniczej klasie zachodnich gubernij, która sympatyzuje z niem i gotowa służyć myślą i uczynkiem.

„Tym sposobem zachodnie nasze gubernie przedstawiając ogromne resursy dla polskiej sprawy, służą, można powiedzieć, za źródło podtrzymywania szalonych nadziei, nawet między Polakami patrjotami Królestwa, a dla nas robią niebezpiecznym najmniejszy ruch w Królestwie, najmniejsy ruch Polaków za granicą. Gdybyśmy byli gospodarzami w zachodnich guberniach, nie mielibyśmy strachu o to — powstania Polski nie miałyby dla nas i setnej części teraźniejszego znaczenia i nie mogłyby przyjmować tych rozmiarów w moralnym i w materjalnym względzie, które od czasu do czasu tak straszą całą Moskwę, i tak drogo nas kosztują.

„Tu więc, myślimy, zawiera się cała ważność kwestji polskiej, tu jej prawdziwa siła i jej wewnętrzne działanie na całą Moskwę. Ścisły związek Polaków z Królestwa z dążnościami rolniczej klasy zachodnich gubernij, tworzy nierozdzielny węzeł, do rozwiązania którego powinniśmy się wziąć na serjo, jeżeli chcemy dopiąć czegoś stanowczego w polskiej kwestji i ubezpieczyć się na przyszłość od polskich zamachów. Na Litwę więc powinniśmy zwrócić całą naszą uwagę, starając się w tym czasie zaprowadzić radykalne zmiany w królestwie Polskiem.

„Ciężka i trudna będzie socjalna walka przekształcenia wszystkich stosunków, lecz niezależnie od naszych państwowych interesów powinniśmy mieć ciągle na myśli, że na nas leży los milionów ludzi, cierpiących z powodu nienormalnego stanu wyższej i niższej klasy dziesięciu gubernij i że los tego jednoplemiennego (!) namludu, zależy od natychmiastowego rozpoczęcia i dobrego prowadzenia tej walki.

„Nie powinniśmy oszukiwać siebie nadzieją, że bez oporu dopniemy celu jednemi administracyjnemi środkami. Można było tak myśleć do ostatnich wypadków, lecz teraz nie ma już wapliwości, że żadne próbki ostro-łaskawych środków w zachodnich guberniach, bez umniejszenia w nich liczby Polaków, nie poprowadzą do dobrych skutków. Smutna próba trzydziestu lat głośno świadczy, jak są niedostateczne te i inne środki. Łaskawość rządu i protegowanie szlachty w zachodnich guberniach wzmocniły tylko siłę nieprzyjaźnej nam klasy środki nadzwyczajnej srogości przeciwko innym, niechętnym dla rządu, w skutkach swych miały także bardzo smutny dla rządu rezultat, bo nawet moskiewska publiczna opinia sympatyzowała z nimi, uważając ich za nieszczęśliwe ofiary. Nie można i obwiniać za to nas Moskali. Nic nie widząc oprócz karania, deportacji i więzienia Polaków, nic powtarzamy, nowego, coby mogło wyrodzić nowy, zgodny z moskiewskiemi interesami byt w zachodnich guberniach, nic oprócz ruiny kraju: społeczeństwo moskiewskie zapomniało spokrewnione nam w zachodnich guberniach interesa i nakoniec doszło do tego, że żałowało ludzi, których cierpienia nie przynosiły dla Moskwy żadnych korzyści. (Ileż tu podłego cynizmu!) W ostatnich dziesięciu latach przed powstaniem r. 1863 uczucie to było tak silne, że nie tylko prywatne, ale i rządowe osoby patrzyły na zesłanych, jako na nieszczęśliwe ofiary osobistej lub administracyjnej zemsty.

„Niech Bóg nas zachowa od powtórzenia tych omyłek. Prawda, że w 1831 roku rząd znajdował się w innych jak teraz okolicznościach. Wtedy rząd miał związane ręce niewolą chłopów i ciaśniejszem kołem moskiewskiego towarzystwa, które nie pozwalały mu wziąść się szczerze do żywotnych kwestyj w zachodnich guberniach.

„Teraz znajdujemy się w daleko dogodniejszych dla nas warunkach, a jednak czas schodzi i my jak po 1831 roku nic jeszcze nie zrobiliśmy względem organicznej budowy nowego porządku rzeczy w zachodnich guberniach. Silna ręka zdusiła powstanie na Litwie, zmusiła zamilknąć pretensje buntowniczej wyższej klasy, przyniewoliła ją poddać się władzy moskiewskiej i podniosła zostające tam w poniżeniu moskiewskie imię. Lecz wszystko to może przynieść owoce wtedy tylko, gdy w Litwie zaczną zagnieżdżać się takie moskiewskie żywioły, które by mogły zapuścić korzenie głęboko. Dotychczas w tym względzie prawie nic jeszcze nie zdziałano, więc poniesione prace mogą zginąć bezowocnie. Przypominając według opowiadania pierwsze lata po powstaniu w 1831 roku, widzimy, że i wtedy nastąpiło zduszenie za pomocą administracji wszystkiego co było polskie, i podniesienie co było moskiewskie: lecz na czemże się to skończyło? Naprężenie władzy nigdzie długo trzymać się nie może, po zaprowadzeniu zewnętrznego, widomego porządku; a z osłabieniem władzy, polski element, nie spotykając równie silnego oporu w częściach miejscowego społeczeństwa, zmartwychwstanie z nową siłą i będzie starać się zaprowadzić przeszły porządek rzeczy. Chytrzy, przebiegli i nieprzebierający w środkach Polacy dopną powoli wypędzenia Moskali nawet z samej że administracji, gdyż urzędnicy moskiewscy, przybyli w pierwszych chwilach do Litwy, nie odznaczając się zdolnościami, nie będą w sile do walczenia z polską wykształconą klasą. Nie znajdując mocnej opory w miejscowym centralnym zarządzie, nie widząc przed sobą nic takiego, coby mogło silnie i nierozerwanie przywiązać do kraju: i lepsi moskiewscy urzędnicy będą musieli porzucić Litwę, ustępując miejsca Polakom.

„Wszystkie starania rządu zgnieść polską szlachtę, nie przyniosą owoców, póki nie będzie tam moskiewskiej szlachty, i przytem takiej, co mając znaczenie u rządu, mogłaby sama śledzić za wszystkiemi czynnościami miejscowej administracji i pobudzać urzędników do czynności, zgodnych z dążnościami rządu.

„I tak, nie umniejszając ani trochę zasług ostatnich rządców na Litwie, nie można nie pożałować, że dotychczas nie przystąpiono jeszcze stanowczo do zakorzenienia w tym kraju moskiewskiego elementu. Zupełne zrujnowanie polskich majątków, sekwestrowanych za udział właścicieli ich w powstaniu, ma ten skutek, że siły wrogiego nam elementu osłabiają się; lecz nie należy zapominać w tymże czasie, że obywatelskie majątki są to ekonomiczne jednostki, które mają ogromny wpływ na ogólny, materjalny rozwój kraju; a więc rujnowanie tych majątków, bez oddawania ich innym obywatelom, z Moskali, nie przynosząc prawdziwej politycznej korzyści, ściąga na kraj bardzo ciężkie ekonomiczne następstwa.

„W teraźniejszem położeniu naszem, rozwiązanie polskiej kwestji leży w naszych zachodnich guberniach; nam potrzeba obmyśleć jakby zamienić w nich wszystkich polskich obywateli moskiewskimi.

„Rząd już wydał rozporządzenie w marcu 1864 roku o pomocy ze skarbu tym Moskalom, którzy chcą kupować majątki polskie w zachodnich guberniach. Niestety, wezwanie jego nie przyniosło jeszcze wielkich rezultatów, chociaż znalazło się wiele osób, gotowych zlać prywatne interesa swoje z ogólnemi interesami moskiewskiej sprawy, przenosząc siły swoje i czynność do zachodnich gubernij. Rozporządzenia rządowe, świadcząc o dążnościach jego i o życzeniu przyjść na dobrą drogę w kwestji polskiej, okazały się jednak niedostatecznemi dla wprowadzenia w życie tej ważnej rządowej sprawy. W skutek tego, Polacy, upadli na duchu po stłumieniu ostatniego powstania i znajdujący się w trudnem położeniu, w skutek obalenia poddaństwa, podnieśli głowę, widząc bezsilność rządu w walce z nimi jako z polityczną siłą, i połączyli się silniej jak poprzednio dla postawienia przeszkód rządowi, przyjąwszy za dewizę: nie dopuszczać Moskali do kupowania majątków.

„Cóż ma rząd robić wobec takiej siły? Jakie są na to środki zaradcze?

„Na to opowiedzieć można wiele; my jednak powiemy to tylko, że ta kwestja należy do liczby tych spraw państwowych, które nie mogą być wprowadzone w życie bez szczególnie energicznej woli i stałej wytrwałości rządu.

„Najprzód potrzeba, żeby rząd wyjaśnił sobie dobrze, czy ważną jest dla niego i dla całej Moskwy ta sprawa, i czy ważną jest do tego stopnia, żeby wytężać wszystkie moskiewskie siły ku jej osiągnieniu. Jeżeli w rządzie zjawi się takie przekonanie, że bez urządzenia tej sprawy niema dla Moskwy innego sposobu rozwiązania polskiej kwestji, ma się rozumieć znajdzie się mnóstwo środków dla wykonania przedsięwzięcia. Środki rządu w podobnych zdarzeniach odpowiadają potrzebom chwili; jeżeli jest potrzeba, zgodna z duchem i dążnościami narodu, przytem potrzeba, mająca znaczenie obrony samego siebie, to w ręku silnego znajdą się odpowiedne środki. (Zabójstwa i deportacje).

„W naszych oczach spełniło się wielkie dzieło oswobodzenia włościan. Ileż to zdawało się było przeszkod ku temu, ileż było krzyków, żeśmy nie dojrzeli, że nie mamy środków osiągnienia celu! — a wszystko to padło przed stanowczo obmyśloną i stanowczo przeprowadzoną myślą.

„Czyż dla ostatecznego zlania Litwy z Moskwą, dla ubezpieczenia naszej spokojności na zawsze, dla oswobodzenia moskiewskiego państwa od jedynej przyczyny słabości jego, dla szczęścia litewskiego ludu, nienawidzącego panów swoich i kochającego nas serdecznie (?!), gdyby dla wewnętrznego rozwoju z kraju potrzeba było przystąpić ku postawieniu na miejscu polskich, obywateli moskiewskich, znanych ze swojej wierności: czyż do rozporządzenia rządu nie znajdą się środki do wypełnienia tego zadania i do zmuszenia Polaków by odstąpili majątki swoje Moskalom?

„Nie, my nie śmiemy nawet powątpiewać. Nie na to Moskwa rośnie, nie na to Moskale mnożą się, żeby tracić swoje rodzinne ziemie, żeby nie użyć sił swoich na wydarcie swoich dawnych ziem z rąk wrogiego nam polskiego żywiołu.

„Potrzebna do tego tylko silna i energiczna wola ze strony rządu, a znajdą się odpowiedni ludzie i środki do spełnienia tego wielkiego dzieła.“

Oto jest ten znakomity artykuł; są to dążności rządu i tej klasy ludności, na czele której stoją kaci polskiego narodu: Katkow, Murawiew et consortes. Nam mówiono, że w Petersburgu rozpatrują już następujący projekt: żeby rozdzielić szlachtę litewską na trzy kategorje. Pierwsza katogorja, ludzie, którzy byli przychylni rządowi moskiewskiemu, mają być przeniesieni do królestwa Polskiego na skarbowe i pokonfiskowane ziemie; — mniej pewnych ludzi, trzeba osiedlić w wewnętrznych moskiewskich guberniach na prawej stronie Wołgi; nakoniec trzecią klasę, ludzi — niepewnych, mają posłać na skarbowe pustynie lewego brzegu Wołgi na osiedlenie. Majątki zaś ich wszystkie mają być oddane Moskalom, lub Niemcom Nadbałtyckiego kraju.

Posłuchajcie Moskale naszej rady! Jeżeli chcecie pozbyć się Polaków na zawsze, żeby się ich nie bać, wyrżnijcie w pień wszystkie kobiety nasze, żeby nie rodziły Polaków, bo inaczej póki choć jeden Polak żyć będzie, wy Kaimy spać spokojnie nie będziecie!

Zurych d. 9. listopada.

Rozprawy w Radzie narodowej sa ciągle zajmujące. Po kwestji swobody sumienia wniesioną została kwestja veto. Dzisiejsza państwowa konstytucja Szwajcarji, dziecię 1848 roku, ma charakter demokratyczno-reprezentacyjny, bo co stanowią reprezentanci kantonów w Radzie narodowej, nie podlega potem krytyce oddzielnych kantonów i ich veto. Dziś kwestja veto została wniesioną i obradowaną. Rozprawy były długie i szerokie. Zdawało się, że mowcy przez pewną drażliwość oszczędzali nowy wniosek, i w mowach swoich starali się tylko ograniczyć doniosłość veto. Najgłębiej rzecz traktował p. Philippin. Powiedział on najprzód, że rzecz tę potrzeba zbadać dokładnie bez względu na ukryte pobudki, które ten wniosek wydały, rozumiejąc pod tem niezadowolenie i spory z powodu nowych projektów budowy dróg żelaznych, projektów, które czyniąc zadość jednym miejscowościom, wywołują niezadowolenie u innych. Od 1848 r. Szwajcarja nie miała veto, a przecież była zadowoloną i nie czuła wcale jego potrzeby. Dziś veto dla Szwajcarji jest rzeczą zupełnie nieznaną, zupełnie nową i przy wiadomem usposobieniu niektórych kantonów może się stać narzędziem do niszczenia wszelkich postanowień Rady narodowej. Pan Philippin więc nie jest wcale za wetem i trudno mu odmówić wielkiej racji. Szwajcarja powinna dziś Polski zapytać, co jej przyniosło veto, rzecz tak piękna w zasadzie, nosząca w łonie swojem myśl o idealnej powszechnej zgodzie, a w zastosowaniu stająca się zawsze prawie narzędziem obrzydliwych namiętności i egoistycznych interesów. P. Philippin a znim każdy zdrowy rozum pojmuje że ludzie są tak stworzeni, iż żyjąc w społeczeństwie, nigdy jednomyślnie nie mogą pogodzić swych potrzeb i interesów, i że najpożądańszym stanem był by ten, gdyby większość, naturalnie zwycięzka, szanowała potrzeby i opinie mniejszości.

Inni mowcy chcieli, ażeby veto miało znaczenie tylko wtedy, kiedy będzie popartem przez kilka kantonów (minimum 8) lub też przez 50.000 rzeczywistych obywateli Szwajcarji. Wszystkie jednak wnioski stawiane nie zadowolniły Rady, i ostatecznie veto zwalonem zostało 75 głosami przeciw 25.

Jedną z najnowszych kwestyj podniesionych w Radzie narodowej, jest pozwolenie na powrót jezuitów do Szwajcarji. — Wniosek ten należy do p. Fracheboud z Fryburga. Na mocy artykułu 58 dzisiejszej konstytucji, Szwajcarja odmówiła swej gościnności tym fatalnym gościom. — Wprawdzie tu, jaki wszędzie, snują oni po cichu swoje pajeczynę, ale dziś widocznie zapragnęli wystąpić jawnie. Nie podoba się im zapewne system wychowania tutejszego, i można być naprzód przekonanym, że po instalacji swojej, zabraliby się szczerze do przerabiania go w sposób właściwy sobie. Ale wniosek nie znalazł poparcia. Tylko p. Arnold, ten sam co bronił barbarzyńskiego wyroku na p. Rynikera, i jeszcze dwóch innych, chciało go poprzeć. Wniosek został obalony ogromną większością głosów.

W Genewie komitet wyborczy independentów wydał nową odezwę, wzywającą do zgody i umiarkowania przy zbliżających się wyborach kantonalnych. Ale stronnictwo Fazyego przyjmuje wszelkie pokojowe i niepokojowe odezwy jednakowo: śmiechem i zajadłością.

Rezultaty wyborów włoskich muszą być wam już wiadome. Umiarkowani odnieśli najzupełniejsze zwycięztwo, co dowodzi, że rząd musiał być bardzo czynnym przy obecnych wyborach. Liczba deputowanych klerykalnych, jest tylko dziewięciu. Prawdziwie, kto znał Włochy przed wyborami, ten nie może wyjść z podziwienia nad tym lichym rezultatem olbrzymich knowań klerykalnego stronnictwa.

Z pod **Przeworska** d. 9. listopada.

(*XX*) W poprzednich listach powiedziałem, dla czego Towarzystwa kredytowe i inne zakłady pieniężne, wypożyczające na hypotekę realną, nie przyczyniają się do podniesienia przemysłu rolniczego w kraju naszym. Dodam jeszcze i to, że prawie wszystkie majątki są odłużone; hypoteka realna nie przedstawia więcej rękojmi dla Towarzystw, a powtóre zasiłku kapitału potrzebują u nas posiadacze mniejszych posiadłości, które jako takie, nie są dostateczną hypoteką, i dzierżawcy.

Ostatnia ta klasa jest u nas najliczniejsza. Ci to są parjasami, którzy nie mogą brać udziału w żadnych korzyściach, zkądkolwiekby te spłynąć mogły, bo nie posiadają dotychczas żądanej hypoteki.

Aby biedzie, jaka w jest kraju, zaradzić, trzeba poniekąd wejść w przyczyny, które ją spowodowały. Nie zboczę nadto od rzeczy, jeżeli rzucimy okiem wstecz — i poglądniemy, czy się tam nie znajdzie zarodów tej nędzy, w jakiej się kraj obecnie znajduje. Biorę za punkt wyjścia rok 1848, bo dalej poglądnąć w przeszłość w tym razie, zanadto by nas zmusiło zboczyć od przedmiotu właściwego. Każda taka przemiana w ustroju społeczeńskim, jaka po r. 1848 nastąpiła u nas, a obecnie praktykuje się w Kongresówce, Litwie i Rusi, musi za sobą sprowadzić nieobliczone straty i stagnację chwilową w rozwoju materjalnym. Powiadam: chwilową, gdyż suponuję, że w takich razach trzeba się było obliczyć z stosunkami nowo urządzającej się społeczności, i urządzić się tak, ażeby z postępem ogólnym iść naprzód. Czy się to stało? — Wcale nie.

Posiadacze większych majątków nie stworzyli żadnych instytucyj kredytowych, któreby były odpowiedniejsze wymogom czasu: co było w tym rodzaju, zostało się. Aby majątek jakikolwiek po r. 1848 rentować się mógł, trzeba było poczynić stosowne wkłady weń, i zaopatrzyć się kapitałem potrzebnym na robociznę itp. wydatki. Była nawet możność po temu, były kapitały indemnizacyjne; czy użyto takowych na ten cel? Nasuwa się na to odpowiedź przecząca, a jeżeli który kapitałów tych użył rzeczywiście do uregulowania swojego majątku w ten sposób, ażeby mu tenże przynosił korzyści, to zbiera teraz owoce swoich wkładek. Niestety, takich było bardzo mało. Poszła indemnizacja, a bieda dopiero wystąpiła w całej okazałości.

Byli ludzie, którzy przeczuwali, do jakiej nędzy kraj cały dąży, ale obojętność w większej części posiadaczy większych, nie pojmujących dostatecznie potrzeb swego czasu, odbierała ludziom wiedzy i czynu wszelką ochotę do wyłożenia swoich pomysłów. Przeciwnie, dały nam się we znaki także rządy pometternichowskie: były one zaporą w każdym kroku, któryni kraj nasz postąpił naprzód.

Teraźniejsze ministerjum choć cokolwiek przyczyniło się do ułatwienia przemysłu rolniczego. Mamy ustawę o ryczałtowym poborze podatku z gorzelń i cukrowni — choć podatek jeszcze wysoki, ale pozbędziemy się sekatury straży; mamy ustawę o pobieraniu procentów przez Towarzystwa kredytowe — tym sposobem będziemy mogli konkurować z gnieżdżącemi się u nas bankami zagranicznemi. Zdaje się, że i prawo o lichwie zniesionem będzie, wtedy pojawią się kapitały na targu. Jest przeto teraz stosowna pora tworzyć podporę i pomoc dla przemysłu rolniczego. Pomoc zaś, aby była skuteczną, musi być radykalną, gdyż wszelkie półśrodki i podpórki tylko do czasu są w stanie podtrzymywać.

Nim przejdziemy do wskazania środka, jakiby był w stanie upadający przemysł rolniczy podźwignąć, nie należy pominąć środków zkądinąd wskazanych. I tak korespondent (B) z Londynu proponnje pomysł, wyrobiony przez siebie, pod nazwą: „Banki i składy“. Jakiej hipoteki żądają takie banki i składy? Oto żądają w zastaw ziemiopłodów — jest to zawsze hipoteka realna, a o wartości tejże dla nas mówiliśmy już w poprzednich listach. Banki i składy mają swoją wartość w krajach jak Anglia, Francja, Włochy — ale dla nas w obecnym czasie nie będą jej miały wcale, albo wyłącznie dla właścicieli wielkich majątków. U nas przedewszystkiem pomódz trzeba dzierżawcom i właścicielom małych majątków ziemskich, a pomódz w ten sposób, aby mogli produkcję racjonalnie podnieść, żeby dopiero było co zastawiać w bankach i składach. I banki takie dawałyby dopiero zapomogę *a conto* zastawionych ziemiopłodów, co przy teraźniejszej komunikacji, ułatwionej kolejami, nie byłoby wcale tak wielce obiecującą pomocą, — bo kto ma gotowe ziemiopłody, ten je zawsze mniej więcej korzystnie pozbędzie.

Dla nas w tej chwili potrzeba nie zapomogi na hipotekę realną lub na zastawy, — ale potrzeba zapomogi na rzetelność, uczciwość, pracę — trzeba kredytu moralnego. A jeżeli taki kredyt będzie, natenczas mają banki i składy nieocenioną swą wartość.

Złoczów d. 9. listopada.

⊙ Wczoraj i przedwczoraj niezwyczajnie było ożywione nasze miasteczko. Zapowiedziany termin przedwyborczej narady i koncertu, spowodował liczny zjazd szlachty z całego obwodu, a jak zauważaliśmy, zjechała się szlachta po większej części na koncert, bo narady przedwyborcze były już zbyteczne, kiedy na zjazdach zaściankowych w Sasowie, Chylczycach i t. d. poradzono i porozumiano się dostatecznie. W naszem miasteczku odbyło się wprawdzie przedwyborcze zgromadzenie, ale działo się to więcej dla formy, bo wota były umówione, a cała narada wydawała się tylko lekką francuzką komedyjką, może zgrabnie ułożoną, ale odegraną niefortunnie, w której znaczna część wyborców bezwiednie odgrywała rolę. Ale mniejsza tam o manewra zakulisowe, kiedy rezultat na dziś wypadł pożyteczny, obrano bowiem hr. Gołuchowskiego 56 głos. a dr. Gnoińskiego 55 głosami.

Ale rezultat wyborów mógł być arcy-smutny, bo wiele szans miał za sobą p. Bogdan, polecony gorąco przez posłów, a szczególnie patronowany przez pana Łodyńskiego, z całym zapasem namaszczenia religijnego i rozlicznych gromów apokaliptycznych.

Jakkolwiek nie mamy nic do zarzucenia posłowi Gnoińskiemu, jednakże ze względu na zwyczaj przyjęty w świecie konstytucyjnym, życzyliśmy sobie usłyszeć z ust jego tak zwane wyznanie wiary politycznej, tem pożyteczniejsze, bo mogło wpłynąć na wskrzeszenie życia politycznego w naszym obwodzie, wszelka zaś kandydatura na niemo, poparta zasadą częstokroć może i trafną: *si tacuisses philosophus mansisses*, nie dostateczną jest dla wyborców, a taki brak władzy pojęcia, jest dziś może zatrważającą chorobą wieku naszego, przytem, pojawienie się dr. Gnoińskiego, było by odjęło temuż zgromadzeniu zasłużona nazwę, a dodać tu musimy nawiasowo, że większa część wyborców nie znała zupełnie p. Gnoińskiego i dała wota tylko na wezwanie pp. Hubickiego, Wodzickiego, Malczewskiego i jednej osobistości, która przeważny wpływ w obwodzie wywiera.

7. b. m. rozpoczęły się tedy narady przedwyborcze, i trwały przed obiadem trzy godziny, a blisko trzy godzin popołudniu do koncertu. Za wyborem ludzi zdolnych, przemawiali hr. Włodzimierz Dzieduszycki, główny nacisk położył mowca na to, że on nie widzi żadnej różnicy między posłem kraju a posłem obwodu, nie czuje zatem potrzeby wybierania posła wyłącznie z grona obywateli obwodu złoczowskiego, p. Malczewski, były oficer z trzydziestego pierwszego r. podnosi gorąco potrzebę wyboru prawnika i kończy: „My szlachta mamy niezachwianą wiarę w sprawę narodową i najszczersze chęci służenia tej sprawie, ależ zdolności parlamentarnych nie mogliśmy nabyć wśród zatrudnień gospodarskich, a nie pragniemy zajmywać szkodliwej synekury na ławach sejmu“ — pan Torosiewicz i kilku innych mowców popierali kandydaturę dr. Gnoińskiego. Przeciwko inteligencji zaś, a szczególnie przeciwko adwokatom występywali: p. Luis Krigshaber, który mowę swoją zakończył dobitnie: „jesteśmy już w ręku żydów, po co nam jeszcze adwokatów? czy oni tylko posiadają rozumy? Wszak i my chodzili do szkół i broniliśmy się niejednokrotnie, zatem potrafimy się i w sejmie bronić. Wybierajmy tylko śród nas obywateli!“ — Potem wystąpił p. Bogdan, jako kandydat, i złożył jaskrawe wyznanie wiary, bardzo chwalebne dla c. k. kapitana, ależ niedostateczne wobec wyborców do sejmu narodowego. Wprawdzie p. Bogdan złagodził nieco swoją jawną zawisłość obiecanką walki przeciwko biurokracji, jednakże wyborcy nie mogli pojąć owej walki członka biurokracji wojskowej przeciwko biurokracji cywilnej, a zawisłość jawnie wypowiedziana nie może być zalecającym środkiem. Główne pociski p. Bogdana były wymierzone przeciwko kandydaturze rzecznika Rajskiego, — „idealiści, marzyciele, wołał p. Bogdan, szkodzą tylko naszej sprawie (której?) nam trzeba ludzi praktycznych, broniących interesów gospodarczych, zatemwybór z grona obywateli wiejskich jest konieczny. Co się zaś tycze dowodu, że p. Rajski prezyduje w komitecie przedwyborczym miasta Lwowa, takowy uważam za niedostateczny i oświadczam się stanowczo przeciw kandydaturze p. Rajskiego (p. Bogdan otrzymał tylko pięć głosów): pan Łodyński popiera gorąco kandydaturę p. Bogdana, a przy tej sposobności uderza ze stanowiska religijnego z całą cierpkością i uniesieniem przeciwko inteligencji, której grozi straszliwą klęską, a w końcu woła: „biada temu, na którego twarzy pojawi się uśmiech szyderczy.“ — Nakoniec przemówił poseł Hubicki, a w długiej mowie opowiedział czynności pięcioletnie posłów polskich, tak w sejmie krajowym jak i w Radzie państwa, w końcu zaś powstał przeciwko kandydaturze adwokatów i wykazał, jak adwokaci francuscy za czasów Ludwika Filipa często trzydniowemi mowami nie zdziałali nic dobrego dla kraju, przeciwnie zgubili rząd i siebie, jak dalej Lasery i Brincy wprowadzeniem prawa lennego ubezwładnili czynności rady państwa, szczególnie adwokat znakomity Brinc, który posłom polskim dowodził potrzebę dyskusji prawa lennego paradoksem, że chociaż w Polsce nieznane jest lennictwo, jednakże może ono tam być jeszcze zaaklimatyzowane, słowem, że kiedy Guizoty, Thiersy, Odillon Barroty, Lasery i Brincy, nie zdziałali nic dobrego dla swojej ojczyzny, to i po narodowych mecenasach nie wiele można się spodziewać; taki przynajmniej słuchacze wyciągnęli sens; pojąć tylko nie mogliśmy sprzeczności tych motywów z propozycją posła Hubickiego, zalecającą kandydaturę mecenasa Gnoińskiego.

Posiedzenie popołudniowe pod przewodnictwem posła Hubickiego, zapełniły tylko mowy posłów: Hubickiego i Wodzickiego. Mowy były pożyteczne, pouczające, jasne tak co do resumé z przeszłości pięcioletniej, jak i przyszłej organizacji, mowy nienaganne, wygłoszone z umiarkowaniem, miały tylko ten przeważny błąd, że były za długie, zbaczały od przedmiotu, który powinien był być w tak krótkim czasie przedyskutowany, i przystawały więcej kandydatom do sejmu, jak już wybranym posłom; ale dyskusja nad kandydaturą była już niepotrzebną, więc trzeba było zapełnić posiedzenie. Jednakże pomimo całej uwagi, nie mogliśmy śród gładkich słów mowy posła Wodzickiego pojąć motywów, usuwających *quand même* kandydaturę Włodzimierza Dzieduszyckiego.... Potem wystąpił p. H. Górski, a chociaż mowa jego była przeważnie opozycyjną przeciw kandydaturze p. Bogdana, mowca popełnił również błąd, przywiązany do każdej niemal mowy długiej, bo zbaczał od przedmiotu, wzywany niesłusznie do porządku przez przewodniczącego, który w własnej mowie sam nie zbytecznie trzymał się porządku; pan Górski podniósł w końcu potrzebę komunikowania się posłów z komitentami porównaniem, że każdy poseł powinien być tym silnym dębem, którego korzenie utkwione pośród wyborców, ciągną z tamtąd swoje pożywienie.

Mniej więcej przemawiali i inni mowcy — jak ks. Bogucki za kandydaturą hr. Gołuchowskiego, ale dyskusja odbywała się na chłodno, jakby tylko dla formy.

Chociaż na posiedzeniu popołudniowem był obecnym ze strony rządu pierwszy komisarz, p. Halama, jednakże śród dyskusji pojawił się Kreisvorsteher, p. Wolfart, przedstawił się zgromadzeniu, i przemówił, że c. k. rząd nie zamierza stawiać żadnej kandydatury i nie poleca nikogo, jednakże p. Wolfart czuje potrzebę polecania wyborcom kandydatów wyłącznie z obwodu złoczowskiego, dla ulżenia — jak się wyraził — manipulacji raportów urzędowych. Nie wiemy tylko, czy p. Wolfart dawał te rady i mieniem rządu czy swojem własnem, — zważywszy jednak, że c. k. rząd nie stawiał dotąd w kraju podobnego żądania, sądzimy po słuszności, że to żądanie było pomysłem pana Wolfarta, który zapewne oponował pośrednio przeciwko wyborowi byłego ministra stanu hr. Gołuchowskiego, którego kandydatura powszechnie była znaną a wybór niewątpliwy.

Bochnia d. 10. listopada.

(*A V.*) Zniesienie władz obwodowych przez pana ministra stanu zarządzone, przyjęte zostało w ogóle dobrze, jako oznaka szczerego zamiaru przeprowadzenia autonomii. Zaczynają się atoli podnosić głosy obawy, iż przez przydzielenie czynności władz obwodowych c. k. urzędom powiatowym, nieporadność i powolność ostatnich w załatwianiu spraw, jeszcze dotkliwiej uczuwać się da aniżeli dotąd, oraz że przy braku wiary c. k. urzędników w prawdziwość słów p. ministra stanu, zapowiadających jak najrozleglejszą autonomię, wszelkie reformy w wykonaniu praktycznem na nieprzeliczone natrafią trudności, a obawy te acz nie powszechne, po części mają swoje uzasadnienie.

I tak temi dniami otrzymał magistrat bocheński z tutejszego c. k. urzędu powiatowego polecenie tej treści, ażeby, dla spiesznego załatwienia spraw gminnych, burmistrz miasta donosił zawsze o odbywać się mających posiedzeniach Rady miejskiej c. kr. urzędowi powiatowemu, który jednego urzędnika powiatowego na posiedzenia te delegować, i uchwały te albo zatwierdzać i odrzucać lub dotyczące, uwagi uchwałom przydawać będzie. Przytem polecono burmistrzowi, aby, stosując się ściśle do rozporządzenia tego, radnych miasta do punktualnego przybywania na posiedzenia nakłonił, i przeto delegowany uszędnik powiatowy drogiego czasu nie tracił.

Rada gminna na posiedzeniu swem z d. 4. listopada 1865 odbytem, uchwaliła jednogłośnie, iż będąc za jak najobszerniejszą jawnością posiedzeń swych, na podobne ścieśnienie praw nadanych gminie, i narzucenie niejako kurateli magistratowi, przystać nie może, i poleciła wystosować do władz wyższych rekurs.

Gmina tutejsza odbywała posiedzenia swoje bez obecności komisarza rządowego w czasach burzliwych, i w czasach ostrego stanu oblężenia, a posiedzenia te odznaczały się zawsze umiarkowaniem i lojalnością. Obecność komisarza rządowego w przeddzień reorganizacji gmin i nadania im samorządu, rażącą tworzyłaby sprzeczność z słowami pana ministra stanu. Pominąwszy kwestję samorządu i istniejących praw, wykonanie podobnego rozporządzenia byłoby utrudnieniem, bynajmniej zaś przyspieszeniem czynności gminnych. Jeżeli bowiem delegowany urzędnik przy posiedzeniu rady założy swoje veto, czyż rada gminna będzie miała to przekonanie iż veto to jest przekonaniem c. k. urzędu powiatowego, lub też pojedyńczego urzędnika? Jeżeli zaś sam naczelnik powiatu posiedzeniu obecnym będzie, jakie stanowisko burmistrz jako przewodniczący zajmować będzie wobec reprezentanta władzy, która uchwały zatwierdzać, zmieniać lub odrzucać może; w takim razie posiedzeniom tym nie mógłby więcej przewodniczyć burmistrz magistratu, lecz przewodniczyłby im c. k. naczelnik powiatu, co się jednak wyraźnie sprzeciwia statutom gminy Bochni.

Spodziewamy się, iż rozporządzenie takie, zupełnie niepraktyczne, w wykonanie nie przyjdzie, obawiamy się jednak, aby na przyszłość podobne postępowanie urzędów powiatowych, zapowiedzianych przez p. ministra stanu reform nie wystawiały nam w tak dziwnej sprzeczności.

Stryj d. 8. listopada.

(*Pr.*) Sprawozdanie wyboru. Przy dzisiejszym wyborze otrzymał jednogłośnie Agenor hr. Gołuchowski mandat poselski. Że wybrany mandatu nie przyjmie, nie podlega wątpliwości, a więc powtórny wybór nastąpi, ale na kogo powtórny wybór padnie, dzisiaj oznaczyć nie można, albowiem Kazimierz hr. Dzieduszycki stanowczo oświadczyć miał, że wyboru nie przyjmie, a przedstawiony inny kandydat nie znalazł sympatji u wielu innych naszych dżentelmenów, którzy są również silnego przekonania, iż takiego tylko obierać należy co to z Mykietą dobrze pobesiedowaty umie.

Gdyby kandydat posiadał naukę o jakiej dotąd nikt nie śnił — dar wymowy wszystkich tych poczciwców greckich, co to nawet kamykami ćwiczenia odbywali — nic nie pomoże, nie znajdziesz uznania, bo przeważa zasada dzieci Izraela.“ Einer vin den unsrigen Lait. Utinam sim falsus vates — dałby Bóg, ale u nas tak się ten mekityzm w jednej chwili zakorzenił, — iż trudno żeby inaczej wypadło. Lecz dajmy pokój temu — a pomówmy o czem innem. — A jest rzecz ważniejsza dla was — gdyż przy wyborze posła zamach na *Gazetę Narodową* uczyniono. Jeden z znanych dżentelmenów zaproponował subskrypcją na akcje w celu podtrzymania jednego z gołębich dzienników lwowskich, ażeby tym sposobem usunąć *Gazetę Narodową*.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. 2-gi DODATEK do Nr. 259 „Gazety Narodowej".

Sobotnie walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

(Dokończenie.)

Dr. Smolka.

Od chwili, kiedy miałem zaszczyt być wybranym z tego stoł. miasta posłem na sejm krajowy, wydarza mi się po raz pierwszy sposobność publicznego zetknięcia się ze zgromadzeniem szan. wyborców moich; to też mam sobie za obowiązek zdać sprawę z moich czynności poselskich, a oraz dotknąć sprawę wyboru nowego posła, dla której właśnie dziś zgromadziliście się panowie.

Co do pierwszego założenia, winienem tłumaczyć się z czynności na sejmie kraj., a potem jako członka Wydziału kraj., nareszcie jako członka Rady państwa.

Co się tyczy czynności w sejmie kraj., nie wiele niestety mam do powiedzenia; wiadomo bowiem, że na pierwszej sesji sej. w r. 1861 zdołano ledwie załatwić weryfikację wyborów, i już wypadało pospieszyć na posiedzenia Rady państwa, do której jako delegat naszego sejmu wysłany zostałem.

Wiadomo także, że na drugiej sesji sej. w r. 1863 zaledwie zaczęto rozpoznawać w sekcjach i wydziałach mnogie przedłożenia rządowe, Wydziału kraj. i wnioski posłów, a już zamknięto sejm nagle i niespodziewanie, tak, że nie można winić naszego sejmu kraj., jeżeli nie postąpił w pracach swoich tyle, jak się po nim spodziewano i życzyćby wypadało.

Co do Wydziału kraj., w którym mam zaszczyt zasiadywać od niedawna jako zastępca byłego posła Ziemiałkowskiego, muszę oświadczyć, i proszę nie poczytać mi za brak skromności, jeźli powiem, że Wydział kraj. wywiązuje się zaszczytnie ze swego obowiązku; — jeżeli dotąd nie wiele praktycznych skutków ma do wykazywania, to nie jego w tem wina, albowiem najgorliwsze Wydziału starania o odzyskanie tego, co krajowi wedle statutu się należy, rozbijały się o stanowczą i niezłomną niechęć dawnego ministerstwa, a dość powiedzieć, że Wydział kraj. nie pominął żadnej sposobności i aż do naprzykrzenia upominał się nieustannie o prawa krajowi przynależne.

Przy załatwianiu mnogich bieżących czynności, wypracował Wydział wiele projektów do praw, i nagromadził taką masę materjału do przedłożeń dla sejmu kraj., iż i połowy tego sejm nie będzie w stanie załatwić, choćby i dłużej był zgromadzony, jak to spodziewać się mamy słuszne powody.

Zresztą sejmowi, w kilku dniach zebrać się mającemu, przedłożone będzie sprawozdanie Wydziału kraj.; a natenczas tuszę sobie, że tak sejm, jakoteż i powszechność uzna, że Wydział krajowy zaszczytnie wywiązał się ze swego zadania.

To zdanie moje o czynnościach Wydziału krajowego mogę wypowiedzieć tem śmielej, ile że ja właśnie jestem tym, który najmniej przyczynił się do prac Wydziału krajowego, a to z powodu, że nie od dawna jestem członkiem Wydziału, tudzież że uważałem się jako chwilowo zajmujący to miejsce, mając nadzieję, że wkrótce tak szczęśliwym będę odstąpić to miejsce byłemu posłowi Ziemiałkowskiemu, w czem niestety jak dotąd zawiodłem się, — powtarzam przeto, że nie sobie, lecz szanownym kolegom moim w Wydziale krajowym przyznaję całą zasługę, którą tu podnieść miałem sobie za obowiązek.

Stanowisko, jakie zająłem w Radzie państwa, niech mi wolno będzie skreślić w krótkości tem:

Poznawszy od razu niezgodność patentu lutowego z dyplomem październikowym, głównie pod tym względem, że patent lutowy jest z ujmą zasad, w dyplomie paźdz. na korzyść sejmów krajowych zawartych; poznawszy niewłaściwe i nieprawne stanowisko Rady państwa, która w brew fundamentalnych zasad dyplomu paźdz. usiłowała scentralizować u siebie wszelką władzę prawodawczą — poznawszy nareszcie gruntowną niechęć byłego ministerstwa do naszego kraju, znalazłem się od razu w tem przykrem położeniu, że stanąć musiałem w silnej opozycji do ministerstwa.

Powołuję się na doniesienia stenograficzne i protokoła Rady państwa, że na pierwszych posiedzeniach Rady wystąpiłem z zarzutem inkompetencji Rady państwa, dowodząc, że patent lutowy, o ile się tyczy reprezentacji państwa, niemożliwym jest do przeprowadzenia, że Rada państwa nigdy nie będzie i być nie może ani szczupłą ani pełną, i że tylko przez fikcję prawną jako jedno lub drugie będzie mogła być uważaną — w rzeczy samej zaś nigdy nią nie będzie.

Domagałem się powrócenia do zasad, w dyplomie październikowym wypowiedzianych, domagałem się nieustannie autonomii dla naszego kraju, rozszerzenia atrybucyj sejmu krajowego, a to przy każdej sposobności, choć widziałem że to wszystko nadaremnie, bo zaciekłość stronnictwa centralistycznego, wspartego przez ówczesne ministerstwo, szła tak daleko, iż nareszcie sejmy krajowe chciano uważać za nic innego, jak tylko za koła wyborcze do wysełania delegatów do Rady państwa.

W sprawie węgierskiej w szczególności stanąłem silnie w obronie praw korony św. Szczepana, wykazując, że Węgrzy praw swych nie stracili i stracić nie mogli, że posługiwanie się niecnemi środkami i środeczkami do rozwiązania nie prowadzi, jeno do zamętu, dezorganizacji i zguby; — wskazałem już wówczas, to jest w sierpniu 1861 r., że nie ma innego sposobu rozwiązania sprawy węgierskiej jak takie: iż należy zreintegrować prawowity sejm węgierski z powołaniem doń tak zwanych partes adnexae, ponieważ taki tylko sejm miałby prawo orzekać o swej konstytucji; że temu sejmowi należy przedłożyć dyplom październikowy i patent lutowy jako królewskie przedstawienia (propositiones regales) i że wszelkie rokowania o zmianach, w konstytucji węgierskiej pożądanych, zostawić należy do sejmu węgierskiego i korony, do czego Rada państwa mieszać się żadnego nie ma prawa.

Głos ten mój był głosem wołającym na puszczy, a centraliści i ministerstwo głosili zastosowaną do Węgier teorję o przepadłości (utracie) praw (Rechtsverwirkung).

Jeżeli w ostatnich czasach nie brałem udziału w posiedzeniach Rady państwa, miało to poniekąd przyczynę i w tem, iż miałem najsilniejsze przekonanie, że cała ta robota na nic się nie przyda, że system ówczesnego ministerstwa upaść musi, i że przy abstynencji większej połowy państwa, i moja abstynencja przyczyni się do najwybitniejszego wykazania niemożności przeprowadzenia patentu lutowego co do reprezentacji państwa.

Runął nareszcie ten dla całego państwa a w szczególności dla naszego kraju tak zgubny system. Nie jest moim zwyczajem rzucać kamieniem na upadłego, lecz godzi się wspomnąć choć w krótkości o skutkach uporczywego trzymania się upadłego systemu. Z owego sławnego okólnika byłego ministra stanu nie ziściło się nic: co w teorji przyznawano, nie dopuszczono w praktyce, przyczyniono taki nadmiar długów, że pod brzemieniem ciężarów upadamy, siła podatkowa wyprężona do najwyższego stopnia, nietylko u nas lecz i w innych krajach szerzy się nędza i niedostatek w sposób zatrważający, a w zamian za to wszystko cośmy dostali? nic! chyba że wspomniemy o nowelli karnej, o objektywnem traktowaniu spraw prasowych, o zaprowadzaniu prowizorjów i stanu wyjątkowego!

Lecz przewidzenie moje ziściło się najzupełniej, system zgubny runął, ministerstwo ustąpiło, zawieszono działalność Rady państwa, zreintegrowano sejm węgierski, któremu dyplom październikowy i patent lutowy jako propozycje królewskie przedłożone być mają — a zatem zrobiono to wszystko, co jeszcze w roku 1861 czynić jak najusilniej doradzałem, — a jeżeli te szczegóły podnoszę, czynię to dla tego, że w skutku samym leży całe usprawiedliwienie mego zachowania się w Radzie państwa, przezco śmiało powiedzieć mogę, że już w ówczas położenie całe i następstwa konieczne trafnie oceniłem, i że choć w częściczce postępowaniem mojem przyczyniłem się do zwalenia systemu, w szczególności dla naszego kraju tyle zgubnego, ileże gdy innym krajom koronnym przyznano wykonywanie praw wedle patentu lutowego, nas i do tego dotąd nie przypuszczono, — tuszę sobie przeto, że szanowni wyborcy moi postępowanie moje w Radzie państwa pochwalą.

Na miejsce upadłego systemu centralistycznego, nastąpił nowy system, którego charakterystyczną cechą wedle dotychczasowych objawów ma być decentralizacja, samorząd krajów koronnych, a w stosunku do państwa coś do federacji podobnego.

W tem miejscu wypada mi zaczepić o słowa szanow. kolegi mego, posła miasta Lwowa, który na jednem z ostatnich zgromadzeń wypowiedział swe zdanie o ciągłości systemu w Austrji, który to system od czasów przedmarcowych roku 1848 jest zawsze jeden i ten sam, zmieniając tylko figurantów, posługując się to temi to owemi środkami, przeciwstawieniem różnorodnych interesów narodowości, centralistów przeciw federalistom, to na odwrót, wyzyskując wszystkich a odrzucając zużyte narzędzia, jakby wyciśniętą cytrynę, byle wszystko pozostało po dawnemu, — a dla odgadnięcia przyszłości kazał nam tę piosenkę dospiewywać sobie w duszy,

Otóż nie wchodząc w ścisłość premisów szanownego kolegi, i przyjmując jako pewnik, że zamiarem dzisiejszego ministerstwa jest kierować w ten sposób, by wszystko pozostało przy dawnem (o czem powątpiewać mam jednak słuszne powody), toć powiem panom przepięć otwarcie, że piosenkę tę dospiewałem sobie w duszy mej tak: że przyszłość nasza lepszą być może i niezawodnie lepszą będzie, skoro tylko zechcemy, skoro korzystać będziem umieli z tej broni, którą dzisiejsze ministerstwo nam podaje, skoro kontentować się będziemy z razu tem, czego osiągnąć możemy; skoro przy zdobyczach choć skromnych stanięmy na straży, skoro zdobyczami temi wzmocnieni, na zyskanym fundamencie budować będziemy dalej i dalej, aż dołożywszy cegiełkę do cegiełki, stanie nareszcie budynek wygodny, w którym zapanuje wolność i swoboda dla wszystkich.

Bo przecież jak świat stary, inaczej nie było i inaczej nie będzie, jak że ten który dzierżył władzę, nie rad był uronić choć cokolwiek z tej władzy, i czynił ustępstwa okolicznościami zniewolony, które to ustępstwa stawszy się zdobyczą rządzonych, pilnie strzeżoną, wzmogły siłę i znaczenie, i stały się niewzruszonym fundamentem w prawodawstwie.

Lecz przeobrażenia takie odbywają się z wolna, i dąb nie wyrośnie przez noc, a tem mniej przeobrażają się stosunki społeczne i państwowe w jednej chwili, — generacje i wieki składają się na to; lecz kto chce dójść do końca, musi od czegoś zacząć, — i bogacz, który od niczego doszedł do majątku, zaczął od krajcara, którym nie pogardził,

Było zawsze śmiertelnym naszym grzechem, ugruntowanym poniekąd w naszym charakterze narodowym, żeśmy zawsze wszystkiego od razu dopiąć chcieli, a drobne, pozytywne korzyści odrzucali, pod hasłem: „albo wszystko albo nic!" To jest nierozsądne, i jest zupełnie podobne do postępowania owego wierzyciela, któremu dłużnik ofiaruje częściową spłatę długu, nie mogąc czy nie chcąc dać więcej, który zaś odprawia dłużnika z tem „daj wszystko albo nic:" — rozsądniej zaiste wziąć co można, a domagać się reszty. Wolno to zresztą czynić wierzycielowi obfitującemu w dostatki, a mającemu władzę i sposobność wymuszenia wszystkiego, — my zaś ani tej władzy nie mamy, ani nam wolno odrzucać choć drobne korzyści, bo nam i najdrobniejsze są koniecznie potrzebne, abyśmy żyć mogli.

O tak błogiem i arkadyjskiem usposobieniu społeczeństwa, władzę dzierżących i podwładnych, by się na wyścigi nawzajem ustępstwami traktowali i je sobie narzucali, zapewne po wieki wieków tylko czułe dusze śpiewać będą; rzeczywistością zaś to nigdy nie będzie, bo cała przyroda przedstawia nam obraz nieustającej walki między żywiołami: silniejsze pokonają i przyswajają sobie słabsze, tworząc nareszcie całość harmonijną.

Choćby tedy prawdą było, że dzisiejsze ministerstwo trwa przy dawniejszym systemie, choćby prawdą było, że nieszczerze podaje nam inną podstawę do przeobrażenia naszych stosunków, tobym nic tak dziwnego w tem nie widział, — lecz przyjmujmy tę nową, na wszelki wypadek odpowiedniejszą nam podstawę, podstawę zdrową, której domagaliśmy się tak często, stańmy na tej podstawie ochoczo do walki, starajmy się zdobyć, co zdobyć można, stańmy na straży zdobytych pozytywnych korzyści, nabierajmy tym sposobem podstawy szerszej i siły do dalszych zdobyczy, a dojdziemy do tego, czego pragniemy. W tej właśnie walce jest znamię życia, znamię postępu, a zdobyczy cywilizacji i postępu nie tak łatwo zniweczyć, albowiem gdyby inaczej było, musielibyśmy dziś stać na tej stopie stosunków społecznych, kiedy władzcy wolno było tysiące ofiar dla swej prywatnej satysfakcji oddać pod miecz katowski.

Świat postępuje nie troszcząc się o systemata czy to centralistyczne czy federalne, lecz postępu tego nie przyspieszymy, jeżeli ręce założymy przypatrując się tej niby to komedji, — przyspieszymy go zaś w kierunku cywilizacji i dobrobytu, czy to na podstawie tego czy owego systematu, a tem łatwiej na podstawie dogodniejszego systemu, jeżeli pracą i pilnem przyłożeniem się starać się będziemy zdobywać to, co zdobyć jest możliwem.

Skoro tedy dzisiejsze ministerstwo wyrzekło się (dajmy, że na pozór) systemu ściśle centralizującego, a chce budować na podstawie zasad, skłaniających się bardziej do zasad obszerniejszego samorządu krajów koronnych, opartego na rozwoju historycznym; skoro manifest cesarski z dnia 20. września b. r. powołuje ludy do wolnego współdziałania w ukształceniu państwowem i w prawodawstwie — wypowiadam szczere moje przekonanie: że na tej podstawie dadzą się osiągnąć znakomite korzyści pozytywne dla naszego kraju, — a jak długo ta nadzieja mnie nie opuści, oświadczam, że dzisiejsze ministerjum jak najusilniej wspierać będę — i tuszę sobie, że w tym względzie odpowiem sposobowi zapatrywania się moich szanownych wyborców.

Przychodzę teraz do właściwego przedmiotu naszego dzisiejszego zgromadzenia, to jest do kwestji wyboru posła miasta Lwowa. — Poczytuję sobie przedewszystkiem za obowiązek, podziękować szczerze szanownemu koledze memu Rodakowskiemu, że wygłosiwszy swą wiarę polityczną, która na wysokości postępu stojąc, wielki mu zaszczyt przynosi, zrzekł się przecież kandydatury, dając tem dowód tej prawdziwie obywatelskiej cnoty, która interes osobisty podporządkować każe dobru ogólnemu; winienem również oddając hołd prawdzie, poświadczyć zeznanie szanownego kolegi, jako jeszcze w niedzielę, a zatem tydzień temu, złożył w ręce moje uroczyste oświadczenie, że się kandydatury zrzeknie, o czem jednak nie wolno mi było wspomnąć aż do tej chwili.

Tym sposobem zrzekli sie wszyscy kandydaci, a stoi tylko kandydatura hrabiego Agenora Gołuchowskiego, którą z mej strony jak najsilniej popieram. — Obawiałbym się osłabić wrażenie, wywarte wymownem poprzednika mego wyliczeniem zasług hr. Gołuchowskiego, gdybym do tego miał jeszcze co dodać, lubo dałoby się nie jedno jeszcze ku lepszemu uwydatnieniu zasług hr. Gołuchowskiego powiedzieć, czego szanowny mój poprzednik dotknąć pominął; — dość, łączę się w całości z wymownym głosem szan. mego poprzednika, o ile tenże odnosi się do zasług hr. Gołuchowskiego i kwalifikacji tegoż na posła do sejmu krajowego.

Zwracam się do tej części mowy mego szanownego poprzednika, w której podnosząc przecież zarzuty niektóre, hr. Gołuchowskiemu czynione, dowodzić usiłuje, że wybór ten ze strony miasta Lwowa nie jest koniecznością polityczną. Powiedział szanowny mowca, że hr. Gołuchowski wybranym został przez właścicieli większych posiadłości, że jakkolwiek obecność jego na sejmie jest koniecznością, nie może przecież iść o to, od jakiego ciała wyborczego pochodzi ten wybór, że przeto bynajmniej nie widzi tej konieczności politycznej, by hr. Gołuchowski i we Lwowie jeszcze wybranym został. — Jestem pod tym względem właśnie przeciwnego zdania; — idzie właśnie o to, by wyborowi hr. Gołuchowskiego nadać to znaczenie, jakie kraj sobie życzy, by do tego wyboru było przywiązane. Widzimy, że dzienniki niekrajowe hr. Gołuchowskiemu zarzucają, iż jest arystokratą. Nie wchodzę w słuszność lub niesłuszność tego zarzutu, również rozbierać nie myślę, jakie ten zarzut ma mieć znaczenie; pewną wszakże jest rzeczą, że w krajach, tym wyborem się interesujących, wziętoby tę okoliczność jako najzupełniejsze czynionego zarzutu potwierdzenie, gdyby przy tem pozostać miało, że hr. Gołuchowski wybrany został li tylko przez właścicieli większych posiadłości, więc idzie między innemi i o to, by wykazać, że tak nie jest, że i miasto stołeczne Lwów, które jest ogniskiem oświaty, inteligencji, które jest zbiornikiem przemysłu, handlu, ogółu wszelkich interesów kraj obchodzących, które jest obrazem wszystkich klas społeczeństwa, również życzy sobie mieć tego męża swoim reprezentantem w sejmie krajowym.

Taki objaw opinii publicznej wesprze znakomicie stanowisko, jakie hr. Gołuchowski zająć ma w sejmie krajowym; przeświadczenie, że nietylko pewna klasa obywateli, lecz ogół obywateli kraju obdarza go swem zaufaniem, we sprze go w usiłowaniach wywalczenia użytecznych urządzeń dla kraju.

Wybór miasta Lwowa jest i pod tym względem ważny, i odnośnie do osoby hr. Gołuchowskiego koniecznością polityczną, by rządowi okazać, że ogół obywateli kraju pochwala zwrot polityki wewnętrznej ku zasadom w dyplomie październikowym zawartym, przezco ogół ten zwraca swe oczy ku mężowi, którego imię połączone jest z tym dyplomem, który krajowi zapewnia większy wymiar urządzeń autonomicznych, niż to dopuszcza patent lutowy.

Wybór hr. Gołuchowskiego we Lwowie jest przeto konieczność ią polityczną.

Zgadzam się ze zdaniem szanownego kolegi, że wzgląd przez kogoś podniesiony, iż hrabia Gołuchowski będzie rozjemcą między krajem a koroną, wpłynąć nie może na kwestję wyboru; nie ma bowiem osobistości, której przyznać by można takie znaczenie, ubliżające powadze zarówno korony jakoteż i sejmu.

Podniósł dalej szanowny mój poprzednik, że hrabia Gołuchowski w ciągu swej administracji dowiódł, że nie jest zwolennikiem autonomii.

Zarzut ten jest niesłuszny. Hr. Gołuchowski bowiem nie miał nawet sposobności okazania podczas swej administracji jako namiestnik kraju naszego, że jest nieprzyjacielem autonomii; — wiemy bowiem że rządy, poprzedzające ministerstwo hr. Gołuchowskiego odznaczały się absolutyzmem i bezwzględną centralizacją, która i cienia autonomii krajów koronnych nie dopuszczała; wówczas tedy był hr. Gołuchowski tylko wykonawcą woli, od niego niezależnej. Podczas krótkiego perjodu ministerstwa hr. Gołuchowskiego zaś, odbywała się właśnie ta wiekopomna walka między systemem absolutyzmu i konstytucyjnej reprezentacji, między systemem centralizacji i autonomii krajów koronnych, a zaprawdę znakomity musiał hr. Gołuchowski mieć udział w zwalczeniu systemu absolutyzmu i bezwzględnej centralizacji, skoro za jego współudziałem dyplom październikowy wydany był, który nam konstytucyjne rządy zapewnił, i położył fundamenta do autonomicznych urządzeń, jakich nigdy nie mieliśmy, które po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego patent lutowy nam wyeskamotował, a do których powrócić pragniemy; widocznem przeto jest, że rządy hr. Gołuchowskiego odznaczały się właśnie tem, że nam w dyplomie październikowym dały podstawę do autonomicznych urządzeń krajów koronnych, których pierwej nie było, których dotąd wyglądamy; hr. Gołuchowski przeto manifestował się właśnie jako zwolennik autonomii.

Nareszcie zarzuca szanowny mój kolega, że statuta prowincjonalne przez hr. Gołuchowskiego wydane, żywioł miejski bardzo mało uwzględniają, przezco wnosić należy, że hr. Gołuchowski nie będzie za autonomią gmin.

Muszę tu przedewszystkiem zauważać, że nie widzę ścisłości w tem rozumowaniu, albowiem reprezentacja miast na sejmie krajowym niema nic wspólnego z autonomią gmin, a potem statuta prowincjonalne były wydane podobno tylko dla wyższej Austrji, Salcburgu, Tyrolu i Styrji, a nie wiemy jakieby hr. Gołuchowski był wydał statuta prow. dla naszego kraju, gdyby nie był ustąpił; podobno lepsze od nadanych nam patentem lutowym, bo znał potrzeby i stosunki kraju naszego, których patent lutowy nie uwzględnił w zupełności, — a to pewna że patent lutowy żadnych dotąd nie przyniósł nam korzyści namacalnych.

Tyle co do mowy szanownego mego kolegi Rodakowskiego.

Żałuję że nie słyszałem zarzutów i powodów przeciw wyborowi hr. Gołuchowskiego ze strony części obywatelstwa lwowskiego, sprzeciwiającego się temu wyborowi, ileże możeby mi się udało odeprzeć zarzuty, lub przynajmniej przyczynić się do złagodzenia zachodzącej różnicy zdań; ograniczę się przeto do kilku uwag, odnoszących się do powodów, przez dziennikarstwo podniesionych. I tak dotknę przedewszystkiem zarzutu ze strony tej części obywatelstwa naszego czynionego, że hr. Gołuchowski nie zastosował doń zasady zupełnego równouprawnienia.

Ależ proszę uwzględnić że rządy hr. Gołuchowskiego nastąpiły po ustąpieniu ministra, którego rządy odznaczały się intolerancją. Wszelkie zmiany w tym kierunku, a wcale nagłe i zupełne, na wielkie natrafiają trudności, a przecież hrabia Gołuchowski w czasie swych krótkich rządów zrobił pod tym względem znakomity krok naprzód, i jest rzeczą niezaprzeczoną, że to wszystko co ta część obywatelstwa w kierunku równego uprawnienia zyskała, zawdzięczyć ma jedynie hr. Gołuchowskiemu; pytam się tych panów, co dla nich zrobiło następujące po hrb. Gołuchowskim ministerstwo? które nietylko w nierównie lepszem pod tym względem znajdywało się położeniu, ale nadto miało 5 lat czasu? Nie zrobiło nietylko zupełnie nic, lecz postąpiło

sobie pod tym względem pozytywnie szkodliwie, a na dowód tego odwołuję się na okoliczność że wypracowany ze strony wydziału Rady państwa projekt do prawa, regulującego stosunki wyznań w duchu równego uprawnienia, mimo wielustronnych usiłowań i częstych interpelacyj z mej strony, jako przewodniczącego Wydziału, usunięty został, i nie był nawet położony na dzienny porządek, dzięki staraniu upadłego ministerstwa.

Mówią dalej, że hr. Gołuchowski zraził narodowe i religijne uczucie tej części obywatelstwa; nie wiem na czem zarzut ten się zasadza, przeco i sądzić mi o tem nie wypada; skłonny jestem jednak do przypuszczenia, że pod tym względem nieporozumienie jakieś zachodzi, które zapewne wyjaśnićby się dało, ileże niepodobnem mi się wydaje, by hr. Gołuchowski mógł się dopuścić takiego uchybienia. — Gdyby jednakże istotnie tak być miało, natenczas rozumiałbym niechęć tych panów ku osobie hr. Gołuchowskiego i pojąłbym, że obrażone uczucie religijne lub narodowe szukać może sposobności do wzięcia odwetu, choćby się temu i ważne względy polityczne sprzeciwiały; znając jednakże zmysł polityczny tych panów, w wysokim stopniu wykształcony, uważałbym za dowód wielkiej ich dojrzałości politycznej, gdyby się zdecydować mogli połączyć swe głosy z naszemi w wyborze hr. Gołuchowskiego na posła miasta Lwowa, który to wybór cokolwiekbądź szanownym wyborcom jak najusilniej zalecam.

(Mowę dr. Smolki przerywała publiczność częstemi a w końcu hucznemi i przeciągłemi oklaskami.)

Dr. Hoenigsmann:

Pojmiecie panowie trudne stanowisko moje, iż wbrew opinii panującej, i pomimo zawezwań ze strony pp. Smolki i Rodakowskiego, muszę się wywiązać z danego słowa i przemówić przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego. Ufam, że wolność opinii i swoboda wymowy będzie uwzględnioną w tem zgromadzeniu (brawo!) Przez wezwanie p. Rodakowskiego odpadła tylko jedna część mojego zadania pierwotnego, tj. popieranie Rodakowskiego, prawdziwej znakomitości parlamentarnej, jakiej dziś więcej nie wiele mamy, prawdziwą ozdobę wymowy. Ale skoro p. Rodakowski się zrzekł, pozostała mi jeszcze druga część mego zadania, wystąpić przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego i usprawiedliwić, dla czego żydzi lwowscy nie mogą i nie będą za nim głosować.

Powody tego są podwójnej natury: ogólne i szczególne. Co do pierwszych nie widzę przyczyny najmniejszej, dla czegoby hr. Gołuchowski miał być wybrany właśnie z miasta Lwowa na posła. Moi panowie! Posłannictwem miast było zawsze i jest bronić i wzmacniać ducha demokratycznego naprzeciw dążeniom arystokracji, i trzymać jej wagę. Miasto Lwów pozostało wierne temu posłannictwu, tak przy wyborach poselskich w r. 1848 jak i w 1861, a to głównie z tej przyczyny, aby przez poparcie zasady demokratycznej, pomódz równouprawnieniu powszechnemu do przeniknienia. Nie widzę, czy nasze stosunki od r. 1861 tak dalece się zmieniły, abyśmy głosując wówczas za demokratą, dziś wybierali arystokratę (brawo częściowe). Przedstawiono nam wówczas Sapiehę na kandydata. Przyznacie panowie, że zasługi Sapiehy są nieporównanie większe, aniżeli Gołuchowskiego, mają one jeszcze i to za sobą, że nie były nam narzucone, nie były łaskami. Myśmy wówczas nie wybrali ks. Sapiehę, a to dla tego jedynie, że był on reprezentantem arystokracji, że szczególnie wobec żydów zdradził się jednem słówkiem, iż nie jest za równouprawnieniem. Nietylko żydzi byli przeciwko niemu; oni wówczas poparli stronę chrześciańskich wyborców.

Z drugiej strony antecedencje pana Gołuchowskiego są tego rozdaju, iż trudno przypuścić aby szerzył kiedykolwiek zasady demokratyzmu, lub aby się przyczyniał do ich popierania. Wiadomo powszechnie, że jest on twórcą dyplomu październikowego, a cztery statuta krajowe dla Niższej Austrji, Styrji, Tyrolu, jakie wysnuł z tego dyplomu, dowodzą właśnie, że pan Gołuchowski jest przeciwnikiem zasady demokratycznej. Statuta te mają cechę ducha średniowiecznego, stawiając na czele kasty uprzywilejowane i sprzyjające feudalizmowi. Z takich premissów nie mogę supponować, iż statut jego dla Galicji, gdyby go był wydał, byłby tchnął innym duchem..... Suppozycja ta moja panowie ma pewną podstawę, to przyznacie sami. (Obruszenie w sali.)

Z ogólnego jeszcze stanowiska występując przeciwko kandydaturze hr. Gołuchowskiego, muszę się zwrócić przeciwko temu, co powiedział Dr. Czemeryński na jednem z poprzednich posiedzeń komitetu przedwyborczego. P. Czemeryński napomknął, że hr. Gołuchowski, jako przyszły poseł z miasta Lwowa powinien być w sejmie pośrednikiem pomiędzy żywiołami poważnionemi, pośrednikiem żywiołów rozróżnionych. Trudno aby do tego przyszło, bo instytucja jest wyższą, aniżeli osobistości. Mało zresztą znam kwestję ruską, aby o jej stosunku do hr. Gołuchowskiego powiedzieć coś obszerniej, ale to wiem, że hr. Goł. zraził sobie Rusinów, zraził sobie żydów, a te antecedencje hr. Goł. nie dają żadnej rękojmii, aby mógł zająć jakie pośredniczące stanowisko, należąc sam do ekstremów.

A kwestja ruska stoi na porządku dziennym.

Przystępując do powodów szczegółowych, dla czego żydzi są przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego, muszę oprzeć się o kwestję żydowską. We wszystkich krajach moi panowie stoi ona na porządku dziennym, we wszystkich państwach, i nie dla tego stoi, iżby ją żydzi sami stawiali, ale potęga, która ją stawia, jest to duch czasu. Jest to duch czasu, który ją popchnął w .... pierwszy rząd. Żydzi we wszystkich krajach są równouprawnieni. Jedna tylko Austrja nie zaprowadziła go całkiem jeszcze u siebie dotychczas, a pomiędzy innemi krajami koronnemi. Galicja najmniejszy ma wymiar tego równouprawnienia żydów, i zawdzięczamy to właśnie rządom hr. Gołuchowskiego.

Wytłumaczę to przykładami. W r. 1848 ów duch czasu, duch równouprawnienia domagał się przypuszczenia żydów do wydziału miejskiego. Moi panowie! duch czasu nie stawia żadnej cyfry, nie rachuje, ale powiada trzeba przypuścić, i to nie tyle a tyle żydów, lecz przypuścić absolutnie bez ograniczenia. Gołuchowski czuł także tego ducha czasu, ale zamiast uczynić mu zadość całkiem, nadał żydom prawo posyłania 15u członków do wydziału miejskiego. Taka koncesja nie jest rozszerzeniem ale ścieśnieniem równouprawnienia; i z tych 15tu nie możemy wybrnąć dotychczas, jak to niedawno dowiodło jedno posiedzenie Rady miejskiej.

W r. 1860, duch czasu zażądał dla żydów swobody nabywania dóbr ziemskich i realności. Wówczas we wszystkich krajach Austrjackich, nadało ministerstwo tę swobodę, jednym tylko żydom galicyjskim odmówił pan Gołuchowski tego dobrodziejstwa, żydom owego kraju, w którym się urodził, w którym stała jego kolebka... (oklaski, wrzawa i śmiech homeryczny. — Przewodniczący grozi galerjom ewakuacją.) Proszę tych panów, którym się mowa moja tak bardzo podobała, aby się spokojniej zachowali, gdyż inaczej gotowi nie usłyszeć jej końca (brawo i śmiech). Otóż hr. Gołuchowski odmówił to żydom galicyjskim, kładąc im warunki ukończenia pewnych szkół. Żyd galicyjski dopiero jeźli ma niższe szkoły realne lub gimnazjalne, posiada zdolność nabywania majętności ruchomej, (niespokój) moi panowie: żyd galicyjski pływać musi umieć nawet, aby mógł kupować dobra (śmiech i oklaski). Mnie się zaś zdaje, że jeźli posiadacz majątku ziemskiego ma szkoły realne lub nautyczne, a gospodarować nie umie, to mu nic nie pomogą ani szkoły realne ani nautyczne, przeciwnie jeźli umie gospodarować, to się obejdzie bez czterech szkół realnych lub szkół nautycznych. Tymczasem jednak żyd nasz małej chaty w Kulikowie kupić nie może, dopóki nie absolwował 4 klas realnych lub szkołę nautyczną (brawo i sykanie).

Wyczytałem gdzieś, że oświatą tą hr. Gołuchowski zamierzył podnieść oświatę pomiędzy żydami, ależ pytam się, czy przymusem oświecać jest zasługą (obruszenie, niespokój w sali i oznaki niezadowolenia), ale pominąwszy to, czy koniecznie trzeba było z oświatą od żydów dopiero zaczynać (brawo i wrzawa). Nie od góry ale od dołu trzeba było zaczynać oświatę krzewić.

Otóż moi panowie, czyliż podobna spodziewać się, że ten mąż, który wówczas rządził absolutnie, i miał siłę w ręku robienia wszystkiego, cokolwiek mogło być stosownem i dobrem, czy ten mąż teraz będzie działał inaczej? Powiadają, że ministerjum Szmerlinga choć daleko liberalniejsze od Gołuchowskiego nie dało żydom nic nowego, i żydzi mają tylko to, co im dał Gołuchowski. Prawda, ale czy z tego wynika, że ponieważ ministerstwo Szmerlinga nie było lepsze — Gołuchowski jest bardzo dobrym? Jeszcze wiele innych szczegółów, mianowicie z życia prywatnego, miałbym do powiedzenia, mógłbym przytoczyć jeszcze inne powody, które zmuszają żydów do nie popierania kandydatury Gołuchowskiego, — ale nie chcę drażnić, nie chcę roznamiętniać. Wypowiedziałem odważnie prawdę — w tem przekonaniu, że prawda nie zaszkodzi (brawo jednej części wyborców).

Przytaczano tu jeszcze dużo zalet hr. Gołuchowskiego; ale cóż to dowodzi? To ma dowodzić, że p. Gołuchowski byłby bardzo dobrym posłem, bardzo przydatnym w sejmie, ale z tego jeszcze nie wynika, aby miał być koniecznie posłem miasta Lwowa właśnie. Nie zgadzałoby się to z duchem instytucji miejskiej. Powiedziano tu: „musimy wybierać Gołuchowskiego, bo za granicą by mówili: oto patrzcie, nie wybrali Gołuchowskiego!“ Moi panowie, mnie się zdaje że interes kraju stoi wyżej aniżeli opinia zagranicy (brawo!)

Żydom czynią rozmaite zarzuty. Pytam się panów, czyż żydzi dali kiedy dowody systematycznej nieprzyjaźni? Przeciwnie się zdarzało, a to moi panowie niezawodna, że rana jednej klasie społeczeństwa zadana, rana żydom zadana rani całe społeczeństwo, osłabia i paraliżuje. Zarzucają z niektórych stron brak narodowości żydom. To niesłuszna. Żydzi są i będą zawsze dobrymi obywatelami kraju, do którego ich 800 lat przywiązało, a jeźli przypadkowo były perjody, kiedy patrjotyzm ich słabiej występywał, lub nawet nieprzyjaźnie się objawiał, to pytam się, czy wy zawsze zostawaliście jednakowi? Żydzi potrzebują tylko wspólności z wami, nie odpychajcie ich, przyjmcie ich do siebie do waszych kół, a zobaczycie, jacy z nich będą narodowcy! Jeźli ich przyjmiecie, przytulicie, natenczas gdyby się ze strony żydowskiej nie stała zmiana — mielibyście słuszne prawo do zarzutów i wytykań.

Czytałem gdzieś, że przychylność hr. Gołuchowskiego [do żydów objawiała się predylekcją jego do takzwanych ortodoksów. Nielubiał tylko reformowanych żydów — emancypatów. Otóż panowie podług tego hr. Gołuchowski nie lubiał właśnie tych żydów, którzy postępowaniem swoim zbliżają się do krajowców, którzy z nimi chcą żyć po bratersku, którzy dzieci swoje każą uczyć po polsku, i kształcić w duchu narodowym, a miał przychylność do tych, którzy ani myślą o tem wszystkiem, lubiał ów rum i owo śmiecie prawdziwe pomiędzy społeczeństwem żydowskiem (poruszenie). Nic nagle nie może się dziać. Wszelka reforma musi iść zwolna, prawda, że żydzi od lat 10 nie postąpili wiele — ale czekajcie tylko a zobaczycie skutek. Przypominam tu panom, co w r. 1848 na sejmie państwa w Wiedniu powiedział raz poseł lwowski Dylewski. Powiedział on wówczas Niemcom bajkę, którą tu powtórzę może, bajkę o wędrowcu, słońcu i wietrze. Szedł sobie wędrowiec drogą okryty płaszczem. Słońce i wiater założyły się ze sobą, kto też pierwszy z nich potrafi zrzucić mu ten płaszcz. Zaczął najprzód wiater dąć i dmuchać, lecz zamiast zerwać płaszcz sprawił to, że wędrowiec jeszcze go więcej tulił do siebie. Widząc zawód wiatra słońce spróbowało sił swoich; jak przygrzało skwarem, — wędrowiec sam zrzucił płaszcz. Otóż i wy przytulcie tak żydów do siebie, a nie odpychajcie ich, gdy słońce przygrzeje (oklaski).

Wykazawszy to, dla czego żydzi nie mają sympatji do kandydatury Gołuchowskiego, muszę się zastrzedz przeciw możebnej suppozycji, jakoby próżnością hyło, jakoby było zapamiętałością występywać obok takiego męża stanu ze współzawodnictwem (niepokój). Mojem zdaniem poseł nie potrzebuje być koniecznie mężem stanu, wysokiej polityki, rozległych wpływów. Na posła wystarczy dobra wola, zdrowy rozsądek, z kombinacyi tego rodzą się wielkie myśli (szmer w sali nie dozwala usłyszyć wyrazów mowcy).. A zresztą dlaczegoż mamy koniecznie wybierać pana Gołuchowskiego? Wszak on i bez tego zasiędzie na ławie poselskiej; i bez tego będziem go mieli w sejmie; wybrano go w kilku miejscach, i będzie on zgromadzeniu posłów, będzie przyświecać (niespokój w sali wzmaga się) ową gwiazdą, o której jeden z mowców poprzedniego posiedzenia wspomniał, chociaż mojem zdaniem, że nam nie potrzeba takiej gwiazdy. W historji polskiej mamy wiele takich gwiazd przyświecających. Oto, by daleko nie sięgać, mamy w dziejach męża, któremu nawet Moskwa nie może czci odmówić, którego stawią słusznie chyba tylko obok Washingtona, mamy — panowie w dziejach naszych bohatera zasad, który nam może posłużyć za doskonały wzór miłości i uprzejmości dla wszystkich klas ludu, bez różnicy wyznań, trzymajmy się jego zasad, naśladujmy go, kochajmy tak jak on kochał wszystkie warstwy ludu — a lepszej moi panowie nie będziemy mieli gwiazdy przyświecającej nad tę, jaką był i jest — Tadeusz Kościuszko. (Przeciągłe oklaski i brawa).

Dr. Smolka.

Muszę przedewszystkiem wyrazić szanownemu mowcy, któremu odpowiedzieć zaszczyt mieć będę, moje uznanie i podziękowanie, że występując przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego, trzymał się ściśle granic przedmiotowości; takiej opozycji nikt się nie lęka, i owszem jest ona o tyle pożądaną, że prowadzić może do wyjaśnienia sporu, a nawet porozumienie mieć może w następstwie. Jestem pewny, że nawet sam hr. Gołuchowski podobnej opozycji, na zasadach opartej, za złe mieć nie może, i z pewnością nikomu pamiętać nie będzie — a teraz do rzeczy.

Szanowny mowca podniósł przedewszystkiem, że miasto Lwów wybierając hr. Gołuchowskiego, wyrzekłoby się zasady demokratycznej, objawionej wyborami w 1848 r. na walny sejm ustawodawczy austrjacki, i w roku 1861 na sejm krajowy.

Nie przyznaję bynajmniej, by wybór hr. Gołuchowskiego mógł mieć takie znaczenie; lecz dopuszczając, gdyby i tak było, znalazłbym w położeniu dzisiejszem kraju naszego zupełne takiego zjawiska wytłumaczenie. I tak muszę uwagę szanownego zgromadzenia zwrócić przedewszystkiem na ten pewnik: że w polityce trzymanie się bezwzględne zasad, bardzo szkodliwe pociągnąć może za sobą skutki. Bezwzględne upieranie się przy zasadzie w danych okolicznościach, albo wyradza się w niepłodny doktrynerzym, albo przy zastósowaniu zasady, wyrządza najzgubniejsze skutki.

Ścisłe trzymanie się przepisu, paragrafu, zasady, tylko w sądownictwie musi być bezwzględnem, *fiat justitia*, *pereat mundus*; w polityce zaś nie mogą być pominięte względy użyteczności, względy utylitarne. Największą zaletą prawdziwego męża stanu jest właśnie ta bystrość, ten zmysł polityczny, który trafnie rozpoznaje, czyli zasada pewna, kiedy i o ile może lub powinna być zastosowaną, by zamierzony skutek osiągnęła.

Jako przykład szkodliwości bezwzględnego zastosowania zasady, wskażę panom w dziejach ministerstwa, które ino co ustąpiło; — wskazałem do jakiego stopnia rozstroju i nędzy państwo i kraj nasz doprowadziło,— a było wsparte przez silną partję; upadło nareszcie, bo nie miało tego zmysłu politycznego, by przewidzieć (co inni w r. 1861 już widzieli), że zasada centralizacji nie da się przeprowadzić i bezwzględnie zastosować.

Dzisiejsze położenie kraju jest tego rodzaju, że nam nie może iść przeważnie o pewny wymiar wolności obywatelskich, kraj jest pogrążony w zamęcie i nędzy, szukamy talentów organizacyjnych i administracyjnych, by siły skupić i nie paść ofiarą rozstroju i bezwładności, w którym to stanie i wolność nie wiele nam pomoże; szukając mężów, do poświęceń dla kraju gotowych, nie pytaliśmy się nigdy, a tem mniej dziś się pytamy: „czy arystokrata czy demokrata“, szukamy posła, który jak najdokładniej zna stosunki kraju, jest dobrej woli, jest politycznie wykształconym, posiada specjalną naukę prawa, przepisów i trybu rządowego, a jeżeli do tego wszystkiego łączy się i stanowisko wpływowe, tem lepiej.

Zaprawdę, nie znajdziemy w kraju drugiego męża, który pod wszystkiemi temi względami stanąćby mógł na równi z hrabią Gołuchowskim.

Hr. Gołuchowski piastując przez długi szereg lat posadę namiestnika naszego kraju, miał sposobność poznania potrzeb kraju w tym stopniu jak nikt inny; wszystkie dolegliwości ogółu i wielu prywatnych, nadzieje i obawy, tajniki, niedostępne drugim, musiały dojść do jego wiadomości, i musiały przy niezaprzeczonych zdolnościach nadać taki pogląd na położenie kraju i tegoż potrzeby, jakiego nie może mieć ktokolwiekbądź.

Hr. Gołuchowski posiada specjalną naukę prawa, przepisów, urządzeń, postępowania i całego trybu maszynerji rządowej w tym stopniu, jak mało kto inny, o czem zapewne nikt nie wątpi.

Hr. Gołuchowski jest politycznie wysoko wykształconym, jest mężem stanu w całem słowa tego znaczeniu, czego mu zapewne również nikt nie odmówi.

Hr. Gołuchowski jest dla kraju naszego przejęty najlepszą wolą, o czem niezliczone złożył dowody, o czem, gdybym nie był najmocniej przekonany, pierwszy powstałbym przeciw jego kandydaturze.

Hr. Gołuchowski nareszcie zdobył sobie stanowisko tak poważne, a tem samem tyle wpływowe, że pod tym względem trudno znaleźć jemu równego, a to jest własność, której wartości wysokiej u nas zapoznawać nie należy. Życie konstytucyjne życie publiczne nie jest u nas jeszcze dostatecznie wyrobione i zakorzenione; najpiękniejsze argumenta, najświetniejsza wymowa nie zawsze doprowadza do celu, i owszem szkodzi częstokroć rzeczy. Chcąc czasem dojść do pożądanego i zbawiennego celu, należy milczeć, a w takich wypadkach są wpływy wysoko położonych i poważanych osób nieocenionej wartości.

Wszystkie te względy mogły i powinny były wpłynąć na postanowienie wyborców miasta Lwowa, zaczem bynajmniej nie idzie, że miasto Lwów wybierając hr. Gołuchowskiego, wyrzekłoby się jakiejkolwiek zasady czy wiary politycznej.

Szanowny mowca powiedział że nie należy uważać na to co w dyplomie październikowym było orzeczonem, tylko na to jak hr. Gołuchowski dyplom ten rozwinął, i wskazuje również na owe statuta prowincjonalne. Odwołując się pod tym względem w ogóle na to co już poprzednio o tych statutach mówiłem, dodam że jakkolwiek i obecnie nie staję w obronie tych dla innych krajów wydanych, a zatem mnie nic nie obchodzących statutów, — widzę, że statuta te były wydane w zupełnej konsekwencji z dyplomem październikowym; — dyplom październikowy bowiem zapewnia ludom takie reprezentacyjne instytucje, które uzasadnione są w przeświadczeniu prawa narodu, w prawie historycznem, i w istniejącej różności krajów koronnych, — a wiemy, że w tych krajach, którym owe statuta prow. nadane były, istniały poprzednio czysto stanowe instytucje. Było w zupełnej konsekwencji z zadaniem dyplomu, że te prawo historyczne uwzględnionem zostało z dodatkiem znakomitych zmian w duchu postępowym, przyczem dalszy rozwój pozostawiony był objawić się mającej woli ludów, do współdziałania powołanych.

Instytucje, którym się chce zapewnić trwałość i przyszłość, muszą się opierać, na tle historycznem, muszą uwzględnić stosunki poprzedzające, muszą się zakorzenić, wejść w krew i ciało narodu, i wyrabiane zwolna w duchu postępu i cywilizacji wchodzą w przeświadczenie praw ne narodów i stają się zdobyczą trwałą i niewzruszoną; — instytucje zaś, które tych stosunków nie uwzględniają nie mają w sobie warunków przyszłości i upadają za lada jakiem wstrząśnieniem, o czem historja podaje nam niezliczone przykłady.

Zresztą każde dzieło ludzkie dalekie jest od absolutnej doskonałości, i tak jak owym statutom prowincjonalnym zarzucają, że żywioł mieszczański za mało był uwzględniony, tak też to samo zarzucić można patentowi lutowemu. A na dowód że ta niedogodność rzeczywiście uznaną została, niech posłuży ta wzmianka, że Wydział krajowy wypracował projekt dążący do tego, by w reprezentacji naszej krajowej żywioł mieszczański więcej był uwzględnionym; dość na tem by w instytucjach podobnych był dany sposób i droga do dalszego rozwoju i postępu.

Zarzuca dalej szanowny mowca, że hr. Gołuchowski pod względem równouprawnienia żydów przyznał w innych krajach koronnych więcej niż w Galicji, przezco bez wszelkiej przyczyny galicyjskich żydów upośledził. Zwracam uwagę szanownego mowcy na ogromną różnicę jaka zachodzi między izraelitami innych krajów i galicyjskimi. Tam zlały się pod względem ubioru, zwyczajów, obyczajów, zatrudnienia towarzyskiej wzajemności i t. p. nierównie więcej z ogółem towarzystwa niż u nas, tam też poczucie prawne narodu w kwestji równouprawnienia jest zupełnie inne jak u nas; to też takie względy musiały skłonić hrabiego Gołuchowskiego, że pod względem wolności nabywania nieruchomości, różnicy dopuścił co do galicyjskich izraelitów. Mimochodem niech mi wolno będzie wypowiedzieć że się z tem ograniczeniem nie zgadzam i jestem zdania, że żydzi powinni na równi stać ze wszystkiemi innemi obywatelami pod względem wolności nabywania nieruchomości, lecz jeżeli hr. Gołuchowskiego do tego ograniczenia skłaniały powody, przezemnie poprzednio przytoczone, jestem pewny, że tego nie uczynił przez niechęć do tej części obywatelstwa krajowego, jeno w przekonaniu, że przejście pod tym względem powinno być stopniowe, zanim przeświadczenie i poczucie reszty narodu o prawie takiem, przyjaźniejszy przybierze charakter. Instytucje, obrażające to poczucie prawa, nie mają trwałości, wzmagają antagonizm i prowadzą do obalenia takich instytucyj, zwłaszcza tam, gdzie ten sam naród, w ogromnej większości zostający, powołany jest do współdziałania w prawodawstwie.

Podniósł szanowny mowca i tę okoliczność, że hr. Gołuchowski w r. 1848 do rady gminnej lwowskiej tylko 15 żydów dopuścił; ja bym fakt ten właśnie policzył na dowód sprzyjającego usposobienia hr. Gołuchowskiego dla żydów, — albowiem żadnej nie podpada wątpliwości, że postawienie liczby radnych żydowskich żadnej za sobą nie ma podstawy, a równouprawnienie pod tym względem takie tyl-

ko może mieć znaczenie, że wyborcom miasta Lwowa wolno wybrać jednego, dwudziestu, pięćdziesięciu, albo też i żadnego izraelitę do Rady gminnej; hr. Gołuchowski wiedząc o uprzedzeniach, jakie pod tym względem istnieją, przewidując, że bardzo łatwo i tak wypaść może, iż żadnego żyda do Rady miejskiej nie wybiorą — a życząc, by przecież i ten żywioł wszedł do Rady gminnej, by w przeciągu czasu przy wspólnem obradowaniu i załatwianiu spraw wspólnych uprzedzenia pod tym względem istniejące ustały, i poczucie praw obywatelstwa chrześciańskiego na korzyść obywateli starozakonnych się zmieniło — postanowił liczbę pietnastu, by takim sposobem zapobiedz możliwemu zupełnemu wykluczeniu tego żywiołu.

Bardzobym się szczęśliwym czuł, gdybym dopuścić mógł, że tem przymówieniem moim złagodziłem choć cokolwiek niechęć starozakonnych ku hr. Gołuchowskiemu, jak mnie się zdaje, nieuzasadnioną — i powtarzam, że tak jak tą niechęć przecież sobie tłumaczę i opozycję na zasadach opartych i w granicach przymiotowości trzymaną jako zupełnie uprawnioną uważam, tak też przekonany jestem, że i hr. Gołuchowski takiej opozycji za złe brać nie może — a kończę powtórnem wypowiedzeniem przekonania, że nietylko ja, lecz zapewne i ogół poczytałby izraelitom za dowód wielkiej dojrzałości politycznej, gdyby w wyborze hr. Gołuchowskiego z nami się połączyli, albo przynajmniej od wyboru się usunęli.

Dr. Kabat.

Szanowny kolega Hoenigsmann występując przeciw kandydaturze hr. Gołuchowskiego, podniósł zachodzącą zdaniem jego sprzeczność między wyborami w r. 1861 przedsiębranemi a dziś przedsiębrać się mającemi. Sprzeczność widzi p. Hoenigsmann w tem, że wówczas jak powiada, wybieraliśmy demokratów, a dziś chcemy wybrać arystokratę. Jeżeli szanowny mój poprzednik widzi różnicę między arystokratami a demokratami w różnicy rodu, w takim razie winienem zwrócić jego uwagę, że w r. 1861 wybraliśmy arystokratę z rodu, bo wówczas wybraliśmy hrabiego Borkowskiego, a dziś wybrać chcemy hrabiego Gołuchowskiego. Jeżeli zaś widzi sz. kolega różnicę w sposobie myślenia, to odpowiem mu na to, że dziś te nazwy arystokratów i demokratów żadnego właściwie praktycznego nie mają znaczenia. Monarchowie Austrji od r. 1848 począwszy, zawsze i wszędzie we wszystkich najważniejszych aktach, manifestacjach i dyplomach wyrzekli zasadę zniesienia wszelkich różnic stanu, zasadę zrównania wszystkich w obliczu prawa. Dziś nie ma różnic żadnych, dziś wszyscy bez względu na ród są równouprawnieni, nazwy więc demokratów i arystokratów praktycznego znaczenia nie mają, a możliwa różnica zasad i zdań pod tym względem, skutku żadnego praktycznego mieć nie może. Zresztą pytam się, czy jest jaki dowód na to, że hr. Gołuchowski jest co do sposobu myślenia arystokratą? — Przeciwnie, jeżeli pod demokratami rozumiemy ludzi, którzy chcą dobra ogółu, a nie pojedyńczych jakichś stanów i warstw społeczeństwa, nie możemy hr. Gołuchowskiemu uczynić zarzutu, że on jest arystokratą, bo nikt nie zaprze, że wszystkiemi jego czynnościami kierował wzgląd na dobro ogółu.

Zarzucał dalej szanowny kolega Hoenigsmann hr. Gołuchowskiemu ustawę wydaną przez niego, którą prawo nabywania dóbr ziemskich uczynił względem żydów zawisłem od pewnego stopnia wykształcenia, od wykazania się egzaminami z pewnych szkół. Dodał p. Hoenigsmann przytem, że parcjalność hr. Gołuchowskiego jest z tego widoczną, iż warunku takiego nie postawił włościanom naszym, którzy pod względem wykształcenia znacznie niżej stoją od izraelitów. Otóż zdaje mi się, że najsamprzód wdzięczni powinni być izraelici za ustawę, która wymaga od nich, aby się kształcili, jak my wszyscy za każdą ustawę zmuszającą do uczenia się, wdzięczni bylibyśmy. (oklaski) Co zaś do zarzutu, że hr. Gołuchowski nie rozciągnął ustawy, na którą się żali p. Hoenigsmann także i na włościan, mniemam, że taka ustawa względem włościan naszych, jak wiadomo, tak ubogich, że ledwie siebie i rodzinę swą, ciężką pracą swoją wyżywić są w stanie i o nabywaniu dóbr ziemskich ani myślić nie mogą, byłaby co najmniej zbyteczną. Od izraelitów, posiadających najznaczniejsze majątki, można słusznie wymagać wykształcenia, odpowiedniego stanowisku, jakie, jako właściciele dóbr ziemskich w społeczeństwie chcą zajmować. (oklaski)

Wspomniał tu także szanowny kolega Hoenigsmann o kwestji narodowej. My dążymy do dwóch celów. Najprzód chodzi nam o to, by narodowość polska była jak najbardziej ubezpieczona, a powtóre idzie nam o uzyskanie jak najobszerniejszych swobód społecznych i politycznych. Ten drugi nasz cel stojąc obok pierwszego, podrzędną jednak odgrywa rolę, bo o narodowość naszą, tą najdroższą naszych ojców spuściznę, ten najcenniejszy nasz skarb, najwięcej dbać musimy (oklaski). Co do swobód, to jakkolwiek pewnie kochamy wolność, mniej się o nią troszczymy, bo jesteśmy przekonani, że ona pomimo największych zapór ciągle postępować i rozwijać się będzie. Zresztą od tak niedawna przywrócono nam nieco wolności, od tak niedawna pod liberalniejszemi jesteśmy rządami, że nieco więcej lub mniej wolności, nie może mieć dla nas tyle znaczenia, jak przyznanie większych lub mniejszych praw narodowych.

Dla izraelitów zdaje mi się jest wolność wszystkiem, im tylko jak na największych swobodach zależy, uczucia i potrzeby narodowe nie znajdują u nich uwzględnienia. Jeżeli jednak jak mówił kolega Hönigsmann, nie jest dla nich dobro narodowości polskiej rzeczą obojętną, to teraz mają oni najlepszą sposobność złożenia na to dowodu. My wybieramy bowiem hr. Gołuchowskiego dla tego, bo mamy w nim rękojmię, że o byt i rozwój narodowości polskiej w Galicji dbać i starać się będzie. Niechże więc żydzi, jeżeli podzielają uczucia nasze dla narodowości, wspólnie z nami głosują, niech wspólnie z nami wybierają posłem hr. Gołuchowskiego, za którego pośrednictwem mamy nadzieję dopięcia głównego naszego celu, (oklaski) a udowodnią, że nie specjalne swoje, osobiste, że tak powiem, ale ogólne narodowe dobro mają na celu. (Oklaski).

Wczorajsze zgromadzenia wyborców po dzielnicach.

Z dzielnicy pierwszej d. 12. listopada.

(L.) Na dzielnicy Iej odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze o g. 3. z południa, pod przewodnictwem p. Wacława Dąbrowskiego. Przewodniczący zagaił posiedzenie odczytaniem odezwy komitetu, obejmującej treściwe sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu przedwyborczego, oraz polecenie kandydatury Agenora hr. Gołuchowskiego. Przemówienie p. Dąbrowskiego zakończyło się tą uwagą, że zostawia się każdemu wyborcy zupełną wolność głosowania. Po nim zabrali głos z kolei p. Wild, p. Slaski, p. Dobrzański, p. Hoffmann, wszyscy za kandydaturą hr. Gołuchowskiego, i wzywali do solidarności i jednomyślności wobec licznej falangi izraelitów, którzy się solidarnie związali wystąpić przeciw temu kandydatowi. — Pan Wild podnosił zasługi kandydata i zbijał zarzuty, jemu czynione; pan Slaski wskazał na przykładach opartą potrzebę łączności i solidarności — jeźliby bowiem naród nie okazał solidarności, wtedy nie mógłby się nazwać narodem, ale jakiemś zbiorowiskiem bez myśli przewodniej, bez celu wytkniętego. Przemówienie p. Dobrzańskiego miało za treść porównanie wyborów tegorocznych z wyborami z r. 1861. Wówczas (chrześciańska) mniejszość poddała się bez szemrania większości, dziś mniejszość (żydowska) nie chce się poddać znakomitej większości, ale występuje jednomyślnie przeciw kandydatowi, postawionemu przez większość (chrześciańską); zatem solidarność przeciwników zmusza nas do równie solidarnego poparcia kandydata naszego. Przemówił jeszcze dr. Hoffmann z gorącem zaleceniem hr. Gołuchowskiego, jako jedynego kandydata, przedstawionego przez komitet, któremu wszyscy wyborcy z całem zaufaniem się oddali. Wobec przeciwnej partji stała się jednomyślność w głosowaniu za hr. Gołuchowskim obowiązkiem obywatelskim.

Po tem przemówieniu wezwał przewodniczący jeszcze raz do jednomyślnego głosowania za postawionym kandydatem, aby się nikt nie ociągał z użyciem prawa głosowania, postarał się o kartę jako wyborca, opłacił podatki i z temi dokumentami pospieszył oddać głos hr. Gołuchowskiemu.

Na uwagę o wykazaniu się z opłaconego podatku zarzucił dr. Hoffmann, że każdy obywatel ma niczem niezaprzeczone, niczem nieścieśnione prawo głosowania, jeśli tego nie utracił wyrokiem sądu; żadne więc rozporządzenie ministerjalne nie może w tym względzie prawa tego ukrócać. Wyborcy niechaj się z swej strony starają opłacić zaległości, może się nawet znajdą środki pomocy dla niemogących opłacić; nieopłacenie jednak nie powinno nikogo wstrzymywać od głosowania, komisja trutynująca będzie tę sprawę rozstrzygać, i znajdą się tacy, którzy w obronie tego prawa wystąpią.

Przy próbnem głosowaniu przyjęto kandydaturę hr. Gołuchowskiego jednogłośnie przez akklamację, i przyrzeczono sobie wzajemnie działać w tym duchu jednozgodnie na innych, nieobecnych na tem zgromadzeniu wyborców dzielnicy I. Każdy z obecnych wziął na siebie obowiązek wszystkich swoich znajomych, sąsiadów, przyjaciół nakłonić do jednomyślnego głosowania za hr. Gołuchowskim. Posiedzenie skończyło się po 4tej.

Z dzielnicy drugiej d. 12. listopada.

(R) W sali miejskiej ogrodu Jezuickiego zebrało się o godz. 4. popołudniu około 100 obywateli dla ostatecznych przygotowań do wyboru posła. Z przedmieść 2. dzielnicy przybyło tylko kilku, prywatnie uwiadomionych, pokazało się bowiem, że żaden z wyborców odleglejszych nie był zawiadomiony o mającem się odbyć zgromadzeniu. Sędzia częściowy składał się brakiem instrukcji ze strony komitetu przedwyborczego. Nie wiem, kto właściwie winien, ale to pewna, że opieszałość wszelka w tym względzie jest bardzo szkodliwą, bo skoro do terminu wyborów mamy jeszcze 3 dni, należy zawinąć się dobrze, aby wszyscy uprawnieni do głosowania dowiedzieli się o wszystkiem zawczasu. Tego zdania było też całe zgromadzenie, ożywione duchem energii i solidarności. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Chylińskiego, odczytaniu odezwy komitetu, stawiącej jednogłośnie kandydaturę hr. Agenora Gołuchowskiego, dr. Czemeryński wezwał w krótkiej przemowie wyborców drugiej dzielnicy do solidarnego wystąpienia w dzień wyborów. P. Dobrzański przybywszy właśnie z posiedzenia pierwszej dzielnicy, miał dłuższą, oklaskami przerywaną przemowę w tym samym duchu, a znając dobrze dzieje i sprawy miasta wyłuszczał szczególnie zasługi kandydata około utrzymania w nienaruszalności majątku miasta wobec projektów próbowanych przez ministerstwo Bacha za pośrednictwem ówczesnego burstrza Hoepflingena i wiceprezesa namiestnictwa br. Kalchberga, — wyłuszczył zasługi kandydata około autonomii miejskiej, szkół, języka narodowego i w ogóle narodowości polskiej, której utrzymanie i krzewienie stoi teraz właśnie na planie, i powinno iść chwilowo przed wolnością, w której imieniu przeciwnicy nasi występują. Dr. Czemeryński odparł w krótkości jeszcze jeden z zarzutów, czyniony hr. Gołuchowskiemu ze strony żydów.

Obrano następnie dla rozpowszechnienia jak najprędszego zamiarów komitetu przedwyborczego po przedmieściach — komitet lokalny drugiej dzielnicy, do którego wezwani zostali przez aklamację obywatele: Stefan Głaszyński, Gostyński, Galasiewicz, Dawidowski, Kauczyński i Kozakiewicz i kilku innych, których nazwisk nie mogliśmy zapamiętać. Obywatele ci łącznie ze wszystkimi zgromadzonymi wyborcami na wniosek p. Bieleckiego, podzielili się zaraz ulicami i przyjęli na siebie obowiązek zawezwania osobistego wszystkich wyborców do udziału w wyborach, do uiszczenia podatków zaległych, do głosowania na hr. Agenora Gołuchowskiego, i stawienia się punktualnego przy urnie wyborczej d. 16. bm. w myśl solidarności powszechnej, koniecznej głównie z tego powodu, że obywatele wyznania mojżeszowego postanowili wystąpić solidarnie przeciw.

Wszyscy rozebrali pomiędzy siebie przygotowaną drukiem odezwę komitetu dla rozrzucenia pomiędzy wyborców, Przy głosowaniu na próbę zgodzili się przez aklamację na hr. Gołuchowskiego i rozeszli się o godz. 6 wieczorem.

Z dzielnicy 3ciej 12. listopada.

(J. W.) Zgromadzenie wyborcze tej dzielnicy rozpoczęło się o godzinie 4tej popołudniu pod przewodnictwem ks. Formaniusza. Wyborców zgromadziło się tylko do 40, czego przyczyna leży w niedostatecznem ogłoszeniu. W r. 1861 uwiadamiano wyborców wybębnianiem. Dziś nawet plakatów w dostatecznej liczbie porozlepianych nie widzieliśmy. Posiedzenie zagaił przewodniczący ks. Formaniusz. W treściwej mowie wykazał, iż wybór posła spowodowany jest uwięzieniem pana Ziemiałkowskiego, dla którego amnestji wyjednać nie zdołano. Rozwinął potem czynności dotychczasowe komitetu przedwyborczego, zwrócił uwagę na to, iż przyszły poseł nasz powinien bronić praw kraju i interes miasta popierać, a te przymioty widzi w wysokim stopniu w hr. Agenorze Gołuchowskim, kandydacie przez komitet wyborczy poleconym. Na poparcie przywiódł oprócz ogólnie wyliczanych zasług, liczne restauracje kościołów, oczyszczenie miasta, uporządkowanie cmentarzu Łyczakowskiego i wniósł ostatecznie, aby podporządkowując interesa lub niechęci osobiste dobru ogólnemu, dla uniknienia rozstrzelenia głosów, jednomyślnie głosować na hr. Agenora Gołuchowskiego. (Zgoda powszechna.)

Następnie zabrał głos dr. Skałkowski, który trafnie podniósł, iż hr. Gołuchowski trzyma się zasady nietylko: módl się — lecz oraz pracuj. Hr. Gołuchowski, pomimo że wysokiego rodu, nie poszedł drogą swoich rówieników, lecz jął się pracy, i od najniższej posady doprowadził do dostojeństw najwyższych. Hr. Gołuchowski nie stawia się sam jako kandydat, my postawiliśmy go sami, — ale nie instynktowo, lecz idąc za sercem i głową. Hr. Gołuchowski pracując sam, utorował też drogę młodzieży polskiej do pracy, nietylko przez odgrzebywanie dawnych, lecz nawet fundowanie nowych stypendjów, i dał krajowi do poznania, że oświata jest podstawą dobra kraju. Jemu zawdzięczać mamy ułatwienie komunikacji w kraju, jemu, iż w urzędach nie obawiają się już przemawiać po polsku, że urzęda zajmują ziomkowie. Hr. Gołuchowski wychowuje też dzieci swoje nie jak inne, równe im urodzeniem i majątkiem, ale zaszczepiając w nie zasady przez siebie samego wyznawane, zasady słuszności i pracy. (Oklaski żywe i głosy zadowolenia ogólnego.)

Potem wystąpił radca Borowski. Wyłuszczył, iż poseł nasz powinien być najpierw światły, tj. posiadać naukę i znać kraj, — powtóre być uczciwym tj. zamiłowanym do kraju; — po trzecie, niezawisłym tj. posiadać majątek, nareszcie, aby o innych przemilczeć, być umiarkowanym, któryby rozdrażnione żywioły mógł pojednać.

Wszystkie te przymioty posiada hr. Agenor Gołuchowski, a więc jest on najodpowiedniejszym kandydatem na posła.

W końcu zwrócił mowca uwagę na tę okoliczność, iż hr. Gołuchowski po wystąpieniu z ministerjum mógł objąć po za krajem inne, świetne stanowisko, lecz on pozostał w kraju, by pracować dla kraju. Potem hr. Gołuchowskiego postawiła na kandydata inteligencja miasta. Gdyby wybór nie przeszedł, skompromitowalibyśmy się, i tryumf oddali w ręce nam nieprzychylnych. A więc ze wszystkich względów jednogłośnie na hr. Gołuchowskiego musimy głosować (oklaski).

Wreszcie wystąpił na mownicę ks. kanonik Szeligowski, a wspomniawszy, że już samo odstąpienie od kandydatury tak znakomitych mężów jak dr. Rajskiego, Kabata, obecnego tu p. radzcy Borońskiego, a ostatecznie Rodakowskiego, powinno przemawiać zupełnie za hr. Gołuchowskim, dodał: iż wyborcy dzielnicy III. nieraz powodowali się radą jego jako byłego swego proboszcza; otóż dziś nie ma on dla nich lepszej rady, jak polecić im na posła hr. Gołuchowskiego i zawezwać do jednomyślnego głosowania. (Głosy: serdecznie dziękujemy).

Na ostatku pod przewodnictwem p. Boziewicza, którego ks. Formaniusz zastąpił, wybrano 15 członków do komitetu ściślejszego, mianowicie: pp. Gołębiowskiego, Kisielkę, Karankiewicza, Budzińskiego, Wojewódkę, Onyszkiewicza, Pawlewicza, Sołtykiewicza, Lainwebera, Witkowskiego, Romanowskiego Dymitra, Kubika, Waluszewskiego, Teichmana i Kwasińskiego, którym polecono dalszę prace przedwyborcze. Następne zgromadzenie, mające być ogłoszone bębnem, przeznaczono na g. 6. we wtorek.

Z dzielnicy czwartej d. 12. listopada.

(B) W szkole u św. Antoniego zeszło się wczoraj po godzinie 4tej 65 wyborców. Obradom przewodniczył p. K. Boczkowski. Wyłożywszy zgromadzonym powody i cel, dla którego ich sproszono, przemówił za jednomyślnem głosowaniem na hr. Gołuchowskiego, kandydata przez komitet przedwyborczy miasta polecon go. Następnie zabrał głos p. Władysław Szafrański, obywatel z Łyczakowa, i wezwał gorącemi słowy sąsiadów swoich do solidarnego głosowania za hr. Gołuchowskim, przedstawiając, że solidarności tej wymaga groźna postawa żydów, i jak się mowca wyraził Rusinów. Przewodniczący sprostował zdanie mowcy co do Rusinów, a gdy dalej żaden z obecnych głosu nie zabierał, przedstawił p. Biotnicki w dłuższej przemowie potrzebę solidarności i udziału w głosowaniu, i postawił w końcu wniosek, aby zgromadzeni wybrali z pomiędzy siebie komitet, którego członkowie wzięliby sobie za zadanie dopilnować, aby każdy z obywateli tej dzielnicy uprawniony do wyboru, otrzymał kartę legitymacyjną, aby o ile możności zapłacił zaległe podatki, i aby szedł do głosowania. Wniosek ten poparty przez pp. Stokowskiego, K. Jabłońskiego i p. Pietrzyckiego, który zgromadzeniu wyjaśnił także niektóre wątpliwości co do kart i podatków, przyjęto jednogłośnie i wybrano komitet miejscowy, złożony z 8 członków, którzy pod przewodnictwem szan. proboszcza podzieliwszy pomiędzy siebie ulice przedmieścia, podjęli się dopilnowania wyborców. W końcu na wniosek p. Boczkowskiego, poparty przez p. archiwarjusza Pawulskiego, p. Leśniewicza i kilku innych wyborców, przystąpiono do głosowania na próbę i jednogłośnie przez aklamację wybrano hr. Gołuchowskiego przyrzekając tak samo przy rzeczywistych wyborach głosować, i wszystkich wyborców do takiego głosowania skłaniać. Zgromadzenie było, jak nas upewniano, dla tego tak nieliczne, że landwójt czwartej części, p. Franke, z niewiadomych nam powodów, zapowiedział wyborcom mylnie, że zgromadzeuie odbędzie się o godzinie 6. wieczór.

Sprawozdanie z wczorajszego zgromadzenia wyborców dzielnicy miasta w sali ratuszowej, musieliśmy dla braku miejsca odłożyć na jutro.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 8. listopada.

Wiele artykułów wstępnych było poświęconych kwestjom różnych instytucyj krajowych i zakładów naukowych. Mowiono o uniwersytecie, gimnazjach i szkołach elementarnych, ale technikę pominięto, jakby ten zakład nie zostawiał nic do życzenia, lub na wspomnienie nie zasługiwał, będąc niepotrzebnym. Żaden z światłych ziomków pewnie nie myśli ani o pierwszem, bo wie na jak niskiej stopie są nasze techniki, ani też o drugiem, ponieważ technika ma kształcić ludzi, którzyby podnieśli kraj z upadku materjalnego przemysłem, handlem i wynalazkami. Nie jeden zarzuci, że nasz kraj posiada dwie techniki we Lwowie i w Krakowie, a jednak krajowi zagraża nędza: przemysł bardzo nisko stoi, handel toż samo; a o wynalazkach znacznych nie ma mowy gdzie stoi nisko przemysł, a fabryk bardzo mało.

Słuszny zarzut, ale to nie wina młodzieży, tylko systemu, na jakim jest zorganizowana technika. Nasze techniki stoją bardzo nizko w porównaniu z zagranicznemi.

Ztąd nie wyjdzie człowiek wykształcony w pewnym kierunku, ale słaby teoretyk, który z wszystkiego coś liznął, a prawdę powiedziawszy, mało się co nauczył. Aby z techniki wychodzili ludzie zdolni, trzeba ją urządzić fachowo t. j. na wydziały: budownictwa, inżynierji, mechaniczny i chemiczny. Tak są urządzone politechniki w Zurychu, Karlsruhe, Gandawie itd.

Przy takim rozkładzie młodzież obiera sobie zawód, do którego posiada zdolności, i w tem się kształci specjalnie. U nas trzeba się uczyć wszystkiego czy się posiada zdolności lub nie; i tak młodzieniec kończy studja polizawszy wszystkiego, a w końcu nie wie czemu się ma poświęcić.

Krakowska technika jest jeszcze w opłakańszym stanie, bo tam nie ma kompletnych szkół realnych, z którychby młodzież wychodziła z wykształceniem i należytem przygotowaniem do wyższych nauk technicznych.

Tam istnieją dwa kursa przygotowawcze; do tych kursów przyjmują się dzieci z drugiej klasy niższo realnej, albo jak się często zdarza z IV. klasy normalnej. Po dwóch latach idą się chłopięta na technikę, nie nabywszy przez ten krótki czas potrzebnego wykształcenia. W czterech latach kończą technikę, i nigdzie miejsca dostać nie mogą, a czyja w tem wina?

Prawi obywatele, pojmujący ważność techniki dla kraju, niechaj się zajmą szczerze poruszeniem w sejmie tej kwestji i uchwaleniem organizacji podług fachów, z językiem wykładowym polskim, gdyż ztąd wychodzą przemysłowcy i praktyczni obywatele, ale nie urzędnicy.

I to jest wielką niedogodnością, a co więcej uszczerbkiem w tutejszej akademii technicznej, że nie ma biblioteki, z którejby biedna młodzież mogła wypożyczać dzieła, nie będąc w stanie sprawienia sobie takowych (z powodu wysokiej ceny). Jak mówią, mają tu być i książki, ale ich nikt nie dostanie, leżą gdzieś w pakach; mole jedynie z nich korzystają.

Rozmyślając, jakimby sposobem przyjść do potrzebnych dzieł, przyszło mi na myśl to zdanie, że: „potrzeba jest matką wynalazków," ale ja temu przeczę najsolenniej, bo dotąd żadnego sposobu nie wynalazłem, a dlaczego, niechaj czytelnik zgadnie.

Kronika.

— **Pożar.** Dnia wczorajszego o godzinie ½ do 9tej wieczór wszczął się ogień we Lwowie w domu pod l. 156 ¾ i buchnął płomieniem na dach. Czujności pompiera, na straży przy magazynie sikawek na trzeciej części ustanowionego, przypisać należy, iż ten ogień natychmiast spostrzegł, i wspólnie z przybyłymi pompierami i domownikami, ugaszono, który przy wielkim wietrze jaki dnia wczorajszego panował, nieobliczoną mógłby był szkodę wyrządzić. Ogień powstał z powodu źle urządzonego kominu.

— **Ze Złoczowa.** W kronice *Hasła* z dnia 10. listopada l. 85 podanym jest fakt, że w Brzeżanach zastrzelił się Celestyn Brückner, były urzędnik sądowy a fakt ten zestawiony z doniesieniem, że tenże miał udział w ostatniem powstaniu polskiem, za co zostawał pod śledztwem sądowem. Wiadomość o samobójstwie jest mylną i pamięci nieboszczyka ubliżającą, albowiem rany zadane wnosić każą, że przyczyną śmierci był albo pojedynek, albo też zbrodnicze morderstwo. Zestawienie zaś faktu samobójstwa z okolicznością, że Brückner brał udział w powstaniu i zostawał za to w śledztwie, mogłoby naprowadzić na fałszywe wnioski, z tego więc powodu jako znający osobiście nieboszczyka, jego indywidualność i jego proces polityczny, o którym mi sam opowiadał, widzę się spowodowanym rzecz bliżej wyjaśnić. Pan B. popadł w podejrzenie brania udziału w powstaniu a podejrzenie to pp. Frydryka Płachetka i Karola Fischera, oficerów pułku liniowego nr. 87 arcyksięcia Józefa, pogadanką w jakiejś traktjerni czy piwiarni w Złoczowie, że Brücknera w wyprawie Wysockiego widzieli a następnie i zeznaniami swemi przed sądem wojennym bardziej utwierdzili, w skutek czego Brückner przed sąd wojenny powołany a od urzędu czasowo usunięty został. Wypadek ten nie postawił go jednak w położenie, któreby mogło być powodem samobójstwa, albowiem mając ojca zamożnego, a będąc zdolnym i pracowitym jurystą, — byt miał zapewniony i o chleb powszedni troszczyć się nie potrzebował, zaś proces polityczny i jego możliwe następstwa nie wpłynęły na usposobienie Brücknera szkodliwie, i uważał to za wypadek dla siebie mało znaczący.

W końcu wspomnę, że nieboszczyk był mężem prawym, uczuć szlachetnych, poważany i kochany od wszystkich, którzy go bliżej znali i z nim żyli. Cześć jego pamięci!

— **Brzeżany** dnia 9. listopada. *(Smutny wypadek.)* Miasto nasze zajęte smutnym wypadkiem, który się świeżo wydarzył. Syn tutejszego burmistrza c. k. auskultant wyższego sądu krajowego, Celestyn Brückner wydalił się popołudniu dnia 6. bm. z domu, następnego zaś dnia o godzinie 5. wieczór znaleziono w pobliskim lesie, zwanym Zwierzyniec, trupa jego ze śmiertelną w boku raną. W kieszeni zmarłego znaleziono własnoręczne pismo z daty 7. bm., według którego przy amerykańskim pojedynku przed kilkoma laty odbytym czarną gałkę wyciągnął i teraz na wezwanie sam zastrzelić się musiał. Mimo tego krążą tysiączne najsprzeczniejsze pogłoski o przyczynie a nawet o dniu śmierci ś. p. Brücknera.

Najwięcej zasługuje na wiarę rozpowszechniona wieść, że uczynił to z rozpaczy, gdyż znajdował się w śledztwie karnem za udział w wyprawie radziwiłłowskiej. Suspendowany dla tego zamieszkał w rodzinnych Brzeżanach, gdzie też i grób znalazł. Dziś liczna publiczność wszelkich stanów i wyznań odprowadziła go do wiecznego spoczynku niosąc trumnę na barkach. — Pokój jego popiołom!

Ostatnie wiadomości.

Artykuł wiedeńskiej *Debatte* o Galicji, który przed kilkoma dniami w całości podaliśmy, nie podobał się niektórym dziennikom, najmocniej jednak przeciw niemu wystąpiła *Krakauer Ztg.* odznaczająca się zawsze zaciętą nienawiścią przeciw wszystkiemu co polskie, uderzająca na wszystkich co tylko ważą się przychylnie za Polską w ogóle a za Galicją w szczególności odezwać się. *Krakauer Ztg.* uderzyła głównie na *Debatte* z tego powodu, że ta mówiąc o Galicji, mówi tylko o Polakach, dalej dlatego, że *Debatte* radzi rządowi austrjackiemu, aby wziął Polaków w opiekę, bo Austrja w sprawie polskiej ważną, historyczną, będzie mieć misję. Na artykuł ten *Krakauerki*, odpowiedziała bardzo trafnie i dosadnie wczorajsza *Debatte*: „Pisząc o Galicji mówiliśmy o Polakach tylko. *Krakauer Ztg.* wyrzuca nam że powinniśmy także mówić o Rusinach. *Krakauerce* nie wystarcza jeszcze dwukrotny podział Polski, chce ona by tę Polskę rozbić na atomy, ona mówi o zachodniej i wschodniej Galicji, jak się mówi o Francji i Włoszech. Jestto takie same stanowisko, jakie zajmowała wiecznie mądrość biurokratyczna, stawiająca jako najwyższą zasadę rządzenia, zasadę *dioide et impera*, której następstwa dźwiga nieszczęśliwa Galicja a z nią całe państwo, a czego nam nie wynagrodzi pojawienie się w Radzie państwa tylu a tylu dzielnych chłopów ruskich. Rozdział Galicji byłby dziełem, któremuby przyklasnęła centralistyczna biurokracja, któremu jednak nie mógłby dać sankcji ani duch czasu, ani prawo pozytywne, ani rozwój historyczny. Mówiliśmy o Polsce jako o tarczy przeciw pansławizmowi. *Krakauer Zeitung* powiada na to najsamprzód że pansławizm nie istnieje, a potem z tendencjami pansławistycznemi Austrja mogłaby się pogodzić, bo Austrja zdaniem *Krak. Ztg.* niby nie miała przeciw zjednoczeniu się Słowian w Austrji i przeciw łączeniu się Słowian pod egidą biurokracji. Wszystko to są idee bachowskie, idee uprzywilejowanego panslawizmu, idee, które sobie *Krak. Ztg.* przyswoiła... Widocznie są nasze drogi od dróg, któremi *Krak. Ztg.* chodzi zupełnie odmienne, bo i odmienne są cele nasze. Dokąd doprowadza polityka, za jaką *Kr. Ztg.* przemawia, wiemy już z doświadczenia. Historja postępuje naprzód, i tylko zaślepiona reakcja może usiłować powstrzymywać ją w granicach, w których do dziś obracała się."

Pogłoski o nowej pożyczce zaczynają się wyjaśniać. Dwojaką pożyczkę miano zawrzeć: jedną z domami bankierskiemi paryzkimi, które mniejszą kwotę przyjmują stale, inną większą zaś mają komisowo zostawić publiczności. Zakład eskontowy ma ze swej strony zająć się zapisami. Druga pożyczka ma być zawartą z wiedeńskim zakładem kredytowym. Zakład ten, któremu mają być oddane w zastaw dobra państwa, wyda na to listy zastawne, jak mówią w sumie 40 milionów franków, czyli 16 milionów złr. w. a. Serja tych listów zastawnych ma być połączona z osobną loterją.

Autonomiści, unioniści, grossösterrajchery, i wszyscy — jak się tam oni nazywają — od rzeczywistych liberalnych, aż do tak zwanych — mniemanych tylko liberałów, zlali się w jedną wielką partję, i zgodzili się na jeden program, rozgłaszany pompatycznie w ramach dzienników centralistycznych. Najważniejszym punktem — punktum saliens — tego programu jest, że do zmiany ustawy zasadniczej jedynie kompetentną jest „Rada państwa". Jestto najdrażliwsza strona programu. Rada państwa! któraż to Rada państwa? czy obszerniejsza czy ściślejsza?

Sejmy krajowe — mówi program — nie mają kompetencji w sprawie o ustawę; ściślejsza zaś Rada państwa nie jest także kompetentną na mocy ustawy, obszerniejsza zaś rada, którąby jedynie mogła być kompetentną, jest niemożebną. Gdzież więc istnieje ten jedynie uprawniony organ, któryby po wydaniu swego zdania ze strony sejmów krajowych wschodnich, był kompetentny do rewizji ustawy zasadniczej?

Nowa taryfa pocztowa ma być — jak zapewniają — ogłoszona w najbliższych dniach. Podług tych nowych przepisów odpadają wewnątrz kraju wszelkie okręgi na 10, 15 i 20 mil; wewątrz Austrji będzie się opłacać za list odtąd tylko 5 centów, w obrębie miast 3 ct.

Do *Wanderera* telegrafują z Peszta d. 11. tm. wieczór. Właśnie odbyła się wielka konferencja stronników Deaka u Eötvösa. Zgodzono się na następującą osnowę pierwszego adresu w odpowiedzi na mowę tronową: 1) Żądać rzeczywistego uznania ciągłości prawa. 2) Odnowienia nietykalności kraju. 3) Mianowania odpowiedzialnego rządu. 4) Odnowienia prowizorycznego komitatów na podstawie ustawy z 1848 roku. 5) Środki na potrzeby państwa można udzielać tylko rządowi odpowiedzialnemu.

Podczas pobytu cesarza w stolicy węgierskiej w czasie sejmu węgierskiego mają także posłowie państw zagranicznych udać się na mieszkanie do Pesztu.

Sprawa rzymska przyjdzie pod tą lub ową formą na porządek dzienny parlamentu włoskiego, gdyż potwierdza się coraz więcej, że msgr. Nardi, bawiący we Florencji i konferujący z reakcjonistami z otoczenia Wiktora Emanuela, był właśnie owym posłem rzymskim, który miał poprzedzić i ułatwić przyszłym pośrednikom załatwienie sprawy finansowej. Wiktor Emanuel za poradą Ricasolego i Cialdiniego przyzwolił na ten krok, przeciw któremu minister finansów zdawał się występywać. Aby okazać życzliwość ku duchowieństwu, mają z zamkniętych seminarjów w prowincjach południowych 17 otworzyć, skoro ich przełożeni uznają prawo nadzoru ze strony rządu.

W Londynie pojawiła się broszura pod tytułem „Umierający w Europie, stara piosnka żałośna", która powszechną na siebie zwraca uwagę. Główną myślą tej broszury jest, jak dzisiejsze podają dzienniki, następująca: Austrja musi przenieść swój punkt ciężkości na Wschód, zostawiając Prusom wolne pole do działania w Niemczech. Turcja kona, jej dziedzicem powinna być Austrja. Galicje powinna ona odstąpić, odbudować się mającej Polsce. Wenecję Włochom a swoje kraje niemieckie Prusom. Za to otrzyma Austrja Wschód a ogniskiem jej nowej potęgi będą Węgry. Broszura utrzymuje, że Francja poprze takie rozwiązanie kwestji wschodniej, za co otrzyma całe Północne wybrzeże Afryki, Anglia otrzyma Turcję, Moskwa Małą Azję, a wszystko to ma być załatwione na kongresie.

Ważniejszem od doniesień telegraficznych z Meksyku o zwycięztwie cesarskich nad juarystami jest doniesienie z Paryża, mówiące o wzrastającym antagonizmie między rządami Maksymiliana a Francuzami, i zapowiadające otwarte zerwanie między cesarzem a dowódzcą Francuzów, Bazaine. Być może że Francuzi umyślnie chcą przyprowadzić do ostateczności, aby mieć powód do powrotu.

Memorial diplomatique nazywa doniesienie, że cesarz Maksymilian adoptował księcia Iturbide błędnem.

Słychać, że Caleb Cushing ma wkrótce przybyć do Anglii, aby z rządem angielskim wejść w układy nad wymaganiami Ameryki o wynagrodzenie; sądzono powszechnie, że rząd washingtoński przyjmie wniosek Russela, proponujący złożenie komisji do uporządkowania tych spraw. Pytanie teraz jeżeli taka intencja rzeczywiście istniała, czy też teraz nie upadła w skutek sprawy z okrętem „Shenandoah."

Do najważniejszych bowiem spraw politycznych należy sprawa południowego okrętu korsarskiego „Shenandoah", który się poddał Anglikom w Liverpolu. Anglicy obsadzili okręt i wzięli wszystkie papiery i efekta w sekwestr. Jak telegram donosi, została załoga okrętowa rozpuszczoną, a kapitan tego okrętu Waddel za poręczeniem pieniężnem wypuszczony na wolność. Że okręt ten będzie wydany Unii, nie podlega żadnej wątpliwości, chodzi tylko o to, co zrobić z załogą, i czy właśnie nie da to powodu do starcia z Unią. *Debatte* tak jak *Times* dowodzą, że jest rzeczą niepodobną, aby załoga tego okrętu została wydaną, bo albo usprawiedliwienie się kapitana, że nie wiedział o zawarciu pokoju, będzie w Anglii przyjętem za ważne, w którym to razie prawo międzynarodowe zabrania wydawać jeńców wojennych, albo jeżeli będzie dowiedzionem, że chodziło tu tylko o korsarstwo, tedy prawo ukarania przypada temu, mocarstwu morskiemu, które korsarzy w niewolę zabrało. Zatem w żadnym razie nie może być mowy o wydaniu. Tak samo wyraża się i *France*. Jeżeli potwierdzi się wiadomość, że załogę statku „Shenandoah" wypuszczono bezwarunkowo, i gdyby postępowanie z kapitanem Waddel, wypuszczonym na wolność, nie miało być ściśle przewadzonem, natenczas sprawa ta mogłaby przybrać groźny charakter, jak dawniej z okrętem Trent. Oburzenie Amerykanów przeciw Anglii jest tak głębokiem, że trudno, aby spokojnie się przyglądali, jak Anglicy sprawę tę lekko traktują. — Groźną ale pewną jest wiadomość z Washingtonu, że północno-amerykański minister marynarki wydał rozkaz mieć w pogotowiu parowce wojenne. Za powód podano, że rząd chce być w pogotowiu na wszelki wypadek w którejkolwiek części świata.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtora miesiąca, t. j. od 16. listopada do końca grudnia 1865:

z przesyłką pocztową 2 złr. 40 ct.
w miejscu . . 2 „ — „

200.000 guldenów w srebrze

główna wygrana tudzież inne wygrane złr. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20000, 15.000, 12.000; 10.000 i t. d.; ogółem 14.811 wygranych w sumie

Milion i 909.630 guldenów,

która to suma bezwarunkowo wylosowana być musi, przy ciągnieniu założonem i gwarantowanem przez rząd wolnego miasta Frankfurtu n. M.

najnowszego losowania pieniężnego.

To losowanie premiów może tem więcej być każdemu polecone, gdyż podaje największe korzyści i najlepszą gwarancję ze strony rządu, który prowadzenie losowania objął i listy ciągnień bezpłatnie rozsela

Urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane rozsela uczestnikom bank zaraz po ciągnieniu.

Początek ciągnienia 22 listopada

¼ losu oryginalnego na to ciągnienie kosztuje 1½ złr. w. a. ½ losu oryginalnego 3 złr. w. a. ¼ los oryginalny 6 złr. w. a. 1115 8—10

Łaskawe zlecenia, z dołączeniem gotówki uprasza się przesełać rychło i wprost do głównego składu pod adresem:

Moritz Homburger
Trierischer Platz nr. 9
in Frankfurt am Main

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przysposobił znaczny zapas obuwia męzkiego w najnowszym guście z dobrego materjału, ręcząc za trwałość roboty jakotż dobrą formę.

Ceny zniżone stałe:	złr.	ct.
Buciki z angielskiego juchtu . .	6	70
Buciki lakierowane salonowe . .	6	—
„ okładane cielęcą skórką .	6	—
„ „ cielęcą skórką cienkie	5	50
„ gładkie cielęce	5	—
„ kozłowe	4	50
Buty juchtowe od 8 złr. aż do .	12	—
„ cielęce cienkie	6	50
„ „ grube od 7 do . .	8	—

Przy tej sposobności dziękuję Szanownej Publiczności za łaskawe względy, gdyż gorliwą pracą blizko 30 lat, w niczem nie dałem się wyprzedzić młodszej generacji w swoim zawodzie. — Usiłowaniem mojem było zawsze starać się o dobry materjał i dobrych robotników, jakoteż i nadal staraniem mojem będzie na ogólne zadowolenie Szanownej Publiczności zasłużyć.

Skład obuwia w hotelu Europejskim we Lwowie.

Wojciech Dudziński.
1071 6—12 majster szewski.

Są do sprzedania w dobrym stanie się znajdujące

SKRZYPCE,

sławnego włoskiego mistrza **Guaraniego. Dowiedzieć się w kamienicy Pfaffa pod l. 161—165 w rynku na 1. piętrze.** 1212 2—3

Zakład nar. imienia Ossolińskich 1—3
1206 ma do sprzedania około
70 cetnarów cynku starego.
Ktoby sobie życzył takowy kupić, zechce się zgłosić do kancelarji Zakładu.

Nowo wynaleziona
WODA do UST
(STOMATICON)
Dr. Bruna,
dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon," która szczególnie uskuteczni leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania ofiaruję dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Cena flakonika 83 cnt. w. a.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy
STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ
dla cierpiących na piersi.
Cena flaszki 88 cnt w. a.

J. Engelhofera
Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich,
do zewnętrznego użycia na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach, na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, a **szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**
Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku: **we Lwowie u K. Schuhutha** przy ulicy Krakowskiej u aptekarzy **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka i **Mikolascha.**
W Bielej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhecha, **w Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaltera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Tarnopolu** u M. Schliffki, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kordyńskiego i Spółki. 1134 3—12

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000 1067 6—9

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable) . . . 4 od sta**
„ dwudniowem wypowiedzeniu . . . . 4½ „ „
„ ośmiodniowem „ . . . . . 5 „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera